Natalia Dyjak stypendystką prezydenta Lublina

strona 24

Ireneusz Krosny „wykładał" w Radzyniu

strona 2

TYGODNIK LOKALNY

wspólno radzyńs

radzyn.24wspolnota.pl

27 lipca - 2 sierpnia 2021 r. ▪ nr 30 (942)
▪ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Ósmy Kolor Tęczy na wakacjach

strona 2

Piłkarski Radzyń w szoku.

„Kociak" i „Idzik" przenoszą się z Orląt do odwiecznego wroga

Arkadiusz Kot: Prezes nie jest złym człowiekiem, ale ma wokół siebie ludzi, którzy nie znają się na piłce.

Krzysztof Grochowski, prezes Orląt: To strata, bo to nasi wychowankowie. No cóż, podjęli inne wyzwania.

STR. 21

Tylko u nas kulisy odejścia Bartosza Idzikowskiego i Arkadiusza Kota do Podlasia Biała Podlaska.

Fot. mp

Także Bartosz Idzikowski został nowym zawodnikiem Podlasia Biała Podlaska

Budować jak w Czemiernikach. Aż 24 inwestycje!

Wójt z wotum zaufania i absolutorium.Lista inwestycji 2020.

Arkadiusz Filipek, wójt

To jest niewątpliwie nasz rekord. Mimo pandemii.

STRONA 3

Półmetek wakacji w gminie Ulan-Majorat

Dużo zdjęć.

STRONA 22

Sołtysi żądają podwyżki

- Jesteśmy najgorzej opłacani - mówią sołtysi z gm. Kąkolewnica.

STRONA 24

Pacjent uciekł z psychiatryka! Wicedyrektorka: No i co z tego?

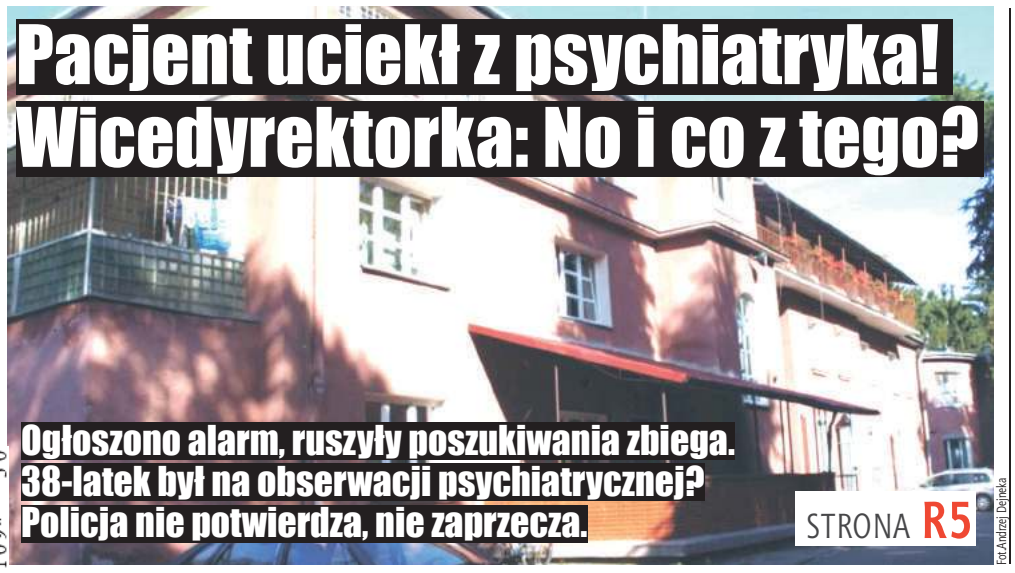

Ogłoszono alarm, ruszyły poszukiwania zbiega. 38-latek był na obserwacji psychiatrycznej? Policja nie potwierdza, nie zaprzecza.

STRONA R5

Fot. Andrzej Dejneka

Wojewódzki Szpital dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Suchowoli

Wiesław Wadowski, strażak z Czemiernik, odznaczony przez prezydenta

STRONA 5

„Swój sukces zawdzięczam ludziom, którzy mi pomogli i wspierali". Zobacz, komu dziękował druh Wadowski.

Fot. mm

Wiesław Wadowski odbiera z rąk wojewody Lecha Sprawki Brązowy Krzyż Zasługi

ISSN 1899-7058
N 2132

REKLAMA

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

KOTŁY C.O. RZECZYCA
Kotły na pellet oraz ekogroszek
Produkty podlegają dofinansowaniu z programu "Czyste Powietrze"
83 371 45 71
506 862 901
Rzeczyca ul Prosta 5
21-560 Międzyrzec Podl.

SKUP ZŁOMU AUTOKASACJA
Radzyń Podlaski, ul. Kleeberga 8a
501 482 483, 515 130 896
czynne: pon-pt: 8:00-16:00, sob. 8:00-14:00
*** ZAPRASZAMY ***

eprasa.pl 8491cfe77f

S T O P K A

wspólnota TYGODNIK LOKALNY

ul. Ostrowiecka 34
(wejście od ul. Dąbrowskiego)
21-300 Radzyń,
e-mail: radzyn@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Dziennikarze:
Monika Mackiewicz
Tel. 502 528 110
mackiewicz@
24wspolnota.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład: Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

RADZYŃ:
- Redakcja ul. Ostrowiecka 34
- Ubezpieczenia Krzysztof Hryciuk, ul. Dąbrowskiego 15
- Brylancik ul. Ostrowiecka 20
- Ubezpieczenia Pogoda ul. Ostrowiecka 17

WOHYŃ
- Kwiaciarnia Barbara Podgajna, ul. Średnia 28

KOMARÓWKA
- Spółdzielnia Jedność ul. ks. Jana Rudnickiego 5

CZEMIERNIKI
- Sklep spożywczy Sierocińscy ul. Rynek 24

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

27 lipca,
godz. 8.00-14.00,
Bezwola Szkoła.
28 lipca,
godz. 8.00-14.00,
Paszki Małe (1).

24 RADZYŃ
24wspolnota.pl

Ireneusz Krosny w Radzyniu

Fot. Tomasz Młynarczyk

Ireneusz Krosny udzielił wielu praktycznych rad dotyczących drobnych gestów i postawy ciała, którymi możemy poprawiać pewność siebie. Radzyniacy usłyszeli też, jak to się dzieje, że ktoś chodzi w miejscu oraz dlaczego widzimy przedmioty, których tak naprawdę nie ma

Fot. Tomasz Młynarczyk

Licznie zgromadzona w radzyńskim parku publiczność dowiedziała się, w jaki sposób uśmiech może wpływać na spotykanych ludzi

W ramach Letniej Sceny Radzyńskiego Ośrodka Kultury w parku miejskim wystąpił Ireneusz Krosny ze spektaklem pt. „Mowa ciała”.

Krosny posiada oryginalny, własny styl. Podczas spektakli nie stosuje makijażu, występuje w czarnym trykocie, w otoczeniu ubogiej scenografii. Treść jego autorskich etiud dotyczy przejawów życia społecznego i towarzyskiego, z elementami abstrakcji i absurdu, zwykle są one zakończone zaskakującą pointą i przesłaniem.

mm

GWIAZDKI I SZPILE

Za osiągnięcia przyznajemy gwiazdki, za wpadki szpile.
W skali od jednego do pięciu.

★★★ Ósmy Kolor Tęczy

Fot. JH

W Radzyńskim Stowarzyszeniu Na Rzecz Osób Niepełnosprawnych od trzech tygodni trwają integracyjne zajęcia wakacyjne dla dzieci. Ósmy Kolor Tęczy wspierają młodzi wolontariusze - Społeczni Instruktorzy Młodzieżowi z PCK

Liczba Tygodnia

20 000 zł

- tyle od gminy Ulan-Majorat pozyskało Stowarzyszenie Ulańskie Forum Inicjatyw Społecznych na rozwój zespołu pieśni i tańca Ulaniacy. Ulaniaków zobaczymy podczas Radzyńskiego Jarmarku Sztuki i Rękodzieła (21 sierpnia), Dożynek Gminno-Parafialnych w Ulanie-Majoracie (22 sierpnia) oraz Dożynek Powiatowych w Czemiernikach (29 sierpnia).

Czytaj na s. 5

NEKROLOGI

Marek Sieczko, 51 lat
zm. 15 lipca, Witoroż

Michał Zalewski, 66 lat
zm. 15 lipca, Radzyń

Mirosław Warowny, 59 l.
zm. 17 lipca, Sobole

Ryszard Górny, 72 lata
zm. 18 lipca, Radzyń

Halina Grabowiec, 68 lat
zm. 18 lipca, Wohyń

Jerzy Karolak, 83 lata
zm. 20 lipca, Radzyń

Zygmunt Jędrys, 75 lat
zm. 21 lipca, Radzyń

Henryk Rożen, 75 lat
zm. 22 lipca, Radzyń

PUK Radzyń Podlaski
Tel. 83 352 63 89

Poznaj swojego sołtysa

Wiek: 35 lat.
Imię małżonka: Krzysztof.
Dzieci: dwie córki i syn.
Zawód i praca: zawód cukiernik.
Doświadczenie samorządowe: ponad rok sołtys wsi Główne.
Skład Rady Sołeckiej: Iwona Bogucka, Anna Osipiuk, Aneta Mazur.

Najważniejsze potrzeby sołectwa i problemy do rozwiązania: Największym problemem, jaki zauważyłam, jest brak wspólnej inicjatywy w działaniu. Warto rozszerzyć oświetlenie i rozbudować plac zabaw w naszej miejscowości.

Iwona Wasilewska, sołtys wsi Główne - Potrzebujemy integracji lokalnej

Oliwia Wierzchowska laureatką międzynarodowego konkursu

Fot. GOK Ulan-Majorat

Drugi rok z rzędu Oliwia Wierzchowska uzyskała tytuł Laureata VIII Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej Gdynia OPEN 2021. Do konkursu zgłosiło się w tym roku ponad 800 wykonawców z Polski, Mołdawii, Estonii, Austrii, Ukrainy, Bułgarii, Rosji, Niemiec i Stanów Zjednoczonych. W preselekcjach, do ścisłego finału w kategorii wiekowej „Soliści i Duety 19-25 lat” jury wybrało 58 osób. Podopieczna ulańskiego GOK-u zdobyła w tej kategorii wyróżnienie. W jury konkursu zasiedli m.in.: Katarzyna Cerekwicka i Łukasz Zagrobelny

WAŻNE TELEFONY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

ZAKŁAD POGRZEBOWY OLIMP
tel. 693 294 820,
692 636 334

USŁUGI SZKLARSKIE

„GLASS-MIX” ZAKŁAD SZKLARSKI
oprawa obrazów
tel 604 864 442

MOTORYZACJA

AUTO SZYBY
tel. 500 125 105

UBEZPIECZENIA

KRZYSZTOF HRYCIUK
tel. 516 126 350,
83 352 08 04

FINANSE

KANTOR WYMIANY WALUT
tel. 83 352 08 51, 600 358 058

LEKARZ WETERYNARII

RADZYŃSKIE CENTRUM MAŁYCH ZWIERZĄT
tel. 83 352 03 13

GROOMER - PSI FRYZJER
tel. 83 352 03 13

GASTRONOMIA

HALO OBIADEK
tel. 511 279 797

BELLO HORIZONTE
tel. 884 623 936

INFORMATOR

Alarmowe
Straż Pożarna 998 lub ... 352 77 68
Policja 997 lub 351 22 10

Pogotowia
Ratunkowe 999 lub 352 84 61
Cieplne 993
Energetyczne 991 lub ... 352 88 01
Straż miejska 352 80 50

Instytucje i Urzędy
Starostwo 352 74 00
Urząd Miasta 352 80 70
PUP 352 93 80
Skarbowy 352 11 09
ZUS 352 92 60
KRUS 352 07 51
ARiMR 352 79 80
Prokuratura Rejonowa .. 313 35 00
Sąd Rejonowy 313 30 11
Poczta Radzyń 352 76 01

Urzędy Gmin
Borki ..... (81) 857 42 08
Czemierniki 351 30 03
Kąkolewnica..... 372 20 10
Komarówka..... 353 50 04
Radzyń..... 413 18 00
Ulan-Majorat..... 351 80 69
Wohyń..... 353 00 03

Inspekcje
Nadzoru Budowl. 352 74 15
SANEPID 352 74 16
Weterynaryjna 352 70 15

Ośrodki zdrowia
SPZOZ (Wisznicka 111). 413 22 67
Szpital w Suchowoli 353 03 64
Białka..... 352 51 05
Czemierniki 351 30 39
Komarówka Podlaska 353 50 15
Kąkolewnica Wsch. 372-21-01
Suchowola 353 03 67
Wohyń 353 00 17

eprasa.pl 8491cfe77f

24 inwestycje w Czemiernikach. Rekordowy rok

Radni przyjęli raport o stanie gminy Czemierniki za rok 2020. Tym samym udzielili wójtowi Arkadiuszowi Filipkowi wotum zaufania oraz absolutorium z wykonania budżetu.

W 2020 roku w gminie wykonano aż 24 inwestycje.

– To jest niewątpliwie nasz rekord - podkreśla wójt Filipek.

Wylicza, że były to prace na drogach gminnych – 9 inwestycji na kwotę 839 732 zł, trzy inwestycje z Powiatem Radzyńskim – wkład własny 1 955 913,51.

Kontynuowano też trzy inwestycje z udziałem pieniędzy z UE – 2 190 779 zł. Przeprowadzono też drobniejsze inwestycje (także ze środków sołeckich) za 204 951,20 zł.

Łączna kwota na inwestycje w 2020 roku wyniosła rekordowe 5 mln 191 tys. zł.

mm

Arkadiusz Filipek
wójt gm. Czemierniki

Zgoda buduje

- Dzięki dobrej, wspólnej pracy z Radą Gminy i starostą radzyńskim udało się mimo pandemii wykonać tak dużą ilość inwestycji, bardzo ważnych dla mieszkańców gminy. Podziękowania należą się także sołtysom i pracownikom urzędu, którzy naprawdę mieli sporo pracy przy realizacji zadań

Inwestycje drogowe:

1. modernizacja drogi gminnej w Czemiernikach Kol. Południowa. Wartość inwestycji: 133 581,00 zł brutto;
2. przebudowa drogi gminnej Kol. Północna w Czemiernikach, odcinek długości 800 mb. Wartość inwestycji: 146 278,00 zł;
3. budowa ulic na osiedlu domków jednorodzinnych w Czemiernikach. Wartości inwestycji: 87 971,00 zł;
4. naprawa nawierzchni asfaltowej na skrzyżowaniu drogi gminnej w Niewęgłoszu (wykonano odwodnienie i położono nową nawierzchnię asfaltową). Wartość inwestycji: 29 943,00 zł;
5. przebudowa drogi gminnej Wygnanowie (Stary Wygnanów), odcinek dł. 600 mb. Wartość inwestycji: 106 436,00 zł;
6. przebudowa drogi gminnej w Stoczku, odcinek dł. 1 km. Wartość inwestycji: 240 141,00 zł;
7. przebudowa drogi gminnej, działka koło Lewiatana w Czemiernikach. Wartość inwestycji: 32 706,00 zł;
8. przebudowa drogi gminnej, ul. Grobelna w Czemiernikach, odcinek dł. 200 mb. Wartość inwestycji: 40 130,00 zł;
9. przebudowa zjazdu w miejscowości Skoki na drodze gminnej do łąk. Wartość inwestycji: 22 546,00 zł.

Inwestycje drogowe z powiatem:

1. przebudowa drogi Niewęgłosz – Czemierniki – Wygnanów (10,09 km). Wartość inwestycji 11 170 785,51 zł, wkład gminy: 1 675 618,51 zł;
2. remont drogi 1258 L Stójka (2,25 km). Wartość inwestycji 560 189,16 zł, wkład gminy: 280 095 zł;
3. remont drogi powiatowej Niewęgłosz – Lichty (0,8 km). Wartość inwestycji 69 000 zł. Łączny wkład własny na inwestycje z powiatem: 1 955 713,51 zł.

Pozostałe inwestycje:

1. zakup dwóch lamp solarnych, ustawionych przy drodze gminnej Kolonia Północna oraz Wygnanów. Wartość inwestycji: 13 tys. zł;
2. zakup dwóch wiat przystankowych, ustawionych przy drodze powiatowej w miejscowości Skoki oraz Niewęgłosz. Wartość inwestycji: 12 tys. zł;
3. modernizacja kuchni w budynku OSP w Bełczącu. Wartość inwestycji: 10 tys. zł;
4. budowa ogrodzenia wokół świetlicy w Stoczku. Wartość inwestycji: 18 tys. zł;
5. wykonanie klimatyzacji w świetlicy wiejskiej w Wygnanowie. Wartość inwestycji: 10 tys. zł;
6. przebudowa sieci kanalizacji na ulicy Radzyńskiej w Czemiernikach. Wartość inwestycji: 77 tys. zł;
7. przebudowa parkingu przy ul. Zamkowej w Czemiernikach. Wartość inwestycji: 28 tys. zł;
8. zakup sprzętu do koszenia trawy w sołectwie Lichty. Wartość inwestycji: 12 tys. zł;
9. modernizacja dachu na budynku OSP w Bełczącu. Wartość inwestycji: 25 tys. zł.

Inwestycje z udziałem środków pochodzących z budżetu UE w latach 2014-2020:

1. budowa świetlicy wiejskiej wraz z infrastrukturą towarzyszącą w Stoczku. Wartość inwestycji: 1 404 782,00 zł. Wydatki poniesione w 2020 r.: 918 073,00 zł;
2. przebudowa stadionu sportowego w Czemiernikach. Wartość inwestycji po przetargu: 2 493 809,45 zł. Wydatki poniesione w 2020 r.: 1 158 963 zł;
3. realizacja projektu pn. „Zakup grantowy 55 sztuk laptopów i oprogramowania antywirusowego". Wartość inwestycji: 113 743,83 zł. Łączne wydatki w 2020 r.: 2 190 779 zł

STRAŻACY W AKCJI

Utknęli w windzie

16 lipca w radzyńskim szpitalu w windzie na III piętrze utknęły dwie osoby, które samodzielnie nie mogły jej opuścić. Działania straży polegały na awaryjnym otwarciu drzwi oraz ewakuacji uwięzionych.

Gniazdo os

17 lipca zgłoszono, że w jednym z mieszkań w Mościskach zagnieździły się osy. Owady stwarzały zagrożenie dla małych dzieci. Działania straży polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia oraz usunięciu gniazda.

Uwięziony kot

17 lipca w Walinnie kot wszedł pod wannę i utknął tam. Strażacy wydobyli zwierzę z pułapki i przekazali właścicielowi.

mm

Rowerowy Radzyń ma się kwitnąco

Rajd rowerowy „Uroczysko Baran. Mały Katyń Podlaski"

Fot.Marek Topyła /MOSiR

Radzyńscy cykliści nabierają tempa. Jest ich coraz więcej i nieustająco zapraszają w szeregi. Co tydzień można z nimi wyruszyć na rowerowy szlak, podziwiając piękne zakątki naszego powiatu

Rajd rowerowy „Uroczysko Baran. Mały Katyń Podlaski" był jedną z niedzielnych wypraw z historią w tle. Celem rowerzystów było odwiedzenie radzyńskich miejsc pamięci. 11 lipca dotarli do Uroczyska Baran, odwiedzili pomniki w Płudach, Turowie, Wohyniu.

- Organizatorem był radzyński Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji oraz Radzyńska Grupa Rowerowa I LO i Przyjaciele. Jednak te największe słowa uznania i podziękowania należą się Tadeuszowi Pietrasowi, który wziął na siebie całą część merytoryczną i praktycznie ustalił trasę rajdu. Dziękujemy także dyrektor MOSIR Agnieszce Włoszek za dostarczenie posiłku, kawy i słodkości, a mieliśmy to wszystko dzięki niezawodnej firmie drGerard - relacjonuje Marek Topyła, współorganizator wyprawy.

Na stronie MOSiR i na facebookowym koncie grupy Rowerowy Radzyń można śledzić bieżące zaproszenia na kolejne wyprawy. A jest ich naprawdę wiele. Polecamy!

mm

R E K L A M A

Nasz portal
radzyn.24wspolnota.pl

DeKaL AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl
PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI
Lubartów, ul. Przemysłowa 20
81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240
ekoterm ORLEN

EKOGROSZEK / WĘGIEL GRUBY
w workach po 25 kg 28MJ/kg
KRAW - ENERGIA
Żabików 63 603 593 281

eprasa.pl 8491cfe77f

Race Around Poland 2021

Ultra wyścig w Czemiernikach.

Cebularze i pierogi dla kolarzy od pań z KGW

Fot.Damian/Race Around Poland 2021

Jednym z elementów imprezy był tzw. dystans krótki – „RAP Challenge 300", czyli trasa Warszawa-Czemierniki-Warszawa o długości 300 km. Na zdjęciu: Marko Baloh, który przejechał 300 km w czasie 8 godzin i 34 minut

Fot.Sylwia Rogala

Trasa krótka, która swój półmetek miała w Czemiernikach, powstała właśnie po to, aby upowszechnić ultra kolarstwo

Fot.Sylwia Rogala

Kolarze, którzy ukończą wyścig, będą mieli z automatu kwalifikację do Race Across America

Panie z Koła Gospodyń Wiejskich przygotowały potrawy regionalne, natomiast najszybszy na trasie 300 kilometrów - Słoweniec Marko Baloh - otrzymał Puchar Gminy Czemierniki.

24 lipca z Warszawy wystartowała pierwsza edycja najdłuższego jednoetapowego wyścigu kolarskiego w Polsce. Jego trasa biegnie wzdłuż granicy Polski i ma w sumie 3600 kilometrów. Jednym z elementów imprezy był tzw. dystans krótki – „RAP Challenge 300", czyli trasa Warszawa-Czemierniki-Warszawa o długości 300 km.

Pyszności na półmetku

W Czemiernikach, w połowie trasy, wszyscy zawodnicy mogli skorzystać z darmowego bufetu z regionalnymi potrawami z Lubelszczyzny – zadbało o to m.in. miejscowe Koło Gospodyń Wiejskich.

– Panie z KGW Czemierniki przygotowały zapiekankę ziemniaczaną, a także pierogi z soczewicą, państwo Domańscy, lokalni przedsiębiorcy – cebularze oraz bułeczki z kapustą, a także pieczony drożdżowy placek z konfiturą – mówi Monika Jeż-Cholewa, inspektor do spraw organizacyjnych, kultury i promocji w Urzędzie Gminy w Czemiernikach.

Głównym organizatorem wyścigu jest bardzo znany ultra kolarz Remigiusz Siudziński, który jako pierwszy Polak ukończył Race Across America w 2014 roku w kategorii solo ze wsparciem na 12 pozycji. Trasa krótka, która swój półmetek miała w Czemiernikach, powstała właśnie po to, aby upowszechnić ultra kolarstwo.

Przepustka do Race Across America

– Wbrew pozorom w Polsce całkiem sporo ludzi jeździ długie dystanse na rowerze, ale nie zdają sobie sprawy z tego, jaką mogą mieć frajdę z udziału w ultra wyścigach – mówi współorganizator wydarzenia Mateusz Przygodzki.

W dystansie krótkim brał udział Słoweniec Marko Baloh – jeden z najlepszych ultra kolarzy na świecie, rekordzista w jeździe 24-godzinnej. Na krótkiej trasie było w sumie siedmiu zawodników oraz dwuosobowa sztafeta. Dzięki bardzo rygorystycznemu regulaminowi impreza uzyskała aprobaty międzynarodowych organizacji zajmujących się organizacją wyścigów oraz punktowanie w pucharze świata World Ultracycling Association.

– Nasi zawodnicy, ścigając się w Race Around Poland, zdobywają również punkty pucharu świata tej organizacji. A jednocześnie ci uczestnicy, którzy ukończą wyścig, będą mieli z automatu kwalifikację do Race Across America, czyli wyścigu, który rozgrywany jest od 40 lat w Stanach Zjednoczonych – tłumaczy Mateusz Przygodzki.

Metodą kwalifikacji jest wzięcie udziału w wybitnie trudnej imprezie kolarskiej. Jest ich niewiele w Europie, a jedyną w naszym kraju jest Race Around Poland.

Sylwia Rogala

Fot.Sylwia Rogala

W Czemiernikach wszyscy zawodnicy mogli skorzystać z darmowego bufetu

Fot.Sylwia Rogala

Na krótkiej trasie było w sumie siedmiu zawodników oraz dwuosobowa sztafeta

Fot.Sylwia Rogala

Panie z KGW Czemierniki przygotowały dla kolarzy zapiekankę ziemniaczaną, a także pierogi z soczewicą. Państwo Domańscy - cebularze oraz bułeczki z kapustą i pieczony drożdżowy placek z konfiturą

Piknik dla Alicji. Wiemy, ile udało się zebrać

4 tysiące złotych udało się zebrać w trakcie charytatywnego pikniku w Milanowie na leczenie 20-letniej Alicji, która wiosną doznała poważnych poparzeń.

Dramat rozegrał się pod koniec kwietnia w Rudnie Trzecim. Młoda kobieta smażyła potrawę, która w pewnym momencie się zapaliła.

– Przy próbie gaszenia olej wylał się na kobietę. Doznała ona poparzeń, helikopter Lotniczego Pogotowia Ratunkowego zabrał ją do specjalistycznego szpitala – relacjonowali strażacy, dodając, że pożar został szybko ugaszony. Ucierpiała 20-letnia Alicja Demianiuk, która doznała głębokich poparzeń aż 30 proc. powierzchni ciała. Dziewczyna jest już po przeszczepie skóry.

– Teraz laserowo trzeba leczyć zrosty, chodzi o „rozbijanie twardych warstw skóry" po przeszczepie. W prywatnym gabinecie taki zabieg kosztuje nawet 900 złotych, a takich zabiegów trzeba przejść sporo – tłumaczyła Małgorzata Osipiak, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Milanowie, gdzie w połowie lipca odbył się „charytatywny piknik motoryzacyjny".

Mieszkańcy mogli wrzucać pieniądze do puszek. Trafią one na leczenie 20-latki.

Małgorzata Osipiak
dyrektor GOK w Milanowie:
Zebraliśmy ok. 4 tys.zł.
Wcześniej - 6 tys.zł

– Udało nam się zebrać około 4 tysiące złotych, nieco mniej niż w trakcie kiermaszu, który organizowaliśmy jakiś czas temu. Zebraliśmy wtedy prawie 6 tysięcy złotych – mówi Osipiak i dodaje, że frekwencja na pikniku motoryzacyjnym dopisała.

– W pewnym momencie niestety zaczął padać deszcz i część osób się wykruszyła – relacjonuje pani dyrektor.

W programie pikniku była: wystawa starych samochodów, zabawy dla dzieci, występy zespołów czy zabawa prowadzona przez DJ-a.

Fot.Jacek Pogorzelec/facebook

Frekwencja dopisała. W programie pikniku była: wystawa starych samochodów, zabawy dla dzieci, występy zespołów czy zabawa prowadzona przez DJ-a

Pieniądze na leczenie Alicji cały czas można wpłacać poprzez portal zrzutka.pl. Formalnie zbiórka była prowadzona do końca czerwca, ale chętne osoby nadal mogą pomagać. Do tej pory udało się zebrać 14,6 tys. zł z wymaganych 15 tysięcy. Pieniądze wpłaciło 187 osób.

Grzegorz Rekiel

eprasa.pl 8491cfe77f

20 tysięcy dla Ulaniaków

Fot.ZPIT Ulaniacy

Zespół pieśni i tańca Ulaniacy wystąpi z koncertem podczas Radzyńskiego Jarmarku Sztuki i Rękodzieła (21 sierpnia), Dożynek Gminno-Parafialnych w Ulanie-Majoracie (22 sierpnia) oraz Dożynek Powiatowych w Czemiernikach (29 sierpnia)

GMINA ULAN-MAJORAT:
Stowarzyszenie Ulańskie Forum Inicjatyw Społecznych pozyskało fundusze od gminy Ulan-Majorat na rozwój zespołu pieśni i tańca Ulaniacy.

13 lipca władze gminy ogłosiły wyniki konkursu na realizację zadań publicznych w zakresie kultury, sztuki, ochrony dóbr kultury i dziedzictwa narodowego. Na zadanie „Ulaniacy swojej gminie" Ulańskie Forum Inicjatyw Społecznych otrzymało 20 tysięcy złotych.

W ramach projektu „Ulaniacy swojej Gminie" już wkrótce zostaną zorganizowane warsztaty w zakresie tańca ludowego dla dwóch grup wiekowych zespołu.

Grupa pierwsza pozna kulturę ludową: obyczaje, obrzędy, stroje, pieśni ludowe oraz tańce, m.in. wiwaty, przodki, chodzone, a także tańce obrzędowe i zabawy taneczne (z rekwizytami – chusteczkami, batami, butelkami).

Grupa druga pozna obyczaje z południowo-wschodniej Polski, które należą do najbardziej zróżnicowanych pod względem kulturowym obszarów naszego kraju. Pozna też tańce: polkę dzwon, polkę trzęsionkę, polkę uginaną, polkę w lewo, polkę kucaną itd.

Tańce te odznaczają się żywym tempem, świadczą o bujnym temperamencie i wesołym usposobieniu mieszkańców tych terenów.

Warsztaty dla obu grup poprowadzi wykwalifikowany trener tańca ludowego o uznanym autorytecie w Polsce, członek zespołu folklorystycznego Wielkopolanie z Poznania.

Jakub Hapka

Wiesław Wadowski, strażak z Czemiernik, odznaczony przez prezydenta

Komendant Wiesław Wadowski został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi, nadanym przez prezydenta RP.

W imieniu prezydenta odznaczenia, wyróżnienia i awanse dla strażaków z Lubelskiego wręczał wojewoda Lech Sprawka. Podczas uroczystej zbiórki funkcjonariusze Państwowej Straży Pożarnej oraz druhowie Ochotniczych Straży Pożarnych uhonorowani zostali Krzyżami Zasługi, Medalami za Długoletnią Służbę oraz odznaczeniami honorowymi przyznanymi przez ministra spraw wewnętrznych i administracji.

Brązowy Krzyż Zasługi odbiera z rąk wojewody lubelskiego Lecha Sprawki Wiesław Wadowski, komendant gminny ZOSP RP w Czemiernikach, członek OSP Bełcząc

W straży niemal od dziecka

Brązowy Krzyż Zasługi odebrał Wiesław Wadowski, komendant gminny ZOSP RP w Czemiernikach, członek OSP Bełcząc.

- Jestem bardzo szczęśliwy, że mogłem to odznaczenie z rąk pana wojewody lubelskiego w imieniu pana prezydenta otrzymać. Na ten sukces składało się całe moje życie dotyczące działań strażackich, nie tylko w naszej gminie. Jako młody chłopiec, uczeń szkoły podstawowej, byłem członkiem Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej. Po ukończeniu szkoły zawodowej w Radzyniu dostałem powołanie jako strażak do wojska, do jednostki 4808 Gołdap. Tam byłem potrzebny jako kierowca i mechanik w kompani remontowej. Po 9 miesiącach przeniosłem się do jednostki 2760 Dęblin lotnisko, gdzie do końca służby pełniłem funkcję kierowcy-strażaka i tam właśnie moja pasja, zaangażowanie w działalność w ochronie przeciwpożarowej ukształtowała się na wysokim poziomie - wspomina.

- To odznaczenie, z którego jestem bardzo dumny, to nie tylko mój osobisty sukces, ale nas wszystkich

Podziękowania

- Swój sukces zawdzięczam ludziom, którzy pomogli mi i wspierali. W szczególności pragnę podziękować druhowi Jerzemu Kornackiemu, wójt Krystynie Dobrowolskiej, komendantowi Mirosławowi Walickiemu, druhowi Kazimierzowi Sobieszkowi, Piotrkowi Powałce, córkom, które były bardzo wyrozumiałe, siostrze Justynie Musiejuk, która angażowała młodzież do działalności MDP w szkole. To odznaczenie, z którego jestem bardzo dumny, to nie tylko mój osobisty sukces, ale nas wszystkich, fantastycznych ludzi, mieszkańców naszej gminy, z którymi współpracowałem - dodaje.

Brązowy Krzyż Zasługi

mm

Spore zmiany w inwestycjach na ulicach: Warszawskiej, Ostrowieckiej, Chomiczewskiego, Partyzantów i Wyszyńskiego

Sieć zbyt stara, by przykrywać ją nowym dywanikiem

Burmistrz Jerzy Rębek przedstawił radnym informacje o planowanych inwestycjach drogowych na ulicach Warszawskiej, Ostrowieckiej, Chomiczewskiego, Partyzantów i Wyszyńskiego. Wyniki badań infrastruktury kanalizacyjnej pokazały, że najpierw największe radzyńskie ulice czeka remont podziemny.

– Po wprowadzeniu kamer do kanalizacji i sieci wodociągowej na ulicy Warszawskiej, Wyszyńskiego i Chomiczewskiego okazało się, że konieczna jest wymiana infrastruktury podziemnej. Na ulicy Wyszyńskiego będzie wymieniony wodociąg, a na Warszawskiej (odcinek od skrzyżowania z ul. Chomiczewskiego do dzwonnicy, gdzie występują liczne awarie) i na ul. Chomiczewskiego sieć kanalizacyjna, wodociągowa i deszczowa – zapowiedział Rębek.

Jego zdaniem, nie ma jeszcze bezpośredniego zagrożenia.

– Ponieważ jednak niektóre fragmenty sieci mają ok. pół wieku, za kilka lat mogłoby wystąpić zagrożenie epidemiologiczne związane z brakiem bieżącej wody na osiedlu Bulwary i w blokach przy ul. Warszawskiej oraz brakiem odprowadzania ścieków komunalnych – wyjaśnił.

Pytany o zakres prac na ul. Wyszyńskiego, burmistrz wskazał, że obejmą one: przebudowę nawierzchni jezdni, wymianę krawężników, chodników, zagospodarowanie terenów zielonych. Wyodrębniona zostanie część jezdni na ruch rowerów.

mm

Fot.Jakub Hapka

Jerzy Rębek
burmistrz

Bez dotacji ani rusz

- Niemożliwe będzie wykonanie tych zadań bez środków zewnętrznych, ponieważ koszt inwestycji został wyliczony wstępnie na ok. 10 mln zł. Inwestycje na ul. Warszawskiej, Wyszyńskiego i Chomiczewskiego będą realizowane we współpracy ze Starostwem Powiatowym, ponieważ starostwo jest właścicielem tych dróg. Zarząd Dróg Powiatowych opracuje projekty przebudowy nawierzchni i będzie się ubiegać o dotacje. Miasto wystąpi o dotacje na przebudowę instalacji podziemnych

PRACE W MIEŚCIE

WJAZD NA BULWARY:
Trwa przebudowa i modernizacja wjazdu na Bulwary od strony Warszawskiej (przy powstającym Muzeum Żołnierzy Wyklętych). Przetarg został rozstrzygnięty i zabezpieczono środki na ten cel w budżecie miasta.

ULICA OSTROWIECKA:
Rozpoczął się remont ulicy Ostrowieckiej – fragmentu w centrum, na którym znajduje się parking płatny - włącznie z częścią ul. Warszawskiej na zakręcie naprzeciw Ostrowieckiej.

ULICA PARTYZANTÓW:
W planach inwestycyjnych miasta jest modernizacja ulicy Partyzantów. Jednak jak wyjaśnia burmistrz, przed przebudową nawierzchni konieczna jest wymiana biegnącej tą ulicą magistrali wodociągowej, która dostarcza wodę do połowy miasta, a gdzie często występują liczne awarie.

Sieć wodociągowa na Truskawkowej i Powstania Styczniowego

W porozumieniem z PUK będzie jeszcze w tym roku wykonana sieć wodociągowa na ul. Truskawkowej oraz bocznej Powstania Styczniowego.

R E K L A M A

SKLEP ELEKTRYCZNY
przeniesiony na ul. Lubelską 1
Radzyń Podlaski
Tel. 83 352 15 37 / 604 211 640

eprasa.pl 8491cfe77f

Zasłużył się kulturze Południowego Podlasia

Jan Maraśkiewicz odchodzi. Będzie malował obrazy

Po 30-letnim kierowaniu bialską delegaturą Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków, na emeryturę odchodzi Jan Maraśkiewicz.

Dariusz Kopciowski, lubelski wojewódzki konserwator zabytków, na swoim profilu facebookowym wspomniał o emeryturze Maraśkiewicza przy okazji wpisu, w którym dystansował się od zaakceptowania przez kierownika wycinki kilkudziesięciu drzew w centrum Janowa Podlaskiego.

- Starałem się być uczciwy. Boli mnie zatem atak z tezą, jakoby w Janowie Podlaskim zabetonowano całe centrum i wycięto wszystkie drzewa. W istocie utwardzono tylko 20 proc. powierzchni placu oraz pozostawiono ok. 70 drzew – wyjaśnia nam Jan Maraśkiewicz.

Fot. Marek Pietrzela

Jan Maraśkiewicz, nie tylko chronił i ratował obiekty z odległej przeszłości, ale też popularyzował wiedzę o nich oraz o historii regionu. Opublikował kilkanaście książek i kilkadziesiąt artykułów z zakresu historii sztuki i zabytków m.in.: „Drewniana architektura sakralna południowego Podlasia - północnej części województwa lubelskiego", „Biała Podlaska: dzieje miasta i kościoła p.w. św. Anny od XV wieku do 1945 roku" oraz „Sanktuaria Południowego Podlasia". Jego teksty i fotografie znajdują się w wielu informatorach turystycznych z naszego regionu.
Został odznaczony Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi. Za zasługi w ochronie zabytków otrzymał też kilkanaście odznaczeń resortowych.
Ujawnia, że od 27 sierpnia, gdy przejedzie na emeryturę, będzie mógł oddać się ulubionemu zajęciu – malowaniu obrazów

Ratunek dla drewnianych kościołów

Po dwóch dniach Dariusz Kopciowski podziękował bialskiemu konserwatorowi za „te 40 lat dobrej pracy i współpracy" w samych superlatywach.

- W czasie blisko 40-letniej pracy – przy jego znaczącym udziale, zrealizowano bardzo wiele prac przy zabytkach na terenie działania delegatury. Część z nich została wyróżniona Laurami Konserwatorskimi (np. pałace w Cieleśnicy i Janowie Podlaskim, cerkwie w Kobylanach i Sławatyczach) i inne takie, jak zabytki na terenie Monastyru w Jabłecznej, skrzydło zachodnie pałacu w Radzyniu Podlaskim, kościół i klasztor oo. franciszkanów w Białej Podlaskiej, kaplica zamkowa i sanktuarium w Kodniu - i wiele, wiele innych. Prace przy tych wszystkich zabytkach zostały przeprowadzone na bardzo wysokim poziomie – podkreślił wojewódzki konserwator zabytków.

Pochodzący z Piszczaca (urodził się w 1951 r. jednak w Białej Podlaskiej) Jan Maraśkiewicz ukończył Liceum Plastyczne w Nałęczowie i następnie historię sztuki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Po zatrudnieniu m.in. w muzeum poświecił się następnie pracy w ochronie zabytków.

- Pracowałem tu na różnych stanowiskach, od 1991 r. na kierowniczych – wspomina Jan Maraśkiewicz. W czasach woj. bialskopodlaskiego, gdy jeszcze istniała Państwowa Służba Ochrony Zabytków, był wojewódzkim konserwatorem zabytków.

Po reformie administracyjnej został kierownikiem bialskiej delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków.

- Uratowaliśmy wiele zabytków. Najbardziej jestem dumny z zachowanej u nas drewnianej architektury sakralnej. Aż 95 proc. tych cennych obiektów zostało poddanych konserwacji, uratowaliśmy zabytkowe drewniane kościoły, które są naszą dumą – podkreśla bialski konserwator.

Kilkaset odrestaurowanych obiektów

Dodaje, że podobnie satysfakcję ma z kolejnych etapów rewaloryzacji zespołu zamkowo-parkowego Radziwiłłów.

- Udało się nam odkryć kolorystykę sklepień kościołów renesansu w Czemiernikach, Kodniu i Radzyniu – mówi z entuzjazmem. Zauważa, że w sumie przez kilkadziesiąt lat pracował przy kilkuset różnych obiektach, w tym pałacach, dworkach i kościołach, jak np. bialski pobazyliański oraz pw. św. Anny.

Niejednokrotnie Maraśkiewicz, jak to było w Bezwoli, pokazywał rzemieślnikom, jakiej oczekuje obróbki drewna. Znany jest bowiem ze szczególnej dbałości o detale i harmonię w architekturze. Przyznaje, że żałuje, iż nie udało się mu uratować zabytkowego młyna w Ratajewiczach.

- W naszym zespole delegatury miałem dobrych współpracowników. Udało się nam efektywnie pracować z prezydentami, burmistrzami i wójtami, choć bywały konflikty interesów, gdy stawiałem urzędnikom wymagania dotyczące zabytków - podsumowuje.

Wojewódzki konserwator zabytków ogłosił nabór na stanowisko kierownika delegatury w Białej Podlaskiej. Oferty przyjmowane są tylko do 30 lipca.

Marek Pietrzela

Oszust udawał koleżankę 18-latki. Podała mu kody blik i numer konta

ŁUKÓW Oszust podszywał się znajomą dziewczyny na jednym z portali internetowych. Prosił o wygenerowanie i przesłanie kodu BLIK.

- Za pomocą popularnego komunikatora otrzymała ona wiadomość od znajomej, która poprosiła 18-latkę o wygenerowanie i przekazanie kodu BLIK. Dzięki temu chciała bardzo szybko zapłacić za zakupy „w sieci", a później zwrócić pieniądze na jej konto. Nie podejrzewając oszustwa, 18-latka przekazała znajomej kod blik, a następnie, nie sprawdzając kwoty, zatwierdziła operację finansową – opowiada Marcin Józwik, oficer prasowy Komendy Policji w Łukowie.

Po chwili łukowianka otrzymała kolejną prośbę od koleżanki o nowy kod BLIK i o zwiększenie limitu wypłaty na koncie bankowym. Podszywający się pod znajomą 18-latki, oszust poprosił też o numer jej konta bankowego.

- Łukowianka przekazała numer swego konta bankowego i wówczas zorientowała się, że z jej konta ktoś wypłacił w bankomacie tysiąc zł. Wówczas 18-latka skontaktowała się telefonicznie z „prawdziwą" znajomą i dowiedziała się od niej, że nie prosiła ona o kody BLIK i nie wypłacała żadnych pieniędzy w bankomacie. 18-latka domyśliła się, że padła ofiarą oszusta, który najprawdopodobniej „przejął" konto znajomej na portalu społecznościowym – dodaje Józwik.

mo

Urząd Pracy Biała Podlaska

Zawód. Miejsce pracy/Pracodawca	Wynagrodzenie/rodzaj umowy
Pomocnik ciastkarza, Międzyrzec	2800 zł/umowa o pracę
Kierowca sam dostawczego, Międzyrzec	2900 zł/umowa o pracę
Pracownik biurowy, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Przedstawiciel handlowy, Biała Podl.	1400 zł/umowa o pracę
Asystent rodziny, Konstantynów/GOPS	1500 zł/umowa zlecenie
Monter maszyn, Janów Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Spedytor, Biała Podl.	2800-5000 zł/umowa o pracę
Księgowy, Biała Podl./Berkana	2800 zł/umowa o pracę
Asystent projektanta, Biała Podl.	2900 zł/umowa o pracę
Dekarz, Międzyrzec	2800 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. obsługi klienta, Małaszewicze/Adampol	3300-3600 zł/umowa o pracę
Ładowacz gazu, Małaszewicze	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Operator wózka jezdniowego, Małaszewicze/Adampol	3300-3600 zł/umowa o pracę
Kierownik działu obsługi klienta, Biała Podl./Vikking KTS	2800–3600 zł/umowa o pracę
Operator ładowarki, Biała Podl. /PRD	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Operator betonomieszarki kat. C, Biała Podl. /PRD	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Kierowca międzynarodowy, Międzyrzec	1400 zł/umowa o pracę
Magazynier, Biała Podl., Woskrzenice	2800-3000 zł/umowa o pracę
Kierowca samochodu dostawczego, Biała Podl.	20 zł/godz./umowa zlecenie
Pracownik produkcji, Międzyrzec	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel religii, Międzyrzec	3034 zł/umowa o pracę
Telemonter, Biała Podl./MR Instalacje	5000 zł/umowa o pracę
Handlowiec, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Elektryk – konserwator, Międzyrzec/WIPASZ	3000 zł/umowa o pracę
Magazynier, pomocnik magazyniera, Międzyrzec/WIPASZ	2900 zł/umowa o pracę
Specjalista obsługi klienta ds. celnych, Horbów Kol./BUNASTA	2800–3640 zł/umowa o pracę
Elektromonter instalacji elektrycznych, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Klasyfikator ryb, Biała Podl. / ELMAR	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Pracownik cmentarza, Biała Podl./Hades	4000 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Międzyrzec	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel informatyki, Międzyrzec	3445 zł/umowa o pracę
Informatyk pełniący obowiązki nauczyciela, Międzyrzec	2818 zł/umowa o pracę
Pomocnik operatora traka, Witulin	2800 zł/umowa o pracę
Operator traka, Witulin	2800 zł/umowa o pracę
Kierowca C+E, Biała Podl./ MD – Trans	5000–8000 zł/umowa o pracę
Zbieracz pieczarek, Tłuściec	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Nauczyciel rewalidacji, Rakowiska	471,84 zł/umowa o pracę
Nauczyciel wychowania przedszkolnego, Rakowiska	2949 zł/umowa o pracę
Nauczyciel religii w przedszkolu i szkole podstawowej, Janów Podlaski	2949 zł/umowa o pracę
Doradca klienta Biała Podl./KRACY	2800 zł/umowa o pracę
Monter okien, Biała Podl./KRACY	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel Surdologopeda, Międzyrzec Podl.	510 zł/umowa o pracę
Nauczyciel Surdopedagog, Międzyrzec Podl.	510 zł/umowa o pracę
Nauczyciel wspomagający, Międzyrzec Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Pokojowa, Międzyrzec Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Instruktor Multicentrum, Biała Podl./Miejska Biblioteka	2800 zł/umowa o pracę
Technolog robót wykończeniowych, Biała Podl./Granit	3000 zł/umowa o pracę
Termoizoler, Biała Podl./Granit	3000 zł/umowa o pracę
Opiekun, Kodeń/Polski Komitet Pomocy Społecznej	18,30 zł/godz./umowa zlecenie

Urząd Pracy Radzyń

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wynagrodzenie/umowa o pracę
Kucharz, Radzyń	2800 zł/umowa o pracę
Monter konstrukcji stalowych i maszyn przemysłowych, Radzyń/Jupiter	3000 zł/umowa o pracę
Wychowawca, nauczyciel grupy żłobkowej, Zabiele	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik ochrony, Radzyń/Karabela	2800 zł/umowa o pracę
Operator obrzynarki, Wygnanów	2800 zł/umowa o pracę
Lider zmiany, Bezwola	4130 zł/umowa o pracę
Sprzedawca – kasjer, Domaszewnica/Osaka	2800 – 3200 zł/umowa o pracę
Pracownik ochrony, Radzyń/Solid Security	2800 zł/umowa o pracę
Spawacz, Turów	2800 zł/umowa o pracę
Pomoc mechanika, Ulan Mały	2800 zł/umowa o pracę
Elektromonter linii kablowych, Radzyń	2800 zł/umowa o pracę
Kierowca - magazynier, Kock	2800 zł/umowa o pracę
Mechanik – pomocnik mechanika, Kępki/Agroserwis	3500 zł/umowa o pracę

eprasa.pl 8491cfe77f

Wpadli złodzieje katalizatorów

Fot. KMP w Białej Podlaskiej

Jedn z zatrzymanych mężczyzn. Wszyscy podejrzani usłyszeli już zarzuty, mają dozór policji

Zarzuty kradzieży katalizatorów usłyszeli trzej mieszkańcy gminy Leśna Podlaska. Straty, jakie wyrządzili, oszacowano na ponad 22 tys. zł.

Bialscy funkcjonariusze zwalczający przestępczość przeciwko mieniu wspólnie z kryminalnymi janowskiego komisariatu ustalili, kto jest odpowiedzialny za powtarzające się kradzieże katalizatorów. Okazało się, że są to trzej mieszkańcy gminy Leśna Podlaska w wieku 19-26 lat.

- Mężczyźni podejrzani są o kradzież, w różnych konfiguracjach osobowych, 16 katalizatorów. Wartość strat, jakie spowodowali, oszacowano na kwotę ponad 22 tysięcy złotych - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

(McM)

Można było ocalić drzewa w Janowie? Wojewódzki konserwator zabiera głos

JANÓW PODLASKI: - Można było powalczyć o tych kilka okazałych drzew, jak być może również o kasztanowce zaatakowane przez szrotówka - mówi wojewódzki konserwator zabytków na temat rewitalizacji skweru w Janowie Podlaskim.

Przypomnijmy, że 15 lipca oficjalnie oddano do użytku zrewitalizowany skwer w centrum Janowa Podlaskiego. Powstała fontanna koni, zbudowany został też pawilon wielofunkcyjny. Cały teren jest objęty monitoringiem. Jednak, żeby zrewitalizować skwer, wycięto część drzew. Jak tłumaczyłą władze gminy, było to konieczne ze względu na to, że niektóre były w złym stanie. Nasadzono też nowe drzewa.

Wątpliwości konserwatora

W sprawie głos zabrał lubelski wojewódzki konserwator zabytków. Ma wątpliwości odnośnie wycinki. Jak tłumaczy, wśród drzew do usunięcia znalazły się m.in. (informacje z projektu): jesion wyniosły, lipa drobnolistna, klon pospolity.

Jednocześnie powołuje się na wytyczne z 2 sierpnia 2019 roku, w których generalna konserwator zabytków pisała m.in. o tym, że „w wieku XX funkcja historycznego rynku zmieniła się definitywnie. Razem z nową funkcją rekreacyjną, turystyczną i usługowo-handlową (kawiarnie, restauracje) na rynkach pojawiła się komponowana zieleń z drzewami. Niestety w ostatnich latach na skutek błędnej interpretacji funkcji współczesnego rynku służby konserwatorskie wydawały zgody na usuwanie drzew i komponowanej zieleni z ich obszarów". Miało to doprowadzić do „nieodwracalnych zmian w ich wyglądzie i licznych skarg mieszkańców (...). Komponowaną zieleń można jednak pogodzić ze współczesną funkcją rynków, w tym reprezentacyjną (uroczystości, wiece). Należy zatem dążyć do przywrócenia w uzasadnionych przypadkach zieleni – jako ważnego elementu zagospodarowania przestrzeni rynkowych. W tym celu należy przede wszystkim wykorzystywać określone gatunki drzew liściastych (nierekomendowane są drzewa iglaste i tuje), charakterystyczne dla polskiego krajobrazu" – czytamy w wytycznych generalnej konserwator zabytków.

Prace nie wpłyną na estetykę

Konserwator wojewódzki poprosił więc kierownika delegatury w Białej Podlaskiej Janusza Maraśkiewicza o przesłanie skanów pozwoleń w przedmiotowej sprawie.

Pierwsze z nich wydane zostało w październiku 2017 roku – na prowadzenie robót budowlanych mających polegać na rewitalizacji skweru.

W uzasadnieniu napisano m.in., że wykonanie prac nie wpłynie na pogorszenie warunków ochrony zabytkowego układu urbanistycznego.

Wojewódzki konserwator zabytków uważa, że można było powalczyć o kilka okazałych drzew na rewitalizowanym skwerze w Janowie Podlaskim

Dołożę wszelkich starań, żeby wytyczne generalnego konserwatora zabytków odnośnie dawnych przestrzeni rynkowych były w pełni respektowane

Rok później kierownik delegatury udzielił pozwolenia na usunięcie 96 drzew rosnących w obrębie skweru. Przeprowadzono oględziny i stwierdzono, że stan drzew jest zgodny z opisem zawartym w projekcie gospodarki drzewostanem. Część z nich była martwa lub znajdowała się w stanie nie rokującym na przeżycie. Część to samosiewy, powodujące zagłuszanie drzew wartościowych przyrodniczo i kompozycyjnie.

Słaba kondycja drzew

Z pozwoleń wynikało, że drzewostan na terenie skweru był w słabej kondycji zdrowotnej. Widać to było w wytycznych do gospodarki drzewostanem, gdzie do usunięcia przeznaczonych zostało 94 drzew, z czego 8 sztuk z powodu wprowadzenia nowego układu kompozycyjnego.

Pozostałe to drzewa ze zniekształconymi, rozwijającymi się w wyższych partiach, bądź niewykształconymi koronami, konkurujące o warunki do życia z sąsiadami, chore lub martwe. Duża część wymagała zdecydowanych zabiegów pielęgnacyjnych lub całkowitego usunięcia.

„Trudno mi to do końca ocenić na podstawie przesłanych dokumentów, ale według mnie można było powalczyć o tych kilka okazałych drzew (może więcej), jak być może również o kasztanowce zaatakowane przez szrotówka – przecież te drzewa można leczyć. Niestety nie otrzymałem zdjęć, które pozwoliłyby choć częściowo zweryfikować propozycje projektu w zakresie wycinki drzew" – pisze na Facebooku Dariusz Kopciowski, lubelski wojewódzki konserwator zabytków.

Można było nie wycinać drzew

Konserwator odnosi się także do wycinki z powodu wprowadzenia nowego układu kompozycyjnego. Uważa, że lepiej było zmienić układ nawierzchni, niż ciąć drzewa.

– Niebawem wybiorę się do Janowa Podlaskiego, by ocenić w rzeczywistości zakres przeprowadzonych prac, również pod kątem ewentualnych dodatkowych nasadzeń, tu potrzebne rozmowy z władzami Janowa Podlaskiego – zapowiada.

I dodaje: Dołożę wszelkich starań, żeby wytyczne generalnego konserwatora zabytków odnośnie dawnych przestrzeni rynkowych były w pełni respektowane.

Maciej Maciejuk

Urząd Pracy Parczew

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wynagrodzenie/rodzaj umowy
Masażysta, Hołowno	3000 zł/umowa o pracę
Mechanik pojazdów samochodowych, Parczew/Bronikowski	4200 zł/umowa o pracę
Operator wózka widłowego - robotnik placowy, Parczew/Sobianek	3500–4500 zł/umowa o pracę
Operator maszyn produkcyjnych, Parczew/Sobianek	3500–4500 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcji – monter rolet, Siemień/HTSYSTEM	3000–4000 zł/umowa o pracę
Nauczyciel przedmiotów w zawodzie: odnawialne źródła energii, Jabłoń/ZSCKR	3243 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. obsługi sieci komputerowej i monitoringu szkolnego, Jabłoń/ZSCKR	1765 zł/umowa o pracę
Nauczyciel Informatyki, Jabłoń/ZSCKR	3243 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Podedwórze/ORE	2800 zł/umowa o pracę
Pomocnik stolarza, Sosnowica	2800 zł/umowa o pracę
Robotnik drogowy, gospodarczy, Parczew	2800 zł/umowa o pracę
Zacierowy – aparatowy, Milanów/Piotrkowski	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcyjny, Parczew/GORTAN	3500 zł/umowa o pracę
Technolog żywności, Parczew/GORTAN	4000 zł/umowa o pracę
Pracownik obsługi biurowej, Parczew/GORTAN	3000 zł/umowa o pracę
Operator oczyszczalni ścieków, Parczew/ZUK	2820 zł/umowa o pracę
Ratownik wodny pływalni, Parczew/SP nr 2	3000 zł/umowa o pracę
Monter instalacji sanitarnych, Parczew/PARSTER	3000–3500 zł/umowa o pracę

Tragedia na drodze. Nie żyje jedna osoba

GMINA DRELÓW: Kierowca osobówki prawdopodobnie nie ustąpił pierwszeństwa drugiemu samochodowi na skrzyżowaniu.

Do wypadku doszło 25 lipca przed godziną 12.30 w miejscowości Szóstka. Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierowca samochodu osobowego marki Kia, 68-letni mieszkaniec powiatu wołomińskiego, na skrzyżowaniu skręcał w lewo i nie ustąpił pierwszeństwa audi. Tym autem kierował 33-letni mieszkaniec gminy Wohyń.

- W wyniku wypadku śmierć na miejscu poniosła 90-letnia pasażerka samochodu marki Kia, natomiast kierowca audi doznał obrażeń ciała. Od kierujących pobrana została krew do badań na zawartość alkoholu i środków odurzających w organizmie - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej. Wyniki nie są jeszcze znane.

Kierujący autem osobowym marki Kia prawdopodobnie nie ustąpił pierwszeństwa na skrzyżowaniu kierowcy audi

(McM)

Po kolizji za kratki

Fot. KMP w Białej Podlaskiej

28-letnia mieszkanka gminy Terespol straciła panowanie nad pojazdem

W Kuzawce pod Terespolem 28-latka straciła panowanie nad pojazdem i wpadła w krzaki. Ani jej, ani pasażerom nic się nie stało. Byłaby to zwykła kolizja, gdyby nie to, że wcześniej kobieta nie zatrzymała się do kontroli drogowej.

Jak wykazało badanie, była pijana - miała ponad promil alkoholu w organizmie. Co więcej - okazało się, że ma na sumieniu przestępstwo rozboju, za co najbliższe dwa lata spędzi za kratami.

McM

eprasa.pl 8491cfe77f

Niepełnosprawne dziecko bez pilnego zastrzyku w SP ZOZ. Pomogła gminna przychodnia

Termin podania zastrzyku przeciwko padaczce wypadał w niedzielę. Ale w przyszpitalnej SP ZOZ rodzic niepełnosprawnego malca został odprawiony z kwitkiem. - Ten lek na co dzień syn przyjmuje w naszej gminnej przychodni - podkreśla nasz rozmówca.

Wioleta Wojciechowska
SPZOZ w Lubartowie
Koordynator NiŚ prosi o zgłoszenie się rodziców małoletniego pacjenta do CMR Lubartów w celu wyjaśnienia wszelkich wątpliwości

Ojciec niepełnosprawnego chłopca
Poraziła mnie niekompetencja personelu, który odmówił nam udzielenia pomocy w Lubartowie. Poczuliśmy brak zapewnienia nam bezpieczeństwa

ODDZIAŁ ZAMKNIĘTY

Oddział pediatryczny w SPZOZ w Lubartowie przestał funkcjonować w ostatnim kwartale ubiegłego roku. Takie rozwiązanie niepokoi wielu mieszkańców powiatu, co dało się odczuć choćby po licznych komentarzach internautów pod internetowymi artykułami Wspólnoty dotyczącymi spraw szpitala.
- To dla nas dodatkowy czynnik powodujący brak poczucia bezpieczeństwa. Na Oddziale Pediatrycznym w Lubartowie nasz syn był hospitalizowany wielokrotnie. I tę opiekę oceniamy bardzo dobrze. Personel starał się, jak tylko mógł. A mamy porównanie z innymi szpitalami. Dziecko było przyjmowane szybko na oddział, w odróżnieniu choćby do tego, co jest w Lublinie - wtóruje nasz rozmówca, ojciec niepełnosprawnego chłopca. Co dalej z Oddziałem Pediatrycznym? Szpital wyjaśnia, że problemem jest brak personelu. „W całej Polsce brakuje lekarzy pediatrów, z tym samym problemem mierzy się Szpital w Lubartowie. Mimo kilkukrotnie ogłaszanych konkursów dla lekarzy nie wpłynęły żadne oferty" - wyjaśnia Wioleta Wojciechowska z SPZOZ w Lubartowie

Co możliwe w małej przychodni...

Mieszkaniec powiatu lubartowskiego (nazwisko do wiadomości redakcji) wraz z żoną wychowują czteroletniego syna, niepełnosprawnego od urodzenia.

- Syn ma dziecięce porażenie mózgowe, cierpi m.in. na padaczkę lekooporną - przyznaje nasz Czytelnik.

Chłopiec przyjmuje różne leki, wśród nich ten mający przeciwdziałać padaczce.

- To lek sterydowy, którego stosowanie zlecił lekarz z Warszawy prowadzący syna. Lek sprowadzamy indywidualnie z zagranicy. Podawany jest w formie zastrzyku domięśniowego - wyjaśnia rozmówca.

- Lek musi być jednak podawany przez medyka. Chodzi o to, że dziecko musi zostać przed jego podaniem podstawowo przebadane: np. powinny zostać osłuchane płuca. To pod kątem uniknięcia podania leku w sytuacji, gdy u dziecka występowałaby aktualnie jakaś infekcja - dodaje.

Mały pacjent zastrzyk musi przyjmować regularnie, co do konkretnego dnia. Terminy zazwyczaj wypadają w dni robocze.

- Wtedy korzystamy z naszej lokalnej, gminnej przychodni. Nigdy nie było z tym problemu - zaznacza ojciec chłopca.

Czasem jednak termin przyjęcia leku wypada w weekend. Wtedy o pomoc w podaniu zastrzyku rodzice chłopca zwracają się do SP ZOZ w Lubartowie, a konkretnie do przychodni Nocnej i Świątecznej Opieki Zdrowotnej.

- Kilka razy już korzystaliśmy w takiej sytuacji z tego rozwiązania, jeszcze w bieżącym roku. Dotychczas nie było z tym żadnego problemu - podkreśla ojciec dziecka.

Odesłani do Parczewa

Dlatego też rodzice chłopca zwrócili się o pomoc w podaniu leku do NiŚ w SPZOZ w Lubartowie 11 lipca, w niedzielę. Przed wyruszeniem w drogę postanowili zadzwonić do NiŚ, by zapowiedzieć wizytę.

- Lek należy przechowywać w lodówce, dlatego lepiej nie transportować go zbyt długo. Jest niedostępny w Polsce, można go sprowadzić tylko za zgodą ministra zdrowia, po przedstawieniu dokumentacji medycznej pacjenta. Wydawana jest wtedy indywidualna zgoda na refundację, więc w żadnym wypadku nie można ryzykować zmarnowania dawki - wyjaśnia mieszkaniec powiatu, który skontaktował się ze „Wspólnotą".

Zaskoczeni rodzice niepełnosprawnego dziecka przez telefon usłyszeli odmowę przyjęcia w NiŚ w szpitalu w Lubartowie.

- Doktor argumentowała, że na dyżurze jest tylko lekarz ogólny, a jednocześnie w szpitalu nie funkcjonuje oddział pediatryczny, więc jak coś będzie nie tak po podaniu leku, to nie będzie można przyjąć dziecka na oddział. I nie podają zastrzyków osobom poniżej 18 roku życia. A przecież na co dzień ten zastrzyk synowi podają w gminnej przychodni, która tym bardziej nie ma oddziału pediatrycznego... - rozkłada ręce nasz Czytelnik. - Usłyszeliśmy poradę, by pojechać do szpitala w Parczewie. Bo tam jest oddział pediatryczny - dodaje.

Brak bezpieczeństwa

Próba uzyskania z pozoru standardowego świadczenia, które na co dzień jest udzielane dziecku mieszkańców powiatu, przyniosła sporo nerwów.

- Nie zdecydowaliśmy się na wyjazd do Parczewa. Zadzwoniliśmy do lekarza prowadzącego syna i w drodze wyjątku zezwolił na to, by lek został podany dzień później - podsumowuje Czytelnik.

Chłopiec przyjął zastrzyk w poniedziałek. W swojej gminnej przychodni, nieposiadającej oddziału pediatrycznego.

- Poraziła mnie niekompetencja personelu, który odmówił nam udzielenia pomocy w Lubartowie. Poczuliśmy brak zapewnienia nam bezpieczeństwa, a przecież chodzi o chore dziecko, niepełnosprawne od urodzenia - opisuje ojciec chłopca.

Odpowiedź szpitala

Z prośbą o wyjaśnienie sytuacji zwróciliśmy się do SPZOZ w Lubartowie. Podaliśmy okoliczności odesłana pacjenta. Chcieliśmy potwierdzić, czy w przychodni świadczącej pomoc w weekendy i święta nie można udzielić pomocy w formie przeprowadzenia ogólnego badania i podania zastrzyku osobom poniżej 18 roku życia.

„W NiŚOZ w SPZOZ w Lubartowie udzielana jest pomoc osobom poniżej 18 r.ż., w szczególności w formie przeprowadzenia ogólnego badania i wykonania iniekcji. Mogą zdarzyć się przypadki odmowy wykonania iniekcji leków, które powinny być podawane dzieciom w ramach hospitalizacji - dostaliśmy odpowiedź drogą mailową, podpisaną przez Wioletę Wojciechowską z Sekretariatu SPZOZ w Lubartowie. Potem rzecznik sama z siebie wymienia lek BIOFUROKSYM.

„Jednym z takich leków jest BIOFUROKSYM. Zgodnie z opinią Konsultanta w dziedzinie pielęgniarstwa dla woj. lubelskiego u niemowląt i dzieci do 40 kg masy ciała BIOFUROKSYM może być podawany tylko dożylnie w ramach hospitalizacji".

W korespondencji przedstawicielka szpitala dodała, że niepełnosprawność dziecka nie miała żadnego wpływu na zaistniałą sytuację.

Co w takiej sytuacji powinni zrobić pacjenci z powiatu lubartowskiego potrzebujący pilnej, aczkolwiek prostej pomocy medycznej dla osoby małoletniej?- zapytaliśmy.

„Pacjenci są przyjmowani w NiŚ. Pacjent powinien zjawić się osobiście w NiŚOZ" - otrzymaliśmy odpowiedź.

Konkretne pytanie

W informacji podanej przez przedstawicielkę szpitala padła nazwa konkretnego leku, który jest podawany tylko w warunkach szpitalnych. Ale....

- Nasze dziecko tego leku w ogóle nie przyjmuje - skwitował ojciec niepełnosprawnego pacjenta.

Co na to szpital? Zaznaczyliśmy, że nasz rozmówca podniósł, że dziecko w ogóle nie przyjmuje podanego w korespondencji leku. I zadaliśmy konkretne pytanie: co było przyczyną odmowy udzielenia świadczenia w opisywanej sytuacji?

„Po rozmowie z lekarzem z NiŚ informuję, iż lekarz nie może podać dokładnych informacji dotyczących pacjenta, dlatego że obowiązuje go tajemnica lekarska. Koordynator NiŚ prosi o zgłoszenie się rodziców małoletniego pacjenta do CMR Lubartów w celu wyjaśnienia wszelkich wątpliwości" - to odpowiedź, którą uzyskaliśmy od Wioletty Wojciechowskiej.

Dominik Smagała

Strażacy wyciągnęli konia z piwnicy

POWIAT ŁUKOWSKI
Gospodarz wezwał na pomoc strażaków, po tym, jak nie mógł wyprowadzić konia z piwnicy w budynku gospodarczym.

We wtorek, 20 lipca, o godzinie 17:15 mieszkaniec ul. Konopiankowej w Stoczku Łukowskim zaalarmował straż pożarną, że potrzebuje pomocy.

Wyjaśnił, że do piwnicy pod budynkiem gospodarczym wpadł jego koń rasy norweski fiord. Gospodarz ponad godzinę próbował sam go wydostać, ale nie dał rady. Na miejsce pojechały dwa zastępy OSP KSRG Stoczek Łukowski i jeden zastęp strażaków JRG Łuków.

- Koń wpadł przez właz w podłodze. Aby go wydostać, zrobiliśmy podbudowę z desek na schodkach, które prowadziły na dół. Jeden z naszych druhów podawał mu karmę w wiaderku, a inni strażacy pchali go z tyłu – opowiadają druhowie z OSP Stoczek Łukowski.

Wezwano także lekarza weterynarii.

- Weterynarz przyjechał już w trakcie naszych działań. Koń wyszedł przy pomocy strażaków, bez konieczności usypiania oraz rozbierania stropu budynku. – tłumaczą druhowie.

Koniowi nic się nie stało, nie był agresywny. Akcja trwała ponad godzinę.

mo

Druhowie napoili i nakarmili konia, następnie wyprowadzili go po zbudowanym na schodach pomoście z desek (fot.OSP Stoczek Łukowski)

AUTOPROMOCJA
W 24
NASZ PORTAL
24wspolnota.pl

eprasa.pl 8491cfe77f

Inwestycja została ukończona przez nowego wykonawcę dopiero pod koniec ubiegłego roku, czyli półtora roku później niż wstępnie planowano

Oczyszczania ścieków w Kolczynie znowu w orbicie zainteresowań śledczych

POWIAT OPOLSKI: Dlaczego władze Józefowa nad Wisłą nie pobrały gwarancji bankowej, skoro zastrzeżenia do prac pierwszego wykonawcy były od samego początku i oczyszczalnia nie została wybudowana na czas? Ustalać będą to śledczy.

Fot.AC

Finał był taki, że gmina wypowiedziała umowę firmie z Kocka i ogłosiła kolejny przetarg. Nowy wykonawca wybrany w maju ub.r. - konsorcjum firm Invest Tech z Torunia i Four4eco z Katowic - dokończył prace. A miał na to zaledwie pół roku

Michał Pułjan
Burmistrz powinien wystąpić o gwarancję bankową, gdy tylko widział nieprawidłowości

Grzegorz Kapica,
burmistrz Józefowa nad Wisłą
- Z uwagi na sezon urlopowy na zagadnienia poruszone w piśmie odpowiemy w nieco późniejszym, ale ustawowym terminie

Prokuratura zainteresowała się ponownie oczyszczalnią ścieków w Kolczynie. A tak naprawdę początkami jej budowy przez pierwszego wykonawcę, firmę z Kocka, która w kwietniu 2018 roku wygrała przetarg. Ale nowej oczyszczalni ścieków dla gminy Józefów nad Wisłą nie wybudowała. A miała na to czas do końca maja 2019 roku.

Policja sprawdza

Pismo do prokuratury skierował jeden z mieszkańców. Jak twierdzi, nie mógł się doprosić od urzędników informacji dotyczącej realizacji gwarancji bankowej, która stanowiła podstawę do zawarcia umowy głównej o roboty budowlane.

- Niech śledczy sprawdzą, czy nie doszło tutaj do popełnienia przestępstwa związanego z zaniechaniem pobrania przez burmistrza należnych pieniędzy z tytułu gwarancji bankowej – mówi w rozmowie ze Wspólnotą mieszkaniec Józefowa nad Wisłą. - Jak wszyscy wiemy, firma, która specjalizowała się w produkcji okien, a która wygrała przetarg na budowę oczyszczalni, tej oczyszczalni nie wybudowała - dodaje.

- Potraktowane zostało to jako zawiadomienie. Obecnie prowadzone są czynności sprawdzające w tej sprawie – usłyszeliśmy od Marcina Pytki, prokuratora rejonowego w Opolu Lubelskim.

Wykonuje je na polecenie prokuratury policja. Ma na to miesiąc. Dopiero po zakończeniu czynności sprawdzających okaże się, czy są podstawy do wszczęcia śledztwa, czy też nie.

Gwarancja na prawie 400 tys.zł

Gwarancja bankowa należytego wykonania umowy to nic innego jak sposób zabezpieczenia wykonania umowy. Była wymagana przy przetargu. Jak twierdzi podwykonawca, Michał Pułjan z firmy Kontrol Process, główny wykonawca taką gwarancję bankową dał gminie. Udzielił jej Bank Spółdzielczy w Kocku na kwotę 395.845 zł. I ważna była od podpisania umowy do zakończenia inwestycji.

W przypadku, gdy wykonawca wykona nieprawidłowo inwestycję lub jeśli nie przystąpi do prac, to gmina ma obowiązek pobrać tę gwarancję.

- W przypadku Kolczyna po gwarancję nie sięgnięto na żadnym etapie, choć wskazywaliśmy to gminie. Informowaliśmy burmistrza, że ta budowa się nie zakończy, a to, co zostało zbudowane, wykonane jest niezgodnie ze sztuką budowlaną – twierdzi Michał Pułjan z firmy Kontrol Process, która jako podwykonawca udzielała firmie z Kocka wiedzy oraz doświadczenia i solidarnie była odpowiedzialna za budowę.

Według niego burmistrz powinien wystąpić o gwarancję bankową, gdy tylko widział nieprawidłowości. Tymczasem po upływie terminu doszło do wygaszenia gwarancji.

Finał był taki, że gmina wypowiedziała umowę firmie z Kocka i ogłosiła kolejny przetarg. Nowy wykonawca, wybrany w maju ub.r. konsorcjum firm Invest Tech z Torunia i Four4eco z Katowic, dokończyło prace. A miało na to zaledwie pół roku.

Burmistrz każe czekać

O niepobraną gwarancję bankową pytaliśmy burmistrza Józefowa nad Wisłą. Niestety odpowiedzi nie otrzymaliśmy. Burmistrz każe nam czekać.

- Z uwagi na sezon urlopowy na zagadnienia poruszone w piśmie odpowiemy w nieco późniejszym, ale ustawowym terminie – odpisał na nasze pytania burmistrz Grzegorz Kapica, które konkretnie były skierowane do niego, a nie do urzędników.

Agnieszka Ciekot

Nikt nie chce kupić majątku po Fruvitalandzie

POWIAT OPOLSKI: Fiaskiem zakończył się ogłoszony przez syndyka przetarg na sprzedaż dwóch nieruchomości należących do zlikwidowanej grupy producenckiej z Piotrawina. Chętnych było jak na lekarstwo.

Upadłych grup producenckich i firm działających w branży przetwórczej w regionie jest więcej. Inwestorzy naprawdę mają w czym wybierać

Przetarg nie doszedł do skutku, bo nie wpłynęła żadna oferta. A mogły je składać osoby fizyczne i prawne z Polski i zagranicy. Wcześniej syndyk masy upadłościowej szukał zainteresowanych wydzierżawieniem obiektów. Bezskutecznie.

Co odstrasza inwestorów?

- Myślę, że inwestorów odstrasza kilka rzeczy - mówi w rozmowie ze Wspólnotą przedsiębiorca działających w branży przetwórczej. Nie chciał jednak ujawniać się z imienia i nazwiska.

- Raz - to wygórowana wycena nieruchomości. Dla porównania w Sandomierzu syndyk też sprzedaje nieruchomości po upadłej grupie producenckiej Owoc Sandomierski i tam cena jest niższa – 22 mln zł, choć metraż powierzchni składowych, magazynowych jest ponad dwukrotnie większy. A to jest bardzo ważne dla potencjalnego inwestora – podkreśla nasz rozmówca.

W przypadku Fruvitalandu na sprzedaż wystawione zostały dwie nieruchomości. Mniejsza, w Granicach o powierzchni 0,49 ha z budynkiem sortowniczo-przechowalniczym i całym wyposażeniem za ponad 2,6 mln zł netto. Druga, główna nieruchomość w Piotrawnie, gdzie mieściła się siedziba spółki o powierzchni 1,87 ha, z budynkiem sortowniczo-przechowalniczym i wyposażeniem. Jej wartość z kolei wyceniona została na ponad 25,7 mln zł netto.

Upadłych grup producenckich i firm działających w branży przetwórczej w regionie jest więcej.

- Janów Lubelski, Godziszów, Baranów. Tam też jest syndyk i wyprzedaje majątki, więc potencjalni inwestorzy naprawdę mają w czym wybierać – dodaje.

Jako kolejny powód zniechęcający do kupna nieruchomości w Piotrawinie nasz rozmówca wskazuje wysoki podatek od nieruchomości.

- W skali roku wynosi on około 200 tys. zł. I to jest koszt stały, który się ponosi. Poza tym odstrasza również brak siły roboczej. Jest problem z pracownikami – twierdzi.

Będzie drugie podejście

Co w tej sytuacji planuje zrobić syndyk?

- Sąd określi warunki następnej sprzedaży. Najprawdopodobniej w trybie z wolnej ręki, z określeniem ceny. Jak dostanę postanowienie, to będę je realizował – mówi Dariusz Warda, syndyk masy upadłości spółki Fruvitaland, który zaczął już pozbywać się pojazdów. Na sprzedaż w ostatnich dniach wystawiony został samochód osobowy Citroen Berlingo (rok produkcji 2013 roku, cena 16.125 zł) i przyczepa ciężarowa Schwartz Muller 03.PA 2/E (rok produkcji 1996, cena 12 020 zł).

Jak podkreśla syndyk, nie oznacza to, że rozpoczęło się sprzedawanie pojedynczych składników majątku ruchomego.

- Te dwie rzeczy sprzedaję tylko i wyłącznie dlatego, że generują mi koszty chociażby w postaci ubezpieczenia OC. Myślę, że na razie nie będziemy sprzedawać oddzielnie majątku – dodaje.

Wierzyciele czekają

Przypomnijmy. W maju ub.r. Sąd Rejonowy Lublin – Wschód ogłosił upadłość Grupy Producenckiej Fruvitaland, która w powiecie opolskim działała od 2014 roku. Jak podaje syndyk, wierzycieli jest ponad 300. Kwota należności głównej nie jest jeszcze znana, gdyż sąd nie zatwierdził ostatecznej listy wierzycieli. Ale już dziś mówi się, że należności liczone są w dziesiątkach milionów złotych i przewyższają znacznie wartość majątku upadłej spółki.

Jej władze popadły w tarapaty. W śledztwie trzem członkom zarządu Fruvitalandu przedstawione zostały zarzuty. I nie są to jedyne osoby, które obecnie mają status podejrzanych. Na liście znajduje się jeszcze osiem innych osób współpracujących z upadłą spółką. Śledztwo cały czas trwa i na razie nie wiadomo, kiedy zakończy się.

Agnieszka Ciekot

eprasa.pl 8491cfe77f

O fikcyjnym lokatorze starosty piszemy od lipca 2019 r. Opublikowaliśmy na ten temat prawie 30 artykułów

Wojewoda potwierdził ustalenia „Wspólnoty” w sprawie mandatu Onyszki

Radny powiatu Arkadiusz Onyszko już przez ponad pół kadencji bezprawnie pełni funkcję radnego - wynika z ustaleń wojewody.

Tuż przed wyborami Krzysztof Niewiadomski zameldował Onyszkę we własnym domu.

Na nasze pytania wysłane e-mailem w sprawie Onyszki starosta odpowiedział dopiero 12 stycznia 2020 r., czyli pół roku od ujawnienia tej sprawy przez „Wspólnotę”. Niewiadomski nazwał ją wtedy „nagonką polityczną”.

Teraz wojewoda lubelski Lech Sprawka uciął ostatecznie tego typu komentarze i potwierdził nasze najważniejsze ustalenia i wezwał Radę Powiatu Łęczyńskiego do wygaszenie w ciągu 30 dni mandatu Arkadiusza Onyszki. W przeciwnym razie wyda w tej sprawie zarządzenie zastępcze.

Co ciekawe, sprawka przyznał nam rację w chwili, gdy z głosem Onyszki opozycja ma w Radzie Powiatu większość (do opozycji były bramkarz przeszedł po konflikcie ze starostą).

Wojewoda: Onyszko tu nie mieszka

Znamy uzasadnienie wniosku wojewody: „Na podstawie zgromadzonego materiału dowodowego organ nadzoru ustalił, że Pan Arkadiusz Onyszko w dniu wyborów samorządowych, tj. w dniu 21 października 2018 r. nie posiadał stałego miejsca zamieszkania na obszarze Powiatu Łęczyńskiego, a zatem nie posiadał prawa wybieralności do Rady Powiatu w Łęcznej”.

Przypomnijmy: Onyszko oświadczył, że mieszka w Jaszczowie, co do dzisiaj widnieje w dokumentach Państwowej Komisji Wyborczej. Jak udowodniły służby wojewody, Onyszko był jedynie zameldowany w Jaszczowie, w domu Krzysztofa Niewiadomskiego, obecnego starosty i pełnomocnika Prawa i Sprawiedliwości w powiecie łęczyńskim, który to decydował o kształcie list tej partii w wyborach samorządowych.

Wojewoda udowadnia, że były bramkarz reprezentacji Polski ani nie mieszkał w dniu wyborów w powiecie łęczyńskim, ani też obecnie nie mieszka na jego terenie. Dlatego nie może sprawować mandatu radnego tego powiatu, bo tu nie wystarczy sam meldunek, radny musi realnie zamieszkiwać teren powiatu, w którym pełni funkcję. Zatem w powiecie łęczyńskim Onyszko powinien mieć ośrodek swoich osobistych i majątkowych interesów, a więc tzw. centrum życiowe.

W oświadczeniach majątkowych podawał Lublin

Jak Lech Sprawka stwierdza, że centrum życiowe Onyszki nie znajduje się w powiecie łęczyńskim? W piśmie wojewody czytamy po pierwsze: „Przewodniczący Rady Powiatu w Łęcznej przedłożył organowi nadzoru kopię zawiadomienia Naczelnika Trzeciego Urzędu Skarbowego w Lublinie (...), z którego wynika, że w złożonym oświadczeniu majątkowym Pan Arkadiusz Onyszko wskazał adres zamieszkania (...) Lublin”.

GOŚCIŁ SIĘ I JADŁ OBIADY

Tak próbował bronić się Arkadiusz Onyszko: „Nie wiem dlaczego osoba, która mnie zameldowała pod adresem Jaszczów (...) (Pan Krzysztof Niewiadomski) stwierdziła, że faktycznie tam nie zamieszkiwałem stale w dniu wyborów. Jedliśmy przecież wspólnie obiady i gościliśmy się”. Tego typu tłumaczenia radni słuchali przez dwa lata. Dla wojewody jest oczywiste, że bycie gościem nie oznacza zamieszkania

Dowodem na to, że eksbramkarz nie mieszka w powiecie łęczyńskim są jego wszystkie oświadczenia majątkowe (z 2018, 2019 i 2020 r., a także korekta oświadczenia majątkowego z 2019 r.). We wszystkich tych dokumentach Onyszko podał jako swoje miejsce zamieszkania Lublin.

Wojewoda podkreśla przy tym: „Powyższe oświadczenia majątkowe zostały złożone pod rygorem odpowiedzialności karnej za podanie nieprawdy albo zatajenie prawdy, korzystają zatem z domniemania prawdziwości danych w nich zawartych”.

Służby wojewody wystąpiły do Onyszki o przesłanie kopii dokumentów potwierdzających jego zamieszkanie w Jaszczowie i w Rozpłuciu Drugim. W tej ostatniej miejscowości były bramkarz zameldował się w domku letniskowym zaraz po ujawnieniu przez „Wspólnotę” sprawy meldunkowej.

„Pan Arkadiusz Onyszko przedłożył kopię potwierdzenia dokonania operacji bankowych (rata za wywóz śmieci – opłata przekazana do Gminy Ludwin i energię elektryczną (...). Zauważyć jednak należy, że powyższe przelewy bankowe zostały wykonane przez Pana Arkadiusza Onyszko dopiero w dniu 16 lutego 2021 r.” – wyjaśnia wojewoda.

I dodaje wprost: „Radny Rady Powiatu w Łęcznej nie przedłożył natomiast organowi nadzoru żadnych konkretnych dowodów, potwierdzających fakt zamieszkiwania w miejscowości Jaszczów, gdzie jak wskazuje w piśmie z dnia 14 grudnia 2020 r., zamieszkiwał do dnia 1 sierpnia 2019 r.”.

Starosta: U mnie nie mieszkał

O tym, że Onyszko nie może być radnym powiatu łęczyńskiego świadczy też pismo podpisane przez starostę Krzysztofa Niewiadomskiego, który zameldował sportowca w swoim domu w Jaszczowie. Przypomnijmy, że „Wspólnota” dotarła do tego pisma po przeprowadzeniu śledztwa dziennikarskiego.

To pismo do wojewody wpłynęło 30 czerwca br. „Wójt Gminy Milejów przedłożył oświadczenie złożone przez Pana Krzysztofa Niewiadomskiego. W oświadczeniu złożonym w dniu 21 marca 2019 r. w Urzędzie Gminy Milejów Pan Krzysztof Niewiadomski wskazał wprost, że: „pod w/w adresem (...) jest zameldowany Arkadiusz Onyszko, ale mieszka w Wa-wa i tam odprowadza opłatę za odpady komunalne” – informuje Lech Sprawka.

Wojewoda

„Pan Arkadiusz Onyszko w dniu wyborów samorządowych, tj. w 21 października 2018 r. nie posiadał stałego miejsca zamieszkania na obszarze Powiatu Łęczyńskiego, a zatem nie posiadał prawa wybieralności do Rady Powiatu w Łęcznej”

„Powyższe oświadczenie, w zestawieniu z pozostałymi dowodami i ustaleniami niezbicie potwierdza fakt, że Pan Arkadiusz Onyszko nie zamieszkiwał pod adresem Jaszczów (...)” – dodaje wojewoda, podając dokładny adres domu Krzysztofa Niewiadomskiego.

Lech Sprawka podkreśla, że konieczność zamieszkiwania radnego na terenie powiatu, który reprezentuje „w pełni oddaje charakter tych wyborów (samorządowych – przyp. KK), w których to mieszkańcy danego terytorium wybierają swoje organy”.

Wojewoda w swoim piśmie wskazuje na bezczynność Rady Powiatu: „Z przekazanych organowi nadzoru dokumentów wynika, że w niniejszej sprawie Rada Powiatu wprowadziła do porządku obrad sesji w dniu 3 lutego 2020 r. stosowny punkt dotyczący stwierdzenia wygaśnięcia mandatu radnego Arkadiusza Onyszki, jednak uchwały w tym zakresie nie podjęła, a co za tym idzie nie wypełniła swojego ustawowego obowiązku”. Radnego Onyszkę obronili wówczas radni z koalicji PiS-PO.

Za Onyszkę wchodzi łęcznianka

Podjęcie uchwały w sprawie wygaszenia mandatu Onyszki nie znalazło się w porządku obrad najbliższej sesji (jej termin to czwartek, 29 lipca).

Przewodniczący rady do tej pory nie przekazał pisma wojewody radnym. - Chcę, by prawnik wypowiedział się, czy mogę rozesłać radnym to pismo, nie łamiąc przepisów o ochronie danych osobowych, czyli RODO – powiedział „Wspólnocie” Arkadiusz Biegaj.

W przypadku uchylenia mandatu eksbramkarza, w jego miejsce wejdzie kolejna osoba z listy komitetu wyborczego PiS - łęcznianka Agata Dudek, od niedawna kierowniczka głównego oddziału Poczty Polskiej w Łęcznej.

Kamil Kulig

80-latek zginął w płomieniach

Mężczyzna zginął w pożarze własnego domu. Niewykluczone, że przyczyną był wybuch butli z gazem.

Do tragedii doszło w minioną sobotę 24 lipca w Kolonii Drzewce pod Nałęczowem. Ogień pojawił się około 22.00. Wkrótce na miejscu zjawiły się pierwsze jednostki straży pożarnej - ochotnicy z pobliskich Drzewc i Nałęczowa oraz jednostka ratowniczo-gaśnicza z Puław. Jednak wtedy ogień był już na tyle rozwinięty, że zastali częściowo zawalony budynek. Mimo szybkiej akcji drewniany obiekt spłonął doszczętnie. Niestety w pogorzelisku służby ratunkowe znalazły zwęglone zwłoki mężczyzny. To 80-letni właściciel domu. Mężczyzna mieszkał sam, był kawalerem, nie miał dzieci. W niedzielę rano w Drzewcach Kolonii zjawił się prokurator i biegły z zakresu pożarnictwa. Decyzją prokuratury ciało przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie. Na dziś (wtorek 27 lipca) zaplanowano sekcję zwłok, która pomoże określić przyczynę śmierci mieszkańca gminy Nałęczów. Jak informowała wczoraj Katarzyna Abramowicz, zastępca prokuratora rejonowego w Puławach, śledczy wykluczają udział osób trzecich. Biorą pod uwagę także inną opcję. Niewykluczone, że do pożaru mogło dojść wskutek wybuchu butli z gazem. Jak wynika z relacji jednego z sąsiadów nieżyjącego 80-latka dzień wcześniej telefonował on do niego i skarżył się, że boli go głowa. Potwierdził także, że w domu mężczyzna miał kuchenkę zasilaną gazem propan -butan. Sąsiad ofiary twierdził także, że usłyszał strzał i wybuch. Jednak początkowo przez drzewa nie widział ognia. Dopiero po chwili zorientował się, że się pali.

Fot. KPP Puławy

Z drewnianego budynku kompletnie nic nie zostało. Wszystko strawił ogień

Marta Pietroń

eprasa.pl 8491cfe77f

Prokuratura toczy postępowanie

Mieszkała ze szkieletem matki. Mieszkańcy w szoku

GMINA TERESPOL: Małaszewicze są w szoku po ubiegłotygodniowym odkryciu szkieletu starszej kobiety w mieszkaniu 58-latki. - Zwłoki musiały leżeć naprawdę długo. Był straszny smród. Takie rzeczy na co dzień się nie dzieją - mówi nam jeden z mieszkańców.

Do szokujących wydarzeń doszło w jednym z bloków w Małaszewiczach

Dyżurny terespolskiego komisariatu otrzymał zgłoszenie 20 lipca ok. godz 1 w nocy. Mieszkająca za granicą kobieta zaniepokoiła się, bo nie miała kontaktu ze swoją matką. Dlatego zadzwoniła na policję. Na miejsce skierowane zostały służby ratunkowe.

Zwłoki w mieszkaniu

- Z relacji zaniepokojonej córki wynikało, że matka ma problemy zdrowotne. Policjanci wspólnie z wezwanymi strażakami weszli do zamkniętego mieszkania - relacjonuje kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

Wewnątrz znaleziono nieprzytomną 58-latkę, którą przetransportowano do szpitala. Co gorsza - w jednym z pokoi policjanci odkryli ludzki szkielet. Z ustaleń mundurowych wynika, że z kobietą zamieszkiwała jej matka.

- Czynności na miejscu wykonywane były pod nadzorem prokuratora. Na podstawie jego decyzji zwłoki zostały zabezpieczone do dalszych badań - dodaje oficer prasowy.

Mieszkańcy są w szoku

Sprawa wstrząsnęła mieszkańcami Małaszewicz. W rozmowach ze „Wspólnotą" nie ukrywali, że są w szoku.

- Zwłoki musiały leżeć naprawdę długo. Był smród. Przed laty widzieliśmy, jak ta pani wychodziła z psami. Potem przestała wychodzić, już jej nie widywaliśmy. Jej córka nie pracowała. Ludzie mówili, że w bloku jest jakiś smród, ale nie wiedzieli skąd. To bardzo dziwna sytuacja. Takie rzeczy na co dzień się nie dzieją - mówił nam jeden z mieszkańców wsi.

„Była zadbana, rozmawiała z ludźmi"

Jak ustaliliśmy w Małaszewiczach, 58-latka zachowywała się normalnie. Była zadbana, rozmawiała z ludźmi. Sąsiedzi mieli alarmować wszystkie możliwe urzędy, że w mieszkaniu kobiety coś śmierdzi. Ale ona nie otwierała nikomu drzwi. Nieoficjalnie mówi się, że była zbieraczką różnych przedmiotów. Jej matka była osobą schorowaną, nie wychodziła z mieszkania od dobrych kilku lat. Mówi się, że 58-latka próbowała popełnić samobójstwo. Kiedy strażacy weszli przez okno do mieszkania, leżała na podłodze. W zafoliowanym pokoju obok były zwłoki jej matki.

Prokuratura wszczęła postępowanie

Postępowanie prokuratury toczy się w kierunku art. 155, czyli nieumyślnego spowodowania śmierci. Dodatkowo prokuratura wszczęła postępowania w kierunku art. 151, czyli udzielenia człowiekowi pomocy w doprowadzeniu go do samobójstwa.

Ale to wątek poboczny dotyczący 58-letniej kobiety. W chwili obecnej przesłuchiwani są świadkowie.

- Bierzemy wszystkie wątki pod uwagę, w tym ten dotyczący pobierania renty od matki kobiety - mówi Agnieszka Kępka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

W śledztwie kluczowe ma być wyjaśnienie, kiedy dokładnie zmarła kobieta i czy do jej śmierci przyczyniły się osoby trzecie.

W piątek, 23 lipca, przeprowadzono sekcję zwłok matki 58-latki. W poniedziałek, 26 lipca, nie było jeszcze wyników. Do sprawy wrócimy.

Maciej Maciejuk

Drzwi do mieszkania są zamknięte na kłódkę. Prokuratura czeka na wyniki sekcji zwłok starszej kobiety

Pożar kurnika. Straty 2,5 mln zł

Zofibór, pożar kurnika. Ogień gasiło 19 zastępów strażaków. Przyczyna pożaru nie jest jeszcze znana (fot. KP PSP Łuków)

POWIAT ŁUKOWSKI/GMINA WOJCIESZKÓW Strażacy gasili 145-metrowej długości kurnik i chronili od ognia drugi, większy budynek.

W sobotę, 24 lipca, o godzinie 14:40 straż pożarna w Łukowie została zaalarmowana, że płonie kurnik w miejscowości Zofibór. Na miejsce pojechały jednostki zawodowych strażaków z Łukowa i OSP.

- W momencie przybycia zastępów pożarem objęty był cały budynek o wymiarach 145 m na 24 m i wysokości około 7 m. Strażacy gasili go wodą, bronili również przed zapaleniem się budynek obok o nieco większych rozmiarach. W działaniach brało udział 19 zastępów straży pożarnej z powiatu łukowskiego oraz radzyńskiego: JRG Łuków (5 zastępów), JRG Radzyń Podlaski (2 zastępy), OSP Wola Bystrzycka (2 zastępy), OSP Świderki, OSP Wojcieszków, OSP Burzec, OSP Oszczepalin Drugi, OSP Sobole (2 zastępy), OSP Domaszewnica (2 zastępy), OSP Borki, OSP Sętki.

W kurniku nie było zwierząt, był on dopiero przygotowywany do zasiedlenia kurami. W czasie akcji nikt nie został ranny.

Straty oszacowano na około 2,5 mln. zł. Wartość uratowanego mienia, większego kurnika to ok. 3 mln. zł.

mo

Jest propozycja nowej nazwy

Plac Lecha Kaczyńskiego zmieni nazwę? Młodzieżówka Nowoczesnej napisała petycję

LUBLIN: Plac Demokracji zamiast plac Lecha Kaczyńskiego - taką zmianę nazwy proponuje młodzieżówka partii Nowoczesna. W sprawie zmiany nazwy przygotowali petycję.

Radośnie i pozytywnie, a nie żałobnie

W 2011 roku, plac w centrum Lublina, bok Centrum Kultury przy ul. Peowiaków otrzymał nazwę „Plac Lecha Kaczyńskiego".

Wówczas Sylwester Tułajew, przewodniczący Klubu Radnych PiS w Radzie Miasta Lublin, a obecnie poseł, przekonywał, że zmiana nazwy miała uhonorować zasługi prezydenta RP - Lecha Kaczyńskiego.

Teraz młodzieżówka partii Nowoczesna ogłosiła, że przygotowała petycję w sprawie zmiany obecnej nazwy placu.

„Chcemy, żeby Lublin i województwo lubelskie, jako bastiony Prawa i Sprawiedliwości, stały się symbolem zmian, jakich oczekujemy jako młodzi ludzie, chcący nie Kaczyńskiego, a demokracji" - czytamy na profilu Facebook Młodzi. Nowocześni Lubelskie.

Joanna Niećko

W SKRÓCIE Z LUBLINA

Lublin24.pl

Okradł ciotkę, bił i dusił jej gościa

33-latek przyszedł do mieszkania swojej ciotki późno w nocy. Tam zastał śpiącą 32-latkę. Zaczął wyganiać kobietę z mieszkania i domagać się portfela ciotki. Zaatakował 32-latkę, bijąc ją pięścią po głowie oraz podduszając. Kobieta zdołała uciec. Mężczyzna z mieszkania skradł portfel z pieniędzmi i dokumentami. Przed blokiem ponownie spotkał 32-latkę, która czekała na taksówkę. Kobieta drugi raz została pobita i okradziona z 50 złotych. W trakcie zatrzymania 33-latek był agresywny i ugryzł jednego z funkcjonariuszy.

Chciała kupić taniej bon

45-letnia mieszkanka Lublina na jednym z portali społecznościowych chciała kupić w okazyjnej cenie Bon Turystyczny. Kobieta chciała kupić voucher o wartości 12 tysięcy złotych za połowę ceny. Gdy przelała gotówkę na wskazane konto, kontakt ze sprzedającym zanikł.

Zwłoki w samochodzie na Felinie

Przechodnie zauważyli zaparkowany samochód, a w nim mężczyznę, który nie dawał oznak życia. Służby stwierdziły, że mężczyzna nie żyje. Niedaleko samochodu znajdowała się drabina. Mężczyzna pracował na wysokości i prawdopodobnie spadł z drabiny. Wskutek upadku doznał obrażeń głowy, ale udało mu się jeszcze dotrzeć do auta. Prawdopodobnie chciał wezwać pomoc, ale zmarł, zanim to zrobił.

Napadli z siekierą i nożem

Za rozbój z użyciem niebezpiecznego narzędzia odpowie czworo mieszkańców Lublina. Młodzi mężczyźni w wieku od 19 do 24 lat i 16-latka weszli do mieszkania pokrzywdzonego wyposażeni w siekierę i nóż. Ich łupem padł telewizor, konsola, samochód oraz drobne sprzęty AGD.

Jedna straciła 16, druga 20 tys. zł

Dwie mieszkanki Lublina padły ofiarami oszustwa metodą ma BLIK-a. 39-latka straciła 20 tysięcy złotych, natomiast 22-latka 16 tysięcy złotych. Obie kobiety uwierzyły, że ktoś próbuje zaciągnąć na ich dane kredyty. Aby anulować transakcje generowały dziesiątki kodów BLIK.

eprasa.pl 8491cfe77f

Pielgrzymi nocowali w domach, w stodołach, ci, dla których nie starczyło miejsca, pod namiotem

Tysiące kilometrów w nogach podczas 24 pielgrzymek

Ryszard Borowicz z Lubartowa do Częstochowy wędrował z pielgrzymką 24 razy, często na czele kolumny, niosąc krzyż. Był porządkowym, wyszukiwał kwatery. Po drodze wykonywał krzyżyki dla pielgrzymów, naprawiał im buty.

Krzyże wystrugane w marszu

- Pierwszy raz poszedłem na pielgrzymkę, gdy miałem 40 lat, w 1984 r. Zaczęło się od tego, że rozmawiałem z kolegą Kaziem Rosińskim, on był już kilka razy na pielgrzymkach i namówił mnie. Poszliśmy razem, było mi raźniej. Na dwóch pierwszych pielgrzymkach, w 1984 i 1985 r., byłem zwykłym pielgrzymem, nie pełniłem żadnych funkcji - mówi pan Ryszard. Według niego najważniejsza na pielgrzymce jest intencja, z którą się idzie, jeśli jej nie ma, udział w pielgrzymce mija się z celem. - Poszedłem, żeby podziękować Pani Jasnogórskiej za opiekę nad moją rodziną - mówi. Mimo że szedł pierwszy raz, nie miał problemów z kondycją. - Przeszedłem całą trasę, nie korzystałem z żadnych środków lokomocji - opowiada. Potem pan Ryszard często szedł na czele kolumny, niosąc krzyż. Podczas pielgrzymek zajmował się wyrabianiem krzyży na szyję, gdy miał wolne ręce, wykonywał je także w czasie marszu. - Miałem zawsze scyzoryk, kombinerki, rzeźbiłem pasyjki. Udawało się pięć - sześć w czasie pielgrzymki, raz udało się 12. Rozdawałem je znajomym. Kiedyś jeden pielgrzym poprosił mnie o krzyżyk, ale już nie miałem. Powiedziałem mu, żeby zgłosił się za rok, po roku na pielgrzymce podchodzi do mnie, mówi: obiecał pan! Musiałem zrobić mu krzyżyk - opowiada pan Ryszard. Krzyże trafiały nie tylko do pielgrzymów.

- Ofiarowałem krzyżyk matce kolegi z Włoszczowej. Powiesiła go nad łóżkiem. Jej syn przyjechał po mnie na trasę pielgrzymki, nocowałem u ich w domu - krzyża już nie było. Okazało się, że jak ksiądz chodził po kolędzie, to mu się krzyżyk spodobał i uparł się, żeby mu dać. Musiałem dla mamy kolegi zrobić nowy, do późnej nocy świeciłem światło, żeby zdążyć go wyrzeźbić - mówi pan Ryszard.

Kwatermistrz naprawiał buty pielgrzymom

Nie tylko krzyże wykonywał w czasie pielgrzymek.

- Byłem szewcem pielgrzymkowym. Zawsze miałem ze sobą komplet igieł i nici nylonowe. Są mocne, but się przetrze, a taka nić się nie zerwie. W czasie postojów pielgrzymi przychodzili do mnie ze zniszczonymi butami, żebym je naprawił. Przychodzili nawet z innych grup. Kiedyś jeden ksiądz postanowił sam sobie zszyć but. Na następnym postoju przyszedł i prosił, żebym ja to zrobił. Czasem do północy zszywałem buty, żeby ludzie mieli w czym iść dalej- wspomina stary pielgrzym. Na kolejnych dwóch pielgrzymkach pełnił ważną funkcję kwatermistrza. Do jego obowiązków należało wyszukiwanie kwater dla pielgrzymów. - Polegało to na chodzeniu od domu do domu i szukaniu miejsc na nocleg. Pytaliśmy, czy gospodarze zgodzą się przyjąć pielgrzymów, ile osób. To wiązało się z zapewnieniem im kolacji i śniadania. Mieliśmy wyznaczone numery domów, więc pytaliśmy od numeru do numeru, Często gospodarze pytali: a czy pielgrzymi zasługują, żeby ich przyjąć? Wcześniej zdarzały się sytuacje, że uczestnicy pielgrzymki zostawiali po sobie bałagan, raz o mało nie spalili stodoły. Odpowiadałem, że z moją grupą nie będzie problemów i faktycznie nigdy nie było - mówi pan Ryszard. Pielgrzymi nocowali w domach, w stodołach, ci, dla których nie starczyło miejsca, pod namiotem. Znalezienie odpowiedniego pola namiotowego też należało do obowiązków kwatermistrza. Czasem pomagał innym pielgrzymom, którzy mieli problemy ze zdrowiem. - Kiedyś jedna kobieta zasłabła. Chciałem wezwać pogotowie, ale ona mówiła, że tylko odpocznie i pójdzie dalej. Zatrzymałem samochód, żeby zawiózł ją do szpitala. Okazało się, że uratowałem jej w ten sposób życie - mówi pan Ryszard.

Ponad 8 tys. km - tyle przeszedł Ryszard Borowicz podczas 24 pielgrzymek do Częstochowy

Pilnował porządku na trasie i pod namiotem

Był też porządkowym. - Miałem dwie chorągiewki, białą i czerwoną. Szedłem z boku grupy. Jeśli podnosiłem białą chorągiewkę, to znaczyło, że droga jest wolna, jeśli czerwoną - że jedzie samochód. Pilnowałem, żeby nikt z grupy nie wychodził poza kabel od nagłośnienia. Kolegi, który szedł na końcu grupy, nie wszyscy chcieli słuchać, wołał mnie, szedłem na koniec, robiłem porządek, potem biegłem na początek, na swoje miejsce. Słyszałem wtedy, jak pielgrzymi mówią: włączył torpedę! W mojej grupie nigdy nie doszło do wypadku, a wiem, że w innych zdarzało się, że osoby, które wyszły poza kabel, były potrącone przez samochody - relacjonuje Ryszard Borowicz. Czasem musiał reagować na zachowanie uczestników pielgrzymki.

- Była dziewczynka, 13 lat, jako porządkowy wziąłem za nią odpowiedzialność. Spytała, czy może iść do innej grupy, bo tam jest jej koleżanka. Nie pozwoliłem jej, ale i tak poszła. Zadzwoniłem do jej rodziców, musieli ją zabrać do domu - mówi. Rola porządkowego nie kończyła się wieczorem wraz z kolacją.

- Trzeba było sprawdzić, czy na polu namiotowym nie ma nieporządków, spotkań koedukacyjnych w namiotach - wspomina. Ryszard Borowicz znosił wysiłek dobrze, nie miał kryzysów, nie przytrafiały mu się otarcia. - To dlatego, że zakładałem podwójne skarpety i buty o numer większe. Ale były osoby, które musiały jechać samochodem z bagażami. Ci, którzy nie dawali rady, szli do pielęgniarki, jeśli dostawali żółtą kartkę, mogli przejechać od postoju do postoju, ci, którzy mieli czerwoną, jechali autobusem PCK. Pielgrzymka szła niezależnie od pogody - czy padało, czy była burza. Parasoli pielgrzymi nie mieli, trzeba było mieć ze sobą płaszcz przeciwdeszczowy. Miałem w plecaku kilka, dawałem tym, którzy nie mieli. Kupiłem sobie wojskową pałatkę, sięgała do kostek, było to ciężkie, więc potem miałem płaszcz, jakiego używają rybacy, z kapturem - wspomina.

Z dziećmi na pielgrzymce

Na pielgrzymki nie chodził sam, ale zabierał też dzieci.

- Córka Edyta pierwszy raz poszła ze mną na pielgrzymkę w 1987 r. jako dziesięciolatka. W tym roku byliśmy na trzech pielgrzymkach: najpierw w czerwcu w Lublinie, w czasie wizyty Jana Pawła II, potem w Częstochowie w sierpniu, w pierwszą sobotę września w Wąwolnicy. Wszędzie córka doszła pieszo. Była na pielgrzymkach kilka razy. Obaj synowie byli po jednym razie. Powtarzam, że byłem na pielgrzymce 12 razy, bo drugie 12 byłem za żonę - mówi weteran pielgrzymek. Przestał pielgrzymować w 2009 r.

- W 2008 r. miałem kłopoty z kręgosłupem, konieczna była operacja. Pojechałem na pielgrzymkę do Lourdes, po kąpieli w cudownym źródle operacja była już niepotrzebna. Poszedłem jeszcze na pielgrzymkę, chociaż miałem nie iść. O tym, że idę, powiedziałem żonie dwa tygodnie przed wyjściem. Były ciche dni, ale poszedłem. W 2009 r. też jeszcze poszedłem, o wyjściu powiedziałem trzy dni przed terminem, więc ciche dni były krótsze. To był ostatni raz, kiedy byłem na pielgrzymce. Dwa lata temu zastanawiałem się, czy nie pójść, ale zrezygnowałem. Znajomi namawiali mnie, żebym w Lublinie pożegnał pielgrzymkę, ale wiem, że jakbym tam był, to bym dołączył i poszedł - mówi pan Ryszard.

Marcin Kusyk

Pielgrzymka 1987 r. Ryszard Borowicz z krzyżem na czele kolumny. Kabel od megafonu nie tylko zapewnia nagłośnienie, ale jest też linią bezpieczeństwa, za którą pielgrzymi nie powinni wychodzić

Rady dla pielgrzymów od weterana

Najważniejsze to to, co nas niesie - nogi. Codziennie rano i wieczorem mycie nóg. Rano należy założyć podwójne skarpety frote albo wełniane, buty o numer większe. To zapobiega otarciom. Należy bezwzględnie słuchać księży i porządkowych, od tego zależy bezpieczeństwo na trasie pielgrzymki. Porządkowi po przeszkoleniu wiedzą, jak się zachowywać. Na pielgrzymkę trzeba iść z jakąś intencją, podziękować za coś Pani Jasnogórskiej, albo o coś prosić. Iść na pielgrzymkę tylko dla rozrywki nie ma sensu.

Ryszard Borowicz na pielgrzymkach naprawiał zniszczone buty innych pielgrzymów, tak, jak na zdjęciu z 1991 r.

Znajomi namawiali mnie, żebym w Lublinie pożegnał pielgrzymkę, ale wiem, że jakbym tam był, to bym dołączył i poszedł

Ryszard Borowicz podczas pielgrzymek wykonywał takie krzyże, które rozdawał znajomym, nosili je na szyi. Ryszard Borowicz jest znany mieszkańcom Lubartowa jako były samorządowiec. Był zastępcą burmistrza, potem przez kilka kadencji radnym miejskim. Niedawno pisaliśmy we Wspólnocie o jubileuszu państwa Borowiczów, zostali odznaczeni Medalem za Długoletnie Pożycie Małżeńskie. Córka, Edyta Borowicz-Czuchryta, nauczycielka i społeczniczka, zdobyła tytuł Człowieka Roku w plebiscycie Wspólnoty

eprasa.pl 8491cfe77f

Bociek Wojtuś nie żyje. Zostawił żonę i dzieci

Zginął w zderzeniu z busem, gdy jak zwykle leciał w kierunku wędkarzy.

W jednym z ostatnich numerów Wspólnoty pisaliśmy o pewnym niezwykłym bocianie z okolic Jeziorzan, który stał się maskotką miejscowych rybaków. Boćka pieszczotliwie nazywanego „Wojtusiem" znała i lubiła cała okolica. Dziki ptak zaufał ludziom, którzy stali się jego głównymi żywicielami, szczególnie upodobał sobie rybki, z miejscowych stawów zwanych „Dołami", podrzucane regularnie przez zaprzyjaźnionych wędkarzy. Byli nawet tacy, co specjalnie brali do połowu dwie wędki - by łowić ryby dla siebie i by przy okazji dokarmiać Wojtusia. I tak wdzięczne bocianisko w porze wiosenno-letniej żyło sobie otoczone sympatią mieszkańców Jeziorzan.

Dziki ptak zaufał ludziom, którzy stali się jego głównymi żywicielami, szczególnie upodobał sobie rybki z miejscowych stawów zwanych „Dołami", podrzucane regularnie przez zaprzyjaźnionych wędkarzy

W bocianim gnieździe w pobliżu posesji pana Edka została pani bocianowa i troje małych bocianiątek - dzieci Wojtusia i ptasiej partnerki

Została pani bocianowa i troje małych

Smutną wiadomość przekazał nam w środę jeden z czytelników Wspólnoty...

- Wojtuś przelatywał nad szosą, w kierunku wędkarzy, którzy go dokarmiali... - opowiada pan Edek z ulicy Browarnej w Jeziorzanach. - Prawdopodobnie kierowca busa nie zdążył wyhamować i planowana uczta skończyła się dla biednego ptaka tragicznie... - smutnieje.

W bocianim gnieździe w pobliżu posesji pana Edka została pani bocianowa i troje małych bocianiątek, dzieci Wojtusia i ptasiej partnerki. - Podobno bociany wiążą się na całe życie - mówi pan Edek.

- Wojtuś zawsze przylatywał wcześniej, co najmniej tydzień, i czekał na nią. A w tym roku to jeszcze później przyleciała po nim niż tydzień. - To ich gniazdo jest tu od kilkunastu lat - zauważa pan Edek.

Mieszkaniec Jeziorzan martwi się o rodzinę Wojtusia - jak sobie poradzi po odejściu głównego żywiciela.

- Chciałem dokarmić matkę i dzieci, ale nie ma możliwości, bo za wysoko siedzą. Myślałem, że dokarmię choć matkę, widziałem ją na żerowisku, zacząłem jej podrzucać jedzenie, ale spłoszyła się i uciekła. Zastanawiamy się, czy ona wyżywi te małe, bo coraz rzadziej widać, żeby opuszczały gniazdo. Jak żył Wojtuś, to trochę trenowały latanie, szykowały się do lotu ... - pamięta.

Małe sobie poradzą

W tej sprawie zwróciliśmy się z pytaniem do Stowarzyszenia „Szansa dla Bociana".

- Z racji tego, że nie ma partnera, bocianica częściej pojawia się w gnieździe, szybko wypluwa pokarm i leci z powrotem, więc młode na pewno są często karmione i nie ma możliwości, żeby coś złego się stało - uspokajał Kamil Piwowarczyk z lubelskiej Fundacji. - W okresie, gdy bociany wylatują z gniazd, to one nie wymagają tak częstego dokarmiania, jak wcześniej, żeby przybierać na masie i rosnąć. Kiedy już osiągnęły swój rozmiar, są rzadziej karmione, tym bardziej, że gdy będą ciężkie, to będą miały problemy z lataniem - precyzuje.

- I Wówczas bociany na przykład instynktownie krążą w powietrzu i gubią wagę. Także na pewno jest tak, że młode są rzadziej karmione, natomiast nie ma ryzyka, że one zdechną. Takie sytuacje od lat się zdarzają i jeden bocian teraz, na tym etapie jest jak najbardziej w stanie wykarmić małe bocianiątka. Można być spokojnym, że sobie poradzi. Dokarmianie w przypadku mięsożernego bociana nie jest konieczne.

Ptak zjada szereg zwierząt, w tym owady, ryby, płazy, gady, małe ssaki i małe ptaki. Większość ze swojego pożywienia znajduje w podłożu, wśród niskiej roślinności oraz w płytkich wodach.

- Bocian, jeśli nie jest przyzwyczajony do dokarmiania, to nie będzie jadł pokarmu, zwłaszcza jeśli go nie zna. Tak naprawdę w przypadku bocianów nie ma potrzeby dokarmiania, ona sobie poradzi ze zdobyciem pokarmu. Doświadczenie pokazało, że tak zawsze było i bociany świetnie sobie radziły - przyznaje ekspert. Dobre wiadomości przekazaliśmy panu Edkowi.- Wczoraj żona zauważyła, że największy z lęgu młodych bocianów - dzieci Wojtusia - zrobił już mały oblot! - poinformował nas w piątek radosny pan Edek. - To miejmy nadzieję, że wszystko będzie dobrze. Matka ich nie zostawiła, przylatuje do gniazda cały czas - dodaje na zakończenie rozmowy.

Magdalena Sych

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:
- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

Lili
Właścicielka: Paula Szczypińska, Łuków

Pusia i Tosia
Właścicielka: Agnieszka Chabros, Wysokie Koło

Gofer
Właścicielka: Katarzyna Woźniczka, Klarów

Kora
Właściciel: Kora
Damian Celejewski, Janiszów

Mika
Właścicielka: Paulina Górka, Świderki

Lusia
Właściciel: Łukasz Parafiniuk, Biała Podlaska

Bono
Właściciele: Olga i Paweł Wolni

Żaba i Duduś
Właściciel: Filip Potęga, Kosuty

eprasa.pl 8491cfe77f

Niemiecki żołdak strzelił mu w twarz, a potem wpychał w usta ziemię z kretowiska

Błogosławiony męczennik z Lubartowa

Karmelita bosy, dobrze wykształcony, rozmodlony, ale z dużym zmysłem praktycznym, szanowany przez podwładnych i wychowanków zwierzchnik, przyjaciel młodzieży został zamordowany przez Niemców w ostatnich dniach wojny. Józef Mazurek (w zakonie Alfons Maria od Ducha Świętego) jest jedynym błogosławionym związanym urodzeniem z Ziemią Lubartowską.

Do Lubartowa część relikwii (kość dłoni) sprowadzono w 2017 roku dzięki zaangażowaniu m.in. proboszcza ks. Andrzeja Jużko. W świątyni umieszczono też obraz błogosławionego w karmelitańskim habicie i z różańcem w ręku. Pamiątkową kaplicę umieszczono w rodzinnej Baranówce

Urodził się 1 marca 1891 w Baranówce koło Lubartowa, wsi liczącej dziś ledwie ponad 200 mieszkańców, w większości wiernych parafii św. Anny w Lubartowie. Jego rodzice Marianna i Wojciech prowadzili niewielkie gospodarstwo rolne. Chłopiec szybko związał swoją przyszłość z karmelitami: jego wuj Jan należał do tego zgromadzenia, nosił zakonne, zmieniane przy obłóczynach, imię Bogumiła od św. Jozafata.

Zakon karmelitów bosych Świętej Marii Dziewicy z Góry Karmel jest jednym z dawniejszych zgromadzeń w Kościele Katolickim. Odwołuje się do tradycji pierwszych zgromadzeń mniszych w północnej Palestynie. Początkowo ściśle kontemplacyjny, z czasem położył większy nacisk na świadectwo życia i apostolat. Zakonnicy noszą brązowy habit i jasny płaszcz. Najbardziej znani święci z tego zakonu to Jan od Krzyża i Teresa z Avila.

Szkoła życia zakonnego

Dwunastoletniego Antosia wuj zabrał do alumnatu (coś na kształt przyzakonnego liceum z internatem) do Wadowic. Było to zresztą bardzo kościelne miasteczko - w tym czasie oprócz parafii mieściło się tam kilka innych domów zakonnych. Chłopcy prowadzili tam życie zbliżone rytmem do mniszego - od 4.45 do 21 czas wypełniała im, bardzo szczelnie, modlitwa i nauka. Przeorem i kierownikiem duchowym był w tym czasie słynny ojciec Rafał (w życiu świeckim Józef) Kalinowski, żołnierz, weteran powstania styczniowego, katorżnik i - po przemianie duchowej i wstąpieniu do karmelitów - charyzmatyczny duchowny, od 1991 roku święty Kościoła Katolickiego. Pod takimi skrzydłami uczniowie mogli rozwinąć i swoje talenty. Mazurek musiał przykładać się szczególnie: podlubelskie wiejskie szkoły nie imponowały poziomem. Wstąpienie do stanu duchownego było w ogóle ewidentnym awansem społecznym.

Do uznania Mazurka za świętego trzeba m.in. potwierdzenia cudu wymodlonego za jego pośrednictwem. Do tej pory nie ma żadnego świętego rodem z Lubelszczyzny

Między Czerną, Lubartowem a Wiedniem

W 1908 roku przyjął habit i nowe imię: Alfons od Ducha Świętego. Rozpoczął studia teologiczne przygotowujące do kapłaństwa. Prowadził je w Wadowicach, Krakowie, Linzu i Wiedniu. Trochę się tam musiał męczyć z Austriakami, w których widział wprawdzie braci w Chrystusie, ale jednak także zaborców. Ponadto w czasie I wojny w jego rodzinnym Lubartowie armie państw centralnych wcale nie były traktowane jako wyzwoliciele spod carskiego jarzma. W wiedeńskiej katedrze w 1916 roku przyjął święcenia. Na świętą Annę tegoż roku odprawił w swojej rodzinnej parafii, na odpuście akurat, swoją mszę prymicyjną.

Wielebny ojciec przeor

Po wojnie wraca na 10 lat do Wadowic: tu, gdzie niedawno sam pobierał nauki, teraz jest prefektem. Mocno zabiega o nowe powołania karmelitańskie: wcześniej Galicja należała do zakonnej prowincji austriackiej, teraz polscy karmelici dostali własną i musieli wykazać Rzymowi, że słusznie. Efektem było 50 nowych mnichów. W 1930 roku zostaje przeorem w Czernej. Jest to dla polskich karmelitów miejsce szczególne. Do Polski trafili oni w początkach XVII wieku, rychło zdobywając sobie silną pozycję: monastery powstawały w Lublinie, Poznaniu, Lwowie, Przemyślu, a nawet przy wileńskiej Ostrej Bramie. Pod Krakowem w Czernej powstał klasztor z możliwością prowadzenia życia eremickiego, czyli w zupełnej niemal samotności, przerywanej tylko uczestniczeniem w liturgii. XVIII i XIX wieku zarówno w monarchii habsburskiej jak i zaborze rosyjskim (po powstaniu styczniowym) skasowano większość zgromadzeń, z klasztorów karmelickich pozostała właśnie tylko Czerna. Okazała się być efektywnym przetrwalnikiem, a to za sprawą ojca Rafała Kalinowskiego. Mieścił się tu nowicjat, wspólnota liczyła 27 zakonników. Jako zwierzchnik był dość konserwatywny jeśli chodzi o życie zakonne, dyscyplinę i formację monastyczną (to chyba dobrze...), jako gospodarz zaś sprawnie modernizował otoczenie i ekonomiczne funkcjonowanie klasztoru.

Beatyfikacja (uznanie za błogosławionego) to oficjalna kościelna zgoda na lokalny kult zmarłej osoby, wiążąca się z przekonaniem, że dana osoba została zbawiona. Bywa, że przy potwierdzeniu cudów dokonanych za wstawiennictwem, zmarłego uznaje się za świętego, co pozwala na oddawanie mu czci w całym Kościele.

Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że w czasie okupacji przecięły się drogi szanowanego przeora i pedagoga oraz młodego alumna konspiracyjnego seminarium duchownego Karola Wojtyły...

Wspomnienie liturgiczne błogosławionego Józefa (Alfonsa) ma miejsce 12 czerwca

Męczeństwo na ostatniej prostej

W czasie II wojny światowej klasztor funkcjonował normalnie, prowadzono duszpasterstwo, przyjmowano i kształtowano do życia zakonnego nowicjuszy, udzielano pomocy charytatywnej potrzebującym. Najgorsze przyszło dopiero pod koniec okupacji. Latem 1944 roku Niemcy zaczęli wokół Krakowa prowadzić prace fortyfikacyjne, ryć okopy i budować rowy przeciwczołgowe, do czego zmuszano miejscową ludność, nie pomijając także zakonników. Nieposłuszeństwo karano śmiercią, mordowano też po prostu dla postrachu. 28 sierpnia 1944 Niemcy nakazali wszystkim braciom stawić się na punkcie zbornym. Można było mieć złe przeczucia - kilka dni wcześniej hitlerowcy zastrzelili, bez wyraźnego powodu, jednego z nowicjuszy. Przeor stanął na czele zmierzającej do wsi Krzeszowice kolumny. W pewnym momencie żołdacy kazali ojcu Mazurkowi wsiąść do samochodu, odwieźli go na pewną odległość. Pobitego wypchnęli z auta, kazali iść, potem się odwrócić. W tym momencie padły strzały w twarz. Zakonnik, ciągle spokojnie modląc się, z różańcem w ręku, padł na ziemię. Któryś z żołnierzy, w geście nierozumnego i niezrozumiałego barbarzyństwa, wepchnął w usta konającego ziemię z kretowiska. Ciało rzucono na wóz i przykazano chłopu odwieść na cmentarz. Po drodze natknęli się na grupę karmelitów: jeden z nich udzielił, dającemu jeszcze oznaki życia Alfonsowi ostatniego namaszczenia.

Ku beatyfikacji

Ciało pochowano dzień później na klasztornym cmentarzu w Czernej. Od pierwszych dni zarówno grób jak i miejsce zabójstwa otoczone było szczególną estymą okolicznej ludności i zakonników.

Nie jest do końca jasne, dlaczego Niemcy dopuścili się tej zbrodni. W tym czasie wmawiali Polakom, że zamierzają ich bronić przed bezbożnym komunizmem Sowietów, więc zabójstwo poważanego duchownego było posunięciem zupełnie przeciwskutecznym. Kiedy sprawa nabrała rozgłosu i Sowieci wykorzystali ją w swojej propagandzie, bezpośredni sprawcy musieli się zresztą gęsto przed gubernatorem Frankiem tłumaczyć. Na tej podstawie przyjęto, że jedynym powodem zabójstwa były względy religijne. Było to niesłychanie istotne w trakcie procesu beatyfikacyjnego. Postępowania takie napotykają na znaczne trudności, albowiem postulatorzy muszą wykazać, że ofiary zginęły nie z powodów politycznych czy narodowościowych, a ze względów wyłącznie na wierność wierze. W wypadku ojca Alfonsa nie znaleziono śladów na jego np. zaangażowanie w konspirację.

Niemcy wmawiali ludziom, że bronią ich przed Sowietami, a sami zastrzelili szanowanego zakonnika

On i 107 innych

Mazurek został beatyfikowany 13 czerwca 1999 roku w Warszawie przez Jana Pawła II. Razem z nim ogłoszono też kult 107 innych męczenników z okresu II wojny światowej, zamordowanych przez Niemców i Sowietów z powodów spowodowanych nienawiścią do chrześcijaństwa.

Na koniec procesu beatyfikacyjnego 999 roku dokonano ekshumacji i badania resztek ciała, które umieszczono w relikwiarzu. Przy tej okazji pobrano też partykuły relikwii, celem przekazania proszącym o to parafiom i wspólnotom.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 8491cfe77f

Czy oficer bialskiego pułku piechoty wysadził warszawską Cytadelę?

Komunistą był na pewno, ale czy terrorystą?

13 października 1923 około 9 wyleciały szyby w dużej części Warszawy, a ziemia zatrzęsła się nawet w Otwocku i Rembertowie. Potężny wybuch zniszczył słynny X Pawilon Cytadeli, grzebiąc pod gruzami niemal trzydzieści osób. Winą za zamach obarczono oficera 34. Pułku Piechoty Antoniego Wieczorkiewicza

fot.NAC

Lej miał 30 metrów szerokości, kilkanaście głębokości. Zginęło 28 osób, w tym wiele żon i dzieci oficerów. Czy był to wypadek czy zamach? Czy przygotował go oficer bialskiego 34. Pułku Piechoty?

Lej po wybuchu miał kilkanaście metrów głębokości. Wyleciała w powietrze prochownia, gdzie złożone było 40 wagonów świetnego, wysokosiarkowego włoskiego prochu. Cudem impet poszedł w górę i nie eksplodowały, składowane nieopodal ładunki artyleryjskie - wtedy z powierzchni ziemi zniknęła by dzielnica. W nieodległych kwaterach oficerskich przebywały w tym czasie głównie kobiety i małe dzieci. One też stanowiły większość ofiar. Zrządzeniem losu minuty przed eksplozją z miejsca, które za chwilę miało zamienić się w piekło odmaszerowała kompania wojska...

Wypadek wykluczono niemal natychmiast, nikt takiej hipotezy nawet serio nie badał. Zeznania żołnierza, który chwilę przed wybuchem widział robotnika z zapalonym papierosem w gębie zmierzającego do prochowni, zupełnie zlekceważono. Policja pierwsze kroki skierowała ku środowiskom, które uznawano, i nie bez racji, za najbardziej wywrotowe i zdeterminowane: nacjonalistów ukraińskich i komunistów. Jeszcze tego samego dnia wieczorem premier Wincenty Witos w mocnym wystąpieniu przesądził o zbrodniczym charakterze zdarzenia, więc policja nie miała innego wyjścia niż znaleźć sprawców. Trochę na oślep aresztowano 200 osób, licząc, że w ich zeznaniach pojawi się jakiś trop. Słuchano „ucholi", tajniacy rozpytywali kogo mogli. Podjęto jeden trop, dość zresztą zaskakujący.

Niejaki Józef Cechowski, polityczna „wtyczka" i najpewniej prowokator, w warszawskiej organizacji komunistycznej, zeznał, że za zamachem stało dwóch oficerów, jak najbardziej Polaków i to z zasługami frontowymi. Śledczy tej wersji złapali się z całych sił. Fakt, że obaj obwinieni w momencie wybuchu od kwartału prawie siedzieli w więzieniu, w niczym nie zmącił przekonania o ich winie. Potrzeba szybkiego wyjaśnienia sprawy była przemożna.

Antoni Wieczorkiewicz był wyróżniającym się oficerem 34. Pułku Piechoty, otrzymał delegację do sztabu w Warszawie. Czy spożytkował ją na przygotowanie najpoważniejszego aktu terroru w międzywojennej Polsce, czy też przypisano mu odpowiedzialność za zdarzenie, które było zwykłym wypadkiem?

Wybuch na terenie Cytadeli był tak silny – napisała „Gazeta Administracji i Policji Państwowej" - że rozerwał na szczątki kobietę nad Wisłą oraz zburzył częściowo świeżo wybudowaną kolonię na Żoliborzu i tam również spowodował ofiary. (...) Zagrzebał załogę rusznikarzy (6 ludzi) i zabił kilku żołnierzy z 30 p.p., odbywających ćwiczenia nad Wisłą – donosił „Kurier Warszawski" (za hit.policja.gov.pl)

Domniemanych sprawców było dwóch. Pierwszy to Walery Bagiński, potomek przyzwoitej szlacheckiej rodziny i kawaler Virtuti Militari za wojnę z bolszewikami, kompetentny zbrojmistrz i wykładowca w Szkole Zbrojmistrzów w Warszawie. Drugi to Antoni Wieczorkiewicz, członek Polskiej Organizacji Wojskowej, organizator milicji ludowej w Kozienicach, uczestnik II powstania śląskiego a potem podporucznik stacjonującego w Białej Podlaskiej 34. Pułku Piechoty. Obu, poza ładną biografią, łączyła przynależność do Komunistycznej Partii Polski. Obu też fakt ten zaprowadził za kratki: próbowano im przypisać związek z zamachami bombowymi w Krakowie i Warszawie w 1923, co zresztą nie zostało ostatecznie wyjaśnione.

Obaj się zresztą wzajemnie wcześniej nie znali, kluczowymi dowodami był fakt, że w chwili zamachu, choć w innych celach, odśpiewali „Czerwony sztandar", poza tym rzeczony Cechowski twierdził, że słyszał, jak chwalili się, że mogą wysadzić Cytadelę.

Innych tropów nie było, złapano się więc tego. Proces zorganizowano dość szybko, już po miesiącu i był krótki. Wiadome było, że w razie skazania, kara może być tylko jedna. Dodatkowo obu oficerom przypisano kilka innych aktów komunistycznego terroru w całym kraju.

Mimo ewidentnej słabości oskarżenia, orzeczono dwa wyroki śmierci. Podtrzymała je druga instancja w kwietniu 1924 roku. W Sejmie powołano specjalną komisję, która zgłosiła szereg wątpliwości co do samych dowodów i łatwości, z jaką orzeczono najsurowszy wyrok. Prezydent Wojciechowski zamienił je na Bagińskiemu na dożywocie, Wieczorkiewiczowi na 15 lat ciężkiego więzienia. Obaj długo jednak nie posiedzieli.

Zimą 1925 roku zawarto tajne porozumienie z Sowietami, na mocy którego wymieniono kilku polskich więźniów politycznych na bolszewickich szpiegów. Jednym z elementów wymiany miało być przekazanie do Związku Sowieckiego Bagińskiego i Wieczorkiewicza. Kiedy jednak pociąg dojeżdżał do stacji Kołosowo konwojent Józef Muraszko (skądinąd dość tajemnicza postać, trudno uwierzyć, że był to zwykły policjant...) zastrzelił obydwu „podopiecznych". Wyrok dostał „jak dla brata": dwa lata, z czego odsiedział rok. A potem sam w czasie II wojny światowej rzekomo miał zostać zabity przez podziemie za współpracę z Niemcami. Kilkanaście miesięcy po zamachu zastrzelono też samego Cechowskiego - zrobili to sami komuniści (uczynił to niejaki Naftali Botwin, bohater m.in. wiersza Broniewskiego, który występował w jego obronie). Dużo trupów i tajemnic.

Po wojnie Bagiński i Wieczorkiewicz zostali bohaterami komunistycznej propagandy, która zrobiła z nich niewinnych herosów i bojowników o sprawiedliwość społeczną. Ich imiona nadawano ulicom, a nawet Szkole Uzbrojenia w Olsztynie.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Rynek w Modliborzycach około 1918 roku, zdjęcie znalezione na portalu fotopolska.eu. Ośrodek miał wyraźny charakter miejski już w XVII wieku. W początkach XX wieku około połowy jego mieszkańców stanowili Żydzi, zajmujący się w rynku drobnym handlem i usługami. To najpewniej właśnie starozakonnych obywateli miasteczka widać w prawej części zdjęcia. We wrześniu 1939 niemiecki nalot zabił 87 mieszkańców i zniszczył dużą część zabudowy.

Święci Pańscy Lubelszczyzny

Najbardziej znana ikona świętego Onufrego w naszym regionie znajduje się monasterze prawosławnym w Jabłecznej, ale nie tylko tam na Podlasiu czci się świątobliwego ascetę z IV-V wieku, umartwiającego się nad ludzką miarę na pustyni egipskiej. Inny znany jego obraz jest w kaplicy w Horodku koło Drelowa (pow. bialski), relikwie znajdują się też w kościele w Przegalinach (gm. Komarówka Podlaska). Najwidoczniej czterdzieści lat w biedzie i umartwieniach, to na Nadbużu dobra rekomendacja dla świętego...

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 8491cfe77f

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

Inauguracja na remis. Śpiączka wyrównał rekord

Wynikiem 1:1 zakończył się pierwszy mecz Górnika po czterech latach przerwy w najwyższej piłkarskiej lidze w Polsce. Łęcznianie zremisowali w sobotę przed własną publicznością z Cracovią, a napastnik Bartosz Śpiączka zapisał się w historii klubu.

Bartosz Śpiączka (na zdj. przy piłce) zrównał się w sobotę z Grzegorzem Boninem w klasyfikacji najlepszych strzelców w historii Górnika w Ekstraklasie. Obaj mają po 20 goli

Pięć lat przerwy

Na ten dzień kibice w Łęcznej czekali długie lata. Choć Górnik spadł z Ekstraklasy cztery sezony temu, to rozbrat stadionu przy Al. Jana Pawła II z piłkarską elitą trwał dłużej, wszak w sezonie 2016/2017, ku rozgoryczeniu kibiców zielono-czarnych, łęcznianie domowe mecze rozgrywali na Arenie Lublin.

Drużyna wciąż jest w budowie. W pierwszym składzie w sobotę znalazło się dwóch nowych zawodników - prawy obrońca Kryspin Szcześniak i środkowy defensywny pomocnik Janusz Gol. Trener postawił na dwóch napastników: Przemysława Banaszaka i Bartosza Śpiączkę.

„Śpiona" zrównał się z Boninem

I to właśnie ten drugi otworzył wynik spotkania pod koniec pierwszej połowy. Najpierw sam wślizgiem odebrał piłkę rywalowi na własnej połowie, a później spokojnie wykończył szybki kontratak, który wyszedł „Górnikom" po jego odbiorze. Podawał mu Banaszak. Tym samym Śpiączka przeszedł do historii klubu - ma już 20 goli strzelonych dla Górnika w Ekstraklasie. Zrównał się w tej klasyfikacji z Grzegorzem Boninem i obaj liderują w tej statystyce.

Wcześniej Cracovia kilka razy zaatakowała, ale za każdym razem na posterunku był Maciej Gostomski.

W 82 minucie z piłką w pole karne gospodarzy ruszył Marcos Alvarez. Wydawało się, że stracił równowagę i się przewróci, ale zawodnik Cracovii zdołał jeszcze oddać strzał... piętą. Zdobył bramkę wyrównującą i być może nawet gola sezonu.

GÓRNIK ŁĘCZNA - CRACOVIA 1:1 (1:0)

Bramka: Śpiączka 42` - Alvarez 82`.
Górnik: Gostomski - Szcześniak (68` Rymaniak), Baranowski, Midzierski, Leandro - Mak (68` Goliński), Gol (80` Tymosiak), Kalinkowski (68` Cierpka), Krykun - Śpiączka, Banaszak (79` Wojciechowski).
Cracovia: Hrosso - Kakabadze (46` Rapa), Rodin, Jugas, Siplak, Sadiković (59` Alvarez), Rasmussen (46` Thiago), Zaucha (64` Knap), Van Amersfoort, Hanca (46` Loshaj), Balaj.
Żółte kartki: Mak, Szcześniak, Kalinkowski - Kakabadze, Jugas.
Sędziował: Łukasz Szczech (Warszawa).
Widzów: 3714.

Wyniki 1 kolejki:
Górnik - Cracovia 1:1
Śpiączka 42` - Álvarez 82`
Termalica - Stal 1:1
Jagiellonia - Lechia 1:1
Lech - Radomiak 0:0
Legia - Płock 1:0
Piast - Raków 2:3
Pogoń - Zabrze 2:0
Śląsk - Warta 2:2
Wisła - Zagłębie (po zamknięciu numeru)
Następna kolejka (30.07. - 1.08.):
Zagłębie - Górnik (30.07., g. 18), Termalica - Wisła, Cracovia - Śląsk, Zabrze - Lech, Lechia - Płock, Radomiak - Legia, Stal - Piast, Warta - Pogoń, Jagiellonia - Raków

Dominik Smagała

Kamil Kiereś
trener Górnika

Czuję niedosyt

Cracovia i Górnik stworzyły sporo sytuacji. Drużyny zdobyły po jednej bramce, a mogły zdobyć kolejne. Czuję niedosyt. Prowadziliśmy 1:0, była już 80 minuta, zrobiliśmy zmiany - chcieliśmy odświeżyć pozycje, na których zawodnicy byli już zmęczeni. I straciliśmy gola. Później mogliśmy zdobyć jeszcze zwycięską bramkę, ale i Cracovia miała sytuacje. Szanujemy ten punkt. Nie mieliśmy czasu na przygotowania, zagraliśmy jeden sparing z Jagiellonią, który wyglądał fatalnie. Było dużo błędów, nieodpowiedzialności w taktyce. Cały tydzień ciężko pracowaliśmy, by pospinać wszystko mentalnie, fizycznie i taktycznie. Wiele rzeczy udało się wyprostować. Jako beniaminek mający ograniczone przygotowania, zagraliśmy ciekawe zawody

Leandro
obrońca Górnika

Kibice obejrzeli dobry mecz

Ta inauguracja to był dla nas bardzo ważny moment. Zagraliśmy bardzo dobry mecz. Przed nami kolejne spotkanie, jestem przekonany, że nasz zespół będzie wyglądał coraz lepiej. Potrzebujemy jeszcze trochę czasu, m.in. ze względu na nowych zawodników, ale też, by złapać formę fizyczną. Będzie dobrze. Wróciliśmy do Ekstraklasy, czuć było tę atmosferę. Cieszę się, że mogliśmy spotkać się z kibicami, którzy przyjechali na stadion i dali nam swoje wsparcie. Obejrzeli dobry mecz

PIERWSZA DELEGACJA

W premierowym wyjazdowym spotkaniu w tym sezonie Górnik zmierzy się z Zagłębiem. „Miedziowi" to ósma drużyna poprzedniego sezonu w PKO Ekstraklasie. Najskuteczniejszym zawodnikiem drużyny z Lubina był Patryk Szysz, wychowanek Górnika, który do Zagłębia trafił w sezonie 2018/2019. Tuż przed startem bieżącego sezonu drużynę objął trener Dariusz Żuraw, mający w swoim CV m.in. pracę w Lechu Poznań

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Pogoń Szczecin	1	3	2-0
2	Raków Częstochowa	1	3	3-2
3	Legia Warszawa	1	3	1-0
4	Śląsk Wrocław	1	3	2-2
-	Warta Poznań	1	1	2-2
6	Cracovia	1	1	1-1
-	Jagiellonia Białystok	1	1	1-1
-	Lechia Gdańsk	1	1	1-1
-	Stal Mielec	1	1	1-1
-	Bruk-Bet Termalica	1	1	1-1
-	**Górnik Łęczna**	**1**	**1**	**1-1**
12	Lech Poznań	1	1	0-0
-	Radomiak Radom	1	1	0-0
14	Wisła Kraków	0	0	0-0
-	Zagłębie Lubin	0	0	0-0
16	Piast Gliwice	1	0	2-3
17	Wisła Płock	1	0	0-1
18	Górnik Zabrze	1	0	0-2

STATYSTYKI

GÓRNIK - CRACOVIA
8 - STRZAŁY - 11
3 - STRZAŁY CELNE - 6
55% - POSIADANIE PIŁKI - 45%
0 - SPALONE - 1
7 - RZUTY ROŻNE - 5
13 - FAULE - 6
357 - PODANIA - 437
82% - CELNE PODANIA - 83%
104,6 KM - DYSTANS - 105,5 KM
(źródło: ekstraklasa.tv)

DEBIUTANCI

W drużynie Górnika w sobotnim meczu z Cracovią sześciu zawodników debiutowało w Ekstraklasie. Pierwszy mecz na tym poziomie zaliczyli: Kryspin Szcześniak, Adrian Cierpka, Michał Goliński, Serhij Krykun, Tomasz Tymosiak i Przemysław Banaszak

Dwie gry, dwie wygrane Podlasia

Bialczanie mają za sobą spotkania kontrolne z Huraganem Międzyrzec Podlaski oraz Lewartem Lubartów. Trzecioligowcy triumfowali. Co ciekawe, sobotni sprawdzian odbył się na nowej płycie boiska budowanego stadionu w Białej Podlaskiej.

- Za nami kolejny tydzień pracy. Nie było aż tak ciężko, jak wcześniej. Tylko jednego dnia trenowaliśmy dwa razy. Miłym przerywnikiem były sparingi w środę i weekend. Fajnie było wejść na tak dobrze przygotowany plac. Mogę tylko żałować, że nie dane mi było zagrać na murawie jako zawodnik Podlasia. Nie boję się stwierdzenia, że to najlepsza nawierzchnia na tym poziomie rozgrywkowym. Sądzę, że wiele klubów z wyższych lig chciałoby mieć do dyspozycji taką murawę - mówi Rafał Borysiuk, trener Podlasia.

Pięć goli w meczu Podlasia

Bialczanie zagrali na nowej płycie z Lewartem Lubartów.

Podopieczni Rafała Borysiuka wygrali 4:1. Prowadzenie tuż przed przerwą dał Tomasz Tuttas. W samej końcówce goście zdołali zdobyć bramkę honorową. - Mecz toczył się pod wyraźne nasze dyktando. Martwi stracona bramka. Nie możemy pozwolić sobie na chwilę dekoncentracji, bo kończy się to tragicznie - mówi Rafał Borysiuk, trener Podlasia.

Z Avią i Lublinianką

Przed drużyną dwa spotkania kontrolne. W środę o godz. 17:00 Podlasie zmierzy się z Avią w Świdniku, zaś w sobotę o godz. 11:00 u siebie z Lublinianką Lublin.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - LEWART LUBARTÓW 4:1 (1:0)

Bramki: Tuttas, Kocoł, Mierzwiński, Golba - Lipski.
Podlasie: Nowak - Idzikowski, Nieścieruk, Salak, Pigiel, Wojczuk, Andrzejuk, Kosieradzki, Dmitruk, Kocoł, Tuttas. Ponadto grali: Krasowski - Zabielski, Golba, Mierzwiński, zaw. testowany I, zaw. testowany II.

Zostaną Belgowie?

Cały czas sprawdzani są dwaj Belgowie. Jeden z nich jest wychowankiem Cercle Brugge, a kolejny Anderlechtu Bruksela.

Koniec transferów?

Szkoleniowiec nie ukrywa, że jest coraz bliżej zamknięcia kadry. - Czekamy na przylot Diel Springa, który jest reprezentantem Saint Vincent i Grenadyny. Być może pojawi się ktoś na testach - mówi.

„Zabiel" zostaje

Trener Podlasia jest zadowolony z faktu, iż w następnym sezonie będzie miał do dyspozycji Pawła Zabielskiego. 28-latek jest wychowankiem Orlika-2 Biała Podlaska. W Podlasiu występuje od pięciu lat. W poprzednim sezonie zagrał w 32 meczach (2410 minut) i zdobył osiem goli.

HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 0:2 (0:1)

Bramki: Wojczuk 20`, Golba 65`.
Podlasie: Krasowski (46` Nowak) - Idzikowski (46` Dmitruk), Nieścieruk (46` Kosieradzki), Kot, Salak (46` Pigiel), Wojczuk (55` zaw. testowany), Andrzejuk, zaw. testowany (55` Mierzwiński), Pigiel (46` zaw. testowany), Kocoł (60` Tuttas, 75` Bahonko), Tuttas (46` Golba 75` Buraczewski).

GIEŁDA TRANSFEROWA PODLASIA

PRZYBYLI: Arkadiusz Kot (Az-Bud Komarówka Podlaska), Bartosz Idzikowski (Orlęta Radzyń Podlaski), Marcin Pigiel (Górnik Konin), Tomasz Tuttas (Kaszubia Kościerzyna), Erwin Bahonko, Kobyliński (obaj TOP-54 Biała Podlaska).
ODESZLI: Mariusz Łukasiewicz, Oskar Kasperek, Przemysław Skrodziuk (wszyscy Lutnia Piszczac), Mariusz Chmielewski, Sebastian Całka (obaj Huragan Międzyrzec Podlaski), Eryk Kobza (wyjazd do Kanady), Olaf Martynek, Jakub Łęcki, Andriej Archipov (wszyscy szukają klubów).

mp

PLAN SPARINGÓW PODLASIA

2:4 Wisła Puławy
1:1 Świdniczanka Świdnik
2:0 Huragan Międzyrzec Podl.
4:1 Lewart Lubartów
28.07., Avia Świdnik
31.07., Lublinianka Lublin

eprasa.pl 8491cfe77f

Wisła oblała próbę generalną

Koniec testowania. Wisła Puławy już w sobotę zainauguruje rozgrywki II ligi. W sobotę podopieczni Mariusza Pawlaka rozegrali dwa sparingi. W tym ważniejszym przegrali aż 0:5 z Polonią Warszawa.

Trzecioligowe „Czarne Koszule" były zespołem dużo lepszym. Dawno nie zdarzyła się sytuacja, by gracze z Puław stracili aż pięć bramek. - Zdajemy sobie sprawę, że zagraliśmy najsłabsze spotkanie w okresie przygotowawczym. Widać, że dały się we znaki treningi dwa razy dziennie. Jesteśmy gotowi mentalnie do walki o punkty. Polonia zdominowała nas w pewnym aspektach, ale nie robimy paniki. Wyciągniemy wnioski i będziemy gotowi na sobotę - mówi Mariusz Pawlak, opiekun Wisły.

WISŁA PUŁAWY - POLONIA WARSZAWA 0:5 (0:3)

Bramki: Wełna 12`, Piątek 38`, Paczuk 45`, Marcinho 52`, 81`.
Wisła: Kołotyło - Cheba, Pielach, Cyfert (75` Konc), Kubań, Carlos Daniel (60` Kacprzycki), Kondracki (60` zaw. testowany I), Puton, Skałecki, Ednilson, Paluchowski.

WISŁA PUŁAWY - POWIŚLAK KOŃSKOWOLA 3:0 (0:0)

Bramki: Czelny 56`, Drozdowicz 69`, 89`.
Wisła: Owczarzak (75` Socha) - zaw. testowany I, Kacper Pyska, Czelny (76` Gałązka), Wiech, Kacprzycki (46` Konc), Bartosiak, Drozdowicz, zaw. testowany II, Figura, zaw. testowany III.

GIEŁDA TRANSFEROWA WISŁY PUŁAWY
PRZYBYLI: Łukasz Wiech (Radomiak Radom), Kacper Kondracki (Wisła Płock), Carlos Daniel Cevada Teixeira (CD Marfa).
ODESZLI: Rafał Kiczuk (Polonia Warszawa), Dariusz Brągiel (KSZO Ostrowiec Św.), Włodzimierz Puton (Świdniczanka Świdnik), Tomasz Zając (szuka klubu).

Przyjeżdża spadkowicz

31 lipca o godz. 18:00 pierwszy mecz o punkty rozegra Wisła Puławy.

Wiślacy kończą okres przygotowawczy. Emil Drozdowicz i spółka już w sobotę na własnym boisku powalczą o punkty z GKS-em Bełchatów (fot. Robert Nowak)

Podopieczni Mariusza Pawlaka podejmą GKS Bełchatów, który spadł z I ligi. Nie jest tajemnicą, iż ekipa Patryka Rachwała przeszła bardzo duże zmiany kadrowe. Z drużyny odeszli ważniejsi gracze „GieKSy": Mariusz Magiera, Maciej Mas, Valerijs Sabala, Filip Laskowski czy Mateusz Bartków. W ich miejsce zostali sprowadzeni doświadczeni: Jewhen Radionow czy Artur Golański.

Znamy ceny biletów i karnetów

19 lipca w samo południe ruszyła sprzedaż biletów i karnetów na mecze domowe Wisły Puławy w rundzie jesiennej sezonu 2021/2022 w rozgrywkach eWinner 2 liga.

SPARINGI WISŁY
4:0 Pogoń Siedlce
4:2 Podlasie Biała Podlaska
3:0 Powiślak Końskowola
0:5 Polonia Warszawa

Cennik biletów

Bilet normalny: 15 zł
Kobiety: 1 zł
Bilet ulgowy: 8 zł (pracownicy Grupy Azoty Puławy, emeryci, renciści, młodzież szkolna za okazaniem ważnego dokumentu uprawniającego do zniżki).

Cennik karnetów
Karnet normalny: 90 zł
Karnet Kobiety: 7 zł
Karnet ulgowy: 45 zł (pracownicy Grupy Azoty Puławy, emeryci, renciści, młodzież szkolna za okazaniem ważnego dokumentu uprawniającego do zniżki).

ZASADY DYSTRYBUCJI KARNETÓW
- Sprzedaż prowadzona będzie w siedzibie klubu
- Można zapełnienie trybun w 50 proc. ich pojemności, do limitu nie wlicza się zaszczepionych.

Dziesięć spotkań u siebie

Znamy terminarz meczów przed własną publiczności w rundzie jesiennej Wisły Puławy.

Zespół Mariusza Pawlaka w tym roku zagrać dziesięć razy jako gospodarz w II lidze.

31.07., godz. 18:00 GKS Bełchatów
14.08., godz. 18:00 Garbarnia Kraków
22.08., godz. 17:00 Chojniczanka Chojnice
04.09., godz. 17:00 Wigry Suwałki
18.09., godz. 16:00 Stal Rzeszów
02.10., godz. 16:00 Olimpia Elbląg
09.10., godz. 16:00 Znicz Pruszków
23.10., godz. 15:00 Śląsk II Wrocław
06.11., godz. 13:00 Pogoń Siedlce
27.11., godz. 13:00 Lech II Poznań

mp

Orlęta: Pozytywnie, choć z przegraną

Piłkarze Orląt zakończyli bardzo ciężki tydzień pracy grą z Chełmianką Chełm.

- Trenowaliśmy dwa, a nawet trzy razy w tygodniu. Sparing był zwieńczeniem pewnego etapu. Każdy z zawodników dostał po 45 minut. W polu zagrał Dawid Rosiak, czyli nasz nominalny bramkarz. Jestem zadowolony z postawy zespołu. Wiemy, co musimy poprawić, byśmy wyglądali jeszcze lepiej. W pierwszej części objęliśmy prowadzenie, a później brakowało skuteczności. Dwie bramki straciliśmy po stałych fragmentach gry - mówi Mikołaj Raczyński, trener Orląt.

U siebie z Olimpią

Przed zespołem ostatnia gra kontrolna. Według planów już w sobotę radzynianie zmierzą się z Olimpią Zambrów. Mecz ma odbyć się o godz. 11:00 w Radzyniu Podlaskim.

CHEŁMIANKA CHEŁM - ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI 3:1 (2:1)

Bramki: Bednara 22`, Kahsay 39`, zaw. testowany 60` - Maj 16`.
Orlęta (I połowa): Rosiak - Chaliadka, Chyła, Kamiński, zaw. testowany I, Koszel, Mnatsakanyan, Filipowicz, Rycaj, Kuźma, Maj **(II połowa):** Ciołek - zaw. testowany II, Rosiak, zaw. testowany III, Siudaj, Bożym, zaw. testowany IV, Korolczuk, Tarnowski, zaw. testowany V, Kołtunowicz.

Dwa spotkania w środku tygodnia

Radzynianie zmierzyli się na dwa składy ze Zniczem Biała Piska oraz Orlętami Łuków.

ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI - ZNICZ BIAŁA PISKA 4:0

Bramki: Maj 69`, Filipowicz 77`, 90`, Mnatsakanyan 90+2`.
Orlęta: Ciołek - Chaliadka, Chyła, Kamiński, Szymala, Koszel, Mnatsakanyan, zaw. test. I Rycaj, Filipowicz, Maj.

ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI - ORLĘTA ŁUKÓW 0:2

Orlęta R.: Rosiak - Korolczuk, Przekaziński, Siudaj, Kuźma, Bożym, Kołtunowicz, zaw. test. I, zaw. test. II, zaw. test. III, zaw. test. IV, zaw. test. V, zaw. test. VI, zaw. test. VII.

Tarnowski w Orlętach

W minionym tygodniu kontrakt z klubem podpisał Mateusz Tarnowski.

21-latek ostatnio występował w czwartoligowej Nadnarwiance Pułtusk, do której był wypożyczony z LKS-u Chlebni. Mateusz może grać na prawym skrzydle, ale nie jest mu obca druga strona boiska.

Ciok i Nowacki w sztabie

Dwie dobrze znane w Radzyniu Podlaskim postacie dołączyły do sztabu szkoleniowego.

Fabian Ciok znany jest przede wszystkim z pracy w Orlętach z akademią rocznika 2006/2007, którą opiekował się przez trzy lata. Sam występował kiedyś w seniorskim zespole Radzynia. Granie w piłkę zakończył w roku 2017 roku w Huraganie Międzyrzec Podlaski. Jest absolwentem studiów na kierunku wychowanie fizyczne. W zespole będzie pełnił rolę asystenta w miejsce Kevina Beggy, który z powodów rodzinnych wrócił do Irlandii.

Robert Nowacki, 23-latek z Orlętami związany jest od małego. Ma licencję trenerską UEFA B oraz jest studentem AWF w Białej Podlaskiej. Teraz został włączony do sztabu jako trener bramkarzy, jednak w ostateczności sam będzie mógł wystąpić w meczu, jeżeli zajdzie taka potrzeba.

„Szymal" na dłużej

Ta wiadomość powinna ucieszyć każdego fanatyka biało-zielonych, Patryk Szymala zostaje w Orlętach!

Patryk urodził się w Radzyniu Podlaskim, więc tu rozpoczął swoją piłkarską karierę. W międzyczasie grał w takich zespołach jak: Promień Opalenica, Kotwica Kołobrzeg czy też Bałtyk Koszalin. Już przeszło siedem lat związany jest z klubem przy Warszawskiej 77.

28-latek w poprzednim sezonie zmagał się z kontuzją, jednak wrócił do zespołu i rozegrał 18 spotkań, przebywając na boisku 1421 minut, strzelając jedną bramkę.=

Kalita wybrał Lublin

Po pięciu latach swoją przygodę z Orlętami skończył Karol Kalita. Zawodnik na zasadzie transferu definitywnego przeniósł się do IV -ligowej Lublinianki Lublin.

W ostatnim sezonie był ważną częścią podstawowej „jedenastki". W sumie rozegrał 127 meczów, strzelił 20 goli. Na boisku spędził nieco ponad 6000 minut.

GIEŁDA TRANSFEROWA ORLĄT
PRZYBYLI: Przemysław Koszel (Hetman Zamość), Vahe Mnatsakanyan (Olimpia Grudziądz), Ernest Skrzyński (Stal Kraśnik?), Dawid Rosiak (Hetman Zamość?), Michał Przekaziński (z drużyny juniorów), Arkadiusz Korolczuk (Huragan Międzyrzec Podlaski), Przemysław Rosiak (Hetman Zamość), Mateusz Tarnowski (Nadnarwianka Pułtusk).
ODESZLI: Michał Kobiałka (Pogoń Siedlce), Bartosz Idzikowski, Arkadiusz Kot (obaj Podlasie Biała Podlaska), Adrian Nowosadko, Kacper Wiatrak (obaj powrót do Radomiaka Radom), Marcin Fiedeń (szuka klubu), Patryk Rojek (Świdniczanka Świdnik), Maciej Welman (szuka klubu), Albertin (powrót do ojczyzny), Karol Kalita (Lublinianka Lublin).

mp

PLAN SPARINGÓW ORLĄT
4:2 Huragan Międzyrzec Podl.
5:1 Tygrys Huta Mińska
4:0 Znicz Biała Piska
0:2 Orlęta Łuków
1:3 Chełmianka Chełm
31.07., Olimpia Zambrów

II LIGA

PROGRAM 1. KOLEJKI (31.07., godz. 18:00)
Wisła - GKS Bełchatów
KKS Kalisz - Olimpia
Wigry - Chojniczanka
Sokół - Pogoń
Stal - Garbarnia
Radunia - Lecha II
Znicz - Motor
Ruch - Pogoń
Śląsk II - Hutnik

NASTĘPNA KOLEJKA (07/08.08): Lecha II - Wisła (sob., godz. 17:00), Olimpia - Hutnik, Pogoń - Śląsk II, Motor - Ruch, GKS Bełchatów - Znicz, Garbarnia - Radunia, Pogoń - Stal, Chojniczanka - Sokół, KKS Kalisz - Wigry.

III LIGA

PROGRAM 1. KOLEJKI
Unia - Podlasie
Sokół - Orlęta
Siarka - Wisłoka
Tomasovia - Cracovia II
Czarni - ŁKS Łagów
KSZO - Chełmianka
Wólczanka - Podhale
Korona - Wisła
Avia - Stal

NASTĘPNA KOLEJKA (14/15.08): Podlasie - Korona, Orlęta - Tomasovia, Wisłoka - Stal, Wisła - Avia, Podhale - Unia, Chełmianka - Wólczanka, ŁKS Łagów - KSZO, Cracovia II - Czarni, Siarka - Sokół.

eprasa.pl 8491cfe77f

Strzelanina dla Orląt. Lutnia z coraz szerszą kadrą

W Łukowie górą byli gospodarze. Orlęta ograły 6:3 Lutnię Piszczac. W obu ekipach coraz mocniej klaruje się kadra, która przystąpi do walki o ligowe punkty w nowym sezonie.

Mateusz Ebert ponownie będzie zawodnikiem łukowskich Orląt

Dopinanie szczegółów

Żółto-czerwoni dopinają kadrę.

- Obracamy się wśród znanych już nazwisk. Z zawodnikami jesteśmy po słowie i pozostały tylko szczegóły, by dojść do porozumienia. Tak naprawdę Oskara Siwka, Przemysława Bednarczyka, Macieja Kanię oraz Mateusza Eberta traktujemy jako swoich graczy - mówi Maciej Syga, szkoleniowiec drużyny. Z powodu kontuzji nie mogli zagrać: Radosław Szustek, Daniel Machniak, Damian Ozygała i Eryk Miszta.

Syga przyznaje, że jest zadowolony z występu drużyny. - Z meczu na mecz widać postęp w naszej grze. Widać, że robimy systematyczny progres. Kolejne elementy dokładamy do naszej układanki. Wierzymy, że Orlęta Łuków będą dużo silniejsze niż w poprzednim sezonie - dodaje.

„Dani" wrócił

W Lutni ponownie pojawił się Daniel Korol.

20-latek grał w zespole w poprzednim sezonie na zasadzie wypożyczenia z Podlasia Biała Podlaska. „Dani" wrócił do ekipy z grodu nad Krzną, jednak zdecydował, iż w IV lidze będzie miał większe szanse na występy.

W meczu z Orlętami między słupkami pojawił się młody bramkarz z regionu, który próbuje przekonać do swoich umiejętności szkoleniowca Kwietnia. Zabrakło Oskara Kasperka, który dużo wcześniej miał zaplanowane wakacje. - Zagraliśmy zdecydowanie słabiej niż z Huraganem. Mieliśmy mocny tydzień. Solidnie popracowaliśmy i widać było zmęczenie w nogach każdego zawodnika. Przed nami dużo roboty, jeśli chodzi o taktykę, obronę. Za dużo pozwoliliśmy Orlętom. Brakowało u nas agresywności, doskoku - mówi Przemysław Skrodziuk, grający asystent trenera.

Dobrą wiadomością jest powrót Piotra Kurowskiego, który wszedł na boisko na ostatnie pół godziny. To żywa legenda Lutni. Zawodnik występuje w drużynie od 24 lat. Szansę pokazania swoich umiejętności otrzymał Piotr Krzewski, który ostatnio występował w Victorii Parczew. Najprawdopodobniej będzie brany pod uwagę przy ustalaniu kadry na nowy sezon.

PLAN SPARINGÓW ORLĄT
6:0 Pogoń II Siedlce
2:0 Orlęta Radzyń Podl.
6:3 Lutnia Piszczac
31.07., Mazovia II Mińsk Maz.

PLAN SPARINGÓW LUTNI
2:0 Huragan Międzyrzec Podl.
3:6 Orlęta Łuków
28.07., Twierdza Kobylany
31.07., Pogoń II Siedlce

ORLĘTA ŁUKÓW - LUTNIA PISZCZAC 6:3 (4:2)

Bramki: Siwek 9`, 39`, Siemieniuk 18`, 41`, Kania 59`, Rybka 64` - Goławski 21` (s), Hołownia 35`, Artymiuk 65`.
Orlęta: Dąbrowski - Rybka, Goławski, Bednarczyk, Jaworski, Kaliński, Sowisz, Ebert, Siemieniuk, Łukasiewicz, Siwek. Ponadto grali: Kierych, Kania, Grochowski.
Lutnia: zaw. testowany I - Olszewski, Warda (60` Kurowski), Kacik (60` Borowik), Łukasiewicz, Korol, Gromysz (46` Hawryluk), Krzewski, Artymiuk (46` Skrodziuk), Wiraszka, Hołownia.

Z rezerwami

Piłkarze z Łukowa w środę zagrali z Orlętami Radzyń Podlaski.

Podopieczni Macieja Sygi i Dariusza Solnicy wygrali 2:0 z ekipą złożoną z młodych graczy oraz przymierzanych do trzecioligowca.

ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI - ORLĘTA ŁUKÓW 0:2 (0:1)

Bramki: Siemieniuk 42`, M. Kania 80`.
Orlęta: Dąbrowski - Machniak, Goławski, Bednarczyk, Grochowski, Kaliński, Sowisz, M. Ebert, Siemieniuk, Łukasiewicz, Siwek. **Ponadto grali:** Mielnik, Czerski, Jaworski, M. Kania, Rybka.

GIEŁDA TRANSFEROWA LUTNI
PRZYBYLI: Michał Kwiecień, Piotr Kurowski (trenerzy), Bartosz Kaliszuk, Tomasz Kaliszuk (obaj Lutnia II Piszczac), Mariusz Łukasiewicz, Przemysław Skrodziuk, Oskar Kasperek, Daniel Korol (wszyscy Podlasie Biała Podlaska), Kacper Szymański (LZS Dobryń), Michał Gromysz (Tytan Wisznice), Piotr Krzewski (Victoria Parczew?).
ODESZLI: Mateusz Konaszewski, Bartosz Magier, Bartłomiej Goździołko, Karol Warda, Aleksander Olszewski (wszyscy Huragan Międzyrzec Podlaski?), Przemysław Grajek (trener), Vitalij Tabalov, Sebastian Nowachowicz (obaj koniec kariery), Daniel Korol (Podlasie Biała Podlaska), Krzysztof Płodowski (wyjazd do Szwecji).

GIEŁDA TRANSFEROWA ORLĄT
PRZYCHODZĄ: Oskar Siwek (Huragan Międzyrzec Podlaski?), Przemysław Bednarczyk (Unia Żabików?), Maciej Kania (Bad Boys Zastawie?), Mateusz Ebert (ŁKS Łazy?).
ODCHODZĄ: Kacper Lipiński, Adrian Czerski, Antoni Jemioł (obaj szukają klubów).

U siebie i na wyjeździe

Przed zespołem dwa spotkania.

W środę o godz. 19:00 Lutnia podejmie Twierdzę Kobylany, gdzie trenerem jest były zawodnik drużyny z Piszczaca - Mateusz Cydejko. Z kolei w sobotę zespół Kwietnia zmierzy się na wyjeździe z Pogonią II Siedlce.

Z Mazovią II

Przed Orlętami ostatni sprawdzian przed rozgrywkami.

W sobotę o godz. 10:00 zmierzą się u siebie z Mazovia II Mińsk Mazowiecki.

mp

TERMINARZ IV LIGI - gr. I

1. KOLEJKA (7/8 sierpnia) Orlęta Łuków - Górnik II Łęczna
Powiślak Końskowola - Huragan Międzyrzec Podl.
Lublinianka Lublin - Lutnia Piszczac
Opolanin Opole Lubelskie - Lewart Lubartów
POM Iskra Piotrowice - Motor II Lublin
Włodawianka Włodawa - Sparta Rejowiec Fabr.

2. KOLEJKA (11 sierpnia)
Sparta - Lewart
Lutnia - Opolanin
Huragan - Lublinianka
Motor II - Powiślak
Górnik II - POM Iskra
Włodawianka - Orlęta

3. KOLEJKA (14/15 sierpnia)
Orlęta - Sparta
POM Iskra - Włodawianka
Powiślak - Górnik II
Lublinianka - Motor II
Opolanin - Huragan
Lewart - Lutnia

4. KOLEJKA (21/22 sierpnia)
Sparta - Lutnia
Huragan - Lewart
Motor II - Opolanin
Górnik II - Lublinianka
Włodawianka - Powiślak
Orlęta - POM Iskra

5. KOLEJKA (28/29 sierpnia)
Sparta - Lutnia
Huragan - Lewart
Motor II - Opolanin
Górnik II - Lublinianka
Włodawianka - Powiślak
Orlęta - POM Iskra

6. KOLEJKA (4/5 września)
POM Iskra - Sparta
Powiślak - Orlęta
Opolanin - Górnik II
Lewart - Motor II
Lutnia - Huragan
Lublinianka - Włodawianka

7. KOLEJKA (11/12 września)
Powiślak - Sparta
Lublinianka - POM Iskra
Opolanin - Orlęta
Lewart - Włodawianka
Lutnia - Górnik II
Huragan - Motor II

8. KOLEJKA (18/19 września)
Sparta - Motor II
Górnik II - Huragan
Włodawianka - Lutnia
Orlęta - Lewart
POM Iskra - Opolanin
Powiślak - Lublinianka

9. KOLEJKA (25/26 września)
Lublinianka - Sparta
Opolanin - Powiślak
Lewart - POM Iskra
Lutnia - Orlęta
Huragan - Włodawianka
Motor II - Górnik II

10. KOLEJKA (2/3 października)
Sparta - Górnik II
Włodawianka - Motor II
Orlęta - Huragan
POM Iskra - Lutnia
Powiślak - Lewart
Lublinianka - Opolanin

11. KOLEJKA (9/10 października)
Opolanin - Sparta
Lewart - Lublinianka
Lutnia - Powiślak
Huragan - POM Iskra
Motor II - Orlęta
Górnik II - Włodawianka

12. KOLEJKA (16/17 października)
Sparta - Włodawianka
Górnik II - Orlęta
Motor II - POM Iskra
Huragan - Powiślak
Lutnia - Lublinianka
Lewart - Opolanin

13. KOLEJKA (23/24 października)
Lewart - Sparta
Opolanin - Lutnia
Lublinianka - Huragan
Powiślak - Motor II
POM Iskra - Górnik II
Orlęta - Włodawianka

14. KOLEJKA (30/31 października)
Sparta - Orlęta
Włodawianka - POM Iskra
Górnik II - Powiślak
Motor II - Lublinianka
Huragan - Opolanin
Lutnia - Lewart

mp

Rosjanin w Huraganie? Szybko doznał kontuzji

Piłkarze z Międzyrzeca Podlaskiego w środku tygodnia przegrali 0:2 z Podlasiem Biała Podlaska. W weekend podopieczni Damiana Panka odpoczywali.

- Mieliśmy cztery jednostki treningowe i jedno spotkanie kontrolne. Jestem zadowolony z postawy w meczu z wyżej notowanym przeciwnikiem. Widziałem dużo pozytywów, ale też pojawiły się problemy ze skutecznością. Rywal obnażył nasze niedoskonałości, ale też pokazał, nad czym mamy pracować - mówi szkoleniowiec międzyrzeczan.

Damian Panek przyglądał się dwóm zawodnikom. Pierwszy z nich jest Rosjaninem i po pół godzinie gry doznał groźnie wyglądającej kontuzji. Drugi to młody piłkarz z Siedlec. - Zobaczymy, jak rozwinie się sytuacja - dodaje.

HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 0:2 (0:1)

Bramki: Wojczuk 20`, Golba 65`.
Huragan: Czarnecki - Grochowski, A. Olszewski, Mirończuk, Komar, zaw. testowany I, Calka, H. Łukanowski, zaw. testowany II, Radziszewski, Chmielewski. **Ponadto grali:** Weręgowski, Wysokiński, Panasiuk, Konaszewski, Magier, Nestorowicz, Czumer.

GIEŁDA TRANSFEROWA HURAGANU
PRZYBYLI: Mateusz Konaszewski, Bartłomiej Goździołko, Bartosz Magier (Lutnia Piszczac?), Aleksander Olszewski, Karol Warda (Podlasie, ostatnio Lutnia Piszczac?), Sebastian Całka, Mariusz Chmielewski (obaj Podlasie Biała Podlaska?), Nestorowicz, Adrian Wysokiński (obaj z drużyny Huraganu II).
ODESZLI: Patryk Pakuła, Rafał Korgol, Artur Renkowski (wszyscy kontuzje), Kacper Waniowski (Victoria Parczew), Jacek Kozaczyński (szuka klubu), Oskar Siwek (Orlęta Łuków), Kacper Kania, Arkadiusz Korolczuk (obaj Orlęta Radzyń Podlaski).

mp

PLAN SPARINGÓW HURAGANU
2:4 Orlęta Radzyń Podl.
0:3 Naprzód Skórzec
0:2 Lutnia Piszczac
0:2 Podlasie Biała Podl.
31.07., Mazovia Mińsk Maz.

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie". Zapraszamy do współpracy.
MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

eprasa.pl 8491cfe77f

Juliusz Rafalski w Legii Warszawa

Juliusz Rafalski jest już szóstym zawodnikiem, który przenosi się z TOP-u 54 Biała Podlaska do warszawskiej Legii

Już drugi zawodnik z AP TOP-54 Biała Podlaska w tym okienku transferowym przeniósł się do Legii Warszawa. W barwach „Wojskowych" będzie występował Juliusz Rafalski.

Zawodnik urodzony w 2008 roku trenował w klubie z Białej Podlaskiej od szóstego roku życia. Jego szkoleniowcami w TOP-ie byli: Krzysztof Brzeziński i Bogusz Suchecki. Popularny „Rafał" miał kapitalny poprzedni sezon, zostając królem strzelców na turniejach między innymi w Zakopanem czy Krakowie. Do tego regularnie strzelał i asystował w I lidze wojewódzkiej, gdzie wspólnie z kolegami zajął pierwsze miejsce na Lubelszczyźnie. Był ważną postacią reprezentacji Lubelskiego Związku Piłki Nożnej.

ONI PRZECHODZILI Z TOP-u DO LEGII

Ariel Borysiuk, Maciej Wojczuk, Mateusz Hołownia, Sebastian Szymański, Jakub Furman.

mp

ROZMOWA Z Boguszem Sucheckim, byłym trenerem

Nie blokujemy zawodników, a zachęcamy do rozwoju

Juliusz Rafalski...

- Jest zawodnikiem, który doskonale wie, do czego dąży. Na tle swoich rówieśników wyróżnia się tym, że jest od nich bardziej dojrzały. Często można było to dostrzec w tak zwanych trudnych meczach. Naturalnie jako trenerzy zdejmujemy z chłopaków presję. Tłumaczymy, że każdy mecz jest po to, aby się rozwijali i wynik nie jest priorytetem. Mamy do czynienia z młodymi ludźmi i każdy finał turnieju, mecz lidera z wiceliderem mimo wszystko wyzwala w nich stres. Julek zawsze w takich spotkaniach brał odpowiedzialność na siebie. Zdobywał bramki, pracował w obronie i pozytywnie wpływał na kolegów z drużyny. Jego najmocniejszymi punktami są motoryka i inteligencja boiskowa. Przez motorykę mam na myśli jego zdolności wytrzymałościowo-szybkościowe. Śmiem twierdzić, że w województwie lubelskim nie ma szybszego zawodnika.

Na jakiej pozycji czuje się najlepiej?

- Jest bardzo uniwersalnym zawodnikiem. Jego naturalną pozycją jest prawa pomoc, ale również bardzo dobrze odnajduje się na pozycji nr 9 oraz w systemie 3-5-2 na pozycji wahadłowego. Julek urodził się w 2008 roku. W tym sezonie zawodnicy tego rocznika przechodzą na duże boisko do piłki 11-osobowej.

Z tego, co wiem, był bardzo mocno rozchwytywany. Spodziewałeś się tego?

- Szczerze mówiąc, w akademii wiedzieliśmy wcześniej, że gdy Julek zacznie wyjeżdżać na mecze kadry wojewódzkiej, znajdzie się w notesach skautów topowych akademii w Polsce. W TOP-ie 54 wiemy, że naszym zadaniem jest tworzyć piłkarzy, którymi zainteresują się kluby z TOP-6 w kraju. Zapewniamy zawodnikom jak najlepsze środowisko do rozwoju przez grę w ligach wojewódzkich oraz Centralnych Ligach Juniorów. Gdy pojawia się opcja wypromowania zawodnika np. do Legii, nigdy nie blokujemy tego typu transferów. Powiem więcej - zachęcamy zawodnika oraz rodziców. Fajnie byłoby, gdyby kluby w naszym okręgu myślały podobnie i z chęcią oddawały perspektywicznych zawodników do naszej akademii, wiedząc, że wspólnie przyczyniamy się do rozwoju młodych ludzi. Transfer Julka pokazuje, że AP TOP-54 jest miejscem, z którego można wybić się do czołowych akademii piłkarskich w Polsce.

TERMINARZ KLASY OKRĘGOWEJ RUNDA JESIENNA SEZONU 2021/2022

1. KOLEJKA (15.08)
Młodzieżówka Radzyń Podlaski - Sokół Adamów
Az-Bud Komarówka Podlaska - Grom Kąkolewnica
Bizon Jeleniec - Unia Żabików
Agrotex Milanów - Orzeł Czemierniki
ŁKS Łazy - Kujawiak Stanin
Granica - Tytan
Bad Boys Zastawie - Bór Dąbie
LZS Dobryń - Unia Krzywda

2. KOLEJKA (22.08)
Sokół - Unia K.
Bór - LZS Dobryń
Tytan - Bad Boys
Kujawiak - Granica
Orzeł - ŁKS Łazy
Unia Ż. - Agrotex
Grom - Bizon
Młodzież. - Az-Bud

3. KOLEJKA (29.08)
Az-Bud - Sokół
Bizon - Młodzież.
Agrotex - Grom
ŁKS Łazy - Unia Ż.
Granica - Orzeł
Bad Boys - Kujawiak
LZS Dobryń - Tytan
Unia K. - Bór

4. KOLEJKA (05.09)
Sokół - Bór
Tytan - Unia K.
Kujawiak - LZS Dobryń
Orzeł - Bad Boys
Unia Ż. - Granica
Grom - ŁKS Łazy
Młodzież. - Agrotex
Az-Bud - Bizon

5. KOLEJKA (12.09)
Bizon - Sokół
Agrotex - Az-Bud
ŁKS Łazy - Młodzież.
Granica - Grom
Bad Boys - Unia Ż.
LZS Dobryń - Orzeł
Unia K. - Kujawiak
Bór - Tytan

6. KOLEJKA (19.09)
Sokół - Tytan
Kujawiak - Bór
Orzeł - Unia K.
Unia Ż. - LZS Dobryń
Grom - Bad Boys
Młodzież. - Granica
Az-Bud - ŁKS Łazy
Bizon - Agrotex

7. KOLEJKA (26.09)
Agrotex - Sokół
ŁKS Łazy - Bizon
Granica - Az-Bud
Bad Boys - Młodzież.
LZS Dobryń - Grom
Unia K. - Unia Ż.
Bór - Orzeł
Tytan - Kujawiak

8. KOLEJKA (03.10)
Sokół - Kujawiak
Orzeł - Tytan
Unia Ż. - Bór
Grom - Unia K.
Młodzież. - LZS Dobryń
Az-Bud - Bad Boys
Bizon - Granica
Agrotex - ŁKS Łazy

9. KOLEJKA (10.10)
ŁKS Łazy - Sokół
Granica - Agrotex
Bad Boys - Bizon
LZS Dobryń - Az-Bud
Unia K. - Młodzież.
Bór - Grom
Tytan - Unia Ż.
Kujawiak - Orzeł

10. KOLEJKA (17.10)
Sokół - Orzeł
Unia Ż. - Kujawiak
Grom - Tytan
Młodzież - Bór
Az-Bud - Unia K.
Bizon - LZS Dobryń
Agrotex - Bad Boys
ŁKS Łazy - Granica

11. KOLEJKA (24.10)
Granica - Sokół
Bad Boys - ŁKS Łazy
LZS Dobryń - Agrotex
Unia K. - Bizon
Bór - Az-Bud
Tytan - Młodzież.
Kujawiak - Grom
Orzeł - Unia Ż.

12. KOLEJKA (31.10)
Sokół - Unia Ż.
Grom - Orzeł
Młodzież. - Kujawiak
Az-Bud - Tytan
Bizon - Bór
Agrotex - Unia K.
ŁKS Łazy - LZS Dobryń
Granica - Bad Boys

13. KOLEJKA (07.11)
Bad Boys - Sokół
LZS Dobryń - Granica
Unia K. - ŁKS Łazy
Bór - Agrotex
Tytan - Bizon
Kujawiak - Az-Bud
Orzeł - Młodzież.
Unia Ż. - Grom

14. KOLEJKA (11.11)
Sokół - Grom
Młodzież. - Unia Ż.
Az-Bud - Orzeł
Bizon - Kujawiak
Agrotex - Tytan
ŁKS Łazy - Bór
Granica - Unia K.
Bad Boys - LZS Dobryń

15. KOLEJKA (14.11)
LZS Dobryń - Sokół
Unia K. - Bad Boys
Bór - Granica
Tytan - ŁKS Łazy
Kujawiak - Agrotex
Orzeł - Bizon
Unia Ż. - Az-Bud
Grom - Młodzież.

mp

ROZMOWA Z Krzysztofem Brzezińskim, ostatnim szkoleniowcem Juliusza Rafalskiego

Kwestią czasu było to, że nas opuści

Jaki zawodnikiem jest Juliusz Rafalski?

- To przede wszystkim dobre i przyjazne dziecko, ale mające już swój charakter. Po tygodniu testów w Legii pierwsze, co zrobił, to przyjechał na boiska TOP-u i przez ponad godzinę rozmawiał ze swoimi kolegami z Białej Podlaskiego. Jeśli chodzi o jego profil zawodniczy, to nade wszystko trzeba powiedzieć, że Juliusz jest niezwykle szybkim, a także wytrzymałym zawodnikiem, co nie zdarza się często. Jest urodzonym liderem, pokazywał to przede wszystkim w spotkaniach z bardzo silnymi przeciwnikami, gdzie brał na siebie dużo odpowiedzialności za grę drużyny. Do tego jest myślącym zawodnikiem na boisku, ale z racji na swoje wysokie zdolności motoryczne często zapomina o grze bez piłki, bo

wie, że dużo nadrobi swoją szybkością. Mam nadzieję, że w Legii to się zmieni.

Na jakiej pozycji grał w Twojej ekipie?

- Przez ostatni rok występował przede wszystkim na pozycji skrzydłowego lub napastnika, ale nie zdziwię się, jeśli w przyszłości będzie świetnym bocznym obrońcą.

Od początku było widać, że Julek to świetny materiał na piłkarza?

- Po objęciu rocznika 2008 wiedziałem, że w zespole jest ktoś taki jak Juliusz Rafalski. Na początku nie pokazywał pełni swojej możliwości, o czym świadczy fakt, że nie dostał powołania na pierwsze zgrupowanie kadry województwa lubelskiego. Dopiero później został dowołany w miejsce kontuzjowanego kolegi. Od tamtej pory nie oddał miejsca w kadrze i wiem, że przede wszystkim tam był rozchwytywany, bo mecze kadry to gratka dla skautów innych drużyn. Z każdym kolejnym miesiącem wyglądał coraz lepiej i w klubie zaczęliśmy zdawać sobie sprawę, że to tylko kwestia czasu, aż Julek opuści TOP-54.

Miał inne oferty?

- Oczywiście. Był na testach między innymi w Zagłębiu Lubin. Były też zapytania z innych drużyn, ale nie tak konkretne.

Dobrze trafił?

- Legia Warszawa posiada akademię, gdzie młody zawodnik ma zapewnione wszystko. Zaczynając od świetnej bazy, a na rozbudowanych sztabach szkoleniowych kończąc. Julek musi tylko ciężko trenować i dbać o własny organizm. Wierzę, że będzie o tym pamiętał i TOP-54 będzie mógł się cieszyć z kolejnego, świetnego wychowanka.

mp

Ruszamy z Pucharem Polski

Znamy pary I rundy rozgrywek Pucharu Polski na szczeblu Bialskopodlaskiego Oddziału LZPN w sezonie 2021/2022. Spotkania odbędą się 31 lipca i 1 sierpnia. Kolejna faza została zaplanowana na 8 sierpnia.

Mecze rozgrywane są do wyłonienia zwycięzcy. Przy remisie w regulaminowym czasie gry wykonywana jest seria rzutów karnych aż do wyłonienia zwycięzcy. Gospodarzami są zespoły występujące w niższej klasie rozgrywkowej w sezonie 2021/2022. W przypadku zespołów tej samej klasy rozgrywkowej gospodarzami są zespoły występujące w wyższej klasie rozgrywkowej w sezonie 2020/2021 lub sklasyfikowane na wyższym miejscu w tabeli danych rozgrywek w sezonie 2020/2021.

PARY I RUNDY
(01.08., godz. 14:00)
Perła Sławatycze – Tytan Wisznice
Twierdza Kobylany – Granica Terespol
Huragan II Międzyrzec Podlaski – Rogo Rogoźnica
Młodzieżówka Radzyń Podlaski – Grom Kąkolewnica
Dąb Dębowa Kłoda – Agrotex Milanów
Tur Turze Rogi – Wenus Oszczepalin
Olimpia Okrzeja – Piekiełko Przykwa
Unia Krzywda – Sokół Adamów
Orlęta Gołaszyn – Wóldom Wólka Domaszewska
Absolwent Domaszewnica – Bór Dąbie
(boisko WKS Wólka Świątkowa

(01.08., godz. 17:00)
GLKS Rokitno – LZS Dobryń
Olimpia Jabłoń – Victoria Parczew
Krzna Rzeczyca – Agrosport Leśna Podlaska
Az-Bud Komarówka Podlaska – Orzeł Czemierniki
Orlęta II Łuków – ŁKS Łazy
Ar-Tig Huta Dąbrowa – Orkan Wojcieszków
Kujawiak Stanin – Bizon Jeleniec
Polesie Serokomla – Unia Żabików
Start Gózd – Bad Boys Zastawie
Armaty Stoczek Łukowski – Dwernicki Stoczek Łukowski
Podlasie II Biała Podlaska – Red Sielczyk
(boisko AP TOP-54 Biała Podlaska)

(31.07., godz. 17:00)
Niwa Łomazy – OKS Biała Podlaska
(boisko AP TOP-54 Biała Podlaska)

mp

eprasa.pl 8491cfe77f

Pięćdziesiąt lat temu powstała Unia Żabików, fenomen na piłkarskiej mapie Podlasia

Przy okazji jubileuszu nie zapomniano o nikim

Oprócz oldboyów nagrodzono też bohaterów ostatnich tygodni - drużynę, która wygrała w imponującym stylu okręgówkę. Kapitanem był Paweł Palica (trzeci od lewej)

Gdzie są chłopcy z tamtych lat? Na scenie w Żabikowie. Dzięki wielkiemu wysiłkowi organizatorów udało się zaprosić wszystkich osiągalnych graczy, trenerów, działaczy i przyjaciół klubu. Odznaczono, nagrodzono, podziękowano, ugoszczono - dokładnie tak to powinni wyglądać!

Pół wieku temu amatorska drużyna w kombinowanym sprzęcie w pierwszym sparringu dostała lanie w Paszkach. W czerwcu 2021 następcy cieszyli się z wygrania ligi okręgowej. W międzyczasie przez klub z maleńkiego Żabikowa przewinęły się setki piłkarzy i kibiców. Jedno jest niezmienne. Ciągle mówi się o Unii: drużyna z charakterem!

W niedzielę po latach spotkali się koledzy, może nieco zaokrągleni i posiwiali, ale ciągle gotowi rozpamiętywać boiskowe przygody. A gadać było o czym, bo nic nie przychodzi łatwo i trochę zakrętów było. Pierwszą próbę zorganizowania klubu w Żabikowie podjęto w 1971 roku, drużyna przetrwała sześć lat, podczas których piłkarze sami kupowali sprzęt i organizowali wyjazdy. Reaktywacja w 1988 była pełnym sukcesem: startując od poziomu B-klasy rok po roku awansowała i w 1994, za prezesury Edwarda Wachnika, znalazła się w lidze bialsko-siedleckiej, ówczesnym czwartym poziomie rozgrywkowym (oczywiście każdy w Żabikowie, w środku nocy obudzony, przypomni, że było to ligę wyżej niż Orlęta...). Potem bywało różnie, ale przez ponad 20 lat Unia nigdy, mimo że wywodzi się chyba z najmniejszego ośrodka, nie spadła z okręgówki. Co więcej: w ostatnim sezonie, pod wodzą trenera Artura Dadasiewicza i prezesa Mariana Palicy, okazała się najlepsza w rozgrywkach, nie podejmując jednak wyzwania rywalizacji w lidze IV.

Gospodynią perfekcyjnie przygotowanego spotkania była Barbara Palica. Pani Basia występowała też w trzech innych rolach: przewodniczącej Rady Gminy, żony prezesa Mariana i mamy kapitana Pawła. - To pod jej dachem odbywają się pierwsze eliminacje - zauważył przytomnie wójt gminy Radzyń Podlaski Wiesław Mazurek. Wraz z posłem Marcinem Duszkiem i starostą radzyńskim Szczepanem Niebrzegowskim (przez wiele lat piłkarzem Unii, jednym z najskuteczniejszych strzelców w dziejach klubu, zawsze chętnie dzielącym się wspomnieniami z tej przygody...) oraz oficjelami z PZPN wręczyli dobrze ponad setkę nagród i wyróżnień dla każdego, kto przyłożył rękę i nogę do sukcesu, jakim są przetrwanie klubu i wartości, które do życia podradzyńskiej wsi on wnosi.

Zbigniew Smółko

Józef Palica
pierwszy prezes Unii (wtedy LZS) Żabików

Pierwszy mecz z Paszkami przegraliśmy bardzo wysoko

- Jako LZS graliśmy głównie po wioskach, pierwszy był chyba sparring z Paszkami, w której grało m.in. kilku Pawlinów, to byli świetni piłkarze, wielu z nich potem grało w Orlętach. Pierwszy mecz to było jakieś straszne lanie, ale już tydzień potem w rewanżu u nas to my wygraliśmy...

Sławomir Pawlina
piłkarz w latach dziewięćdziesiątych, jedna z legend klubowych, kierownik i kapitan

Nawet jako stoper strzelałem gole

- Nasz najlepszy mecz to był chyba z Victorią Parczew, wygraliśmy 5:0, strzeliłem trzy gole. To był chyba 1996 rok i klasa okręgowa. Ciekawostką było, że akurat nie było naszego trenera Mieczysława Marciniuka, który dzień wcześniej miał wesele i kazał mi poukładać jakoś drużynę, to poukładałem... Ja potrafiłem strzelić i 30 goli w sezonie, nawet grając jako stoper w późniejszych latach dalej trafiałem, ale ten mecz z Parczewem był chyba najlepszy...

Sebastian Frączek
(piłkarz w latach dziewięćdziesiątych)

Cztery gole w Piszczacu po przerwie

- To mógł być 1996 rok, jeszcze w juniorach... Graliśmy w Piszczacu, do przerwy przegrywamy 3:0, rywale mówią: chociaż ten jeden mecz wygramy, my trochę podłamani... Ale po przerwie strzeliłem jedną, zaraz potem drugą, w końcówce trzecią i czwartą - ten mecz będę pamiętał do końca życia... W tym meczu grał Paweł „Majusiak" Zając - on jeszcze gra do tej pory...

Puchar dyrektora MOSiR-u dla Green Team

- Miejmy nadzieję, że to nie koniec piłkarskich imprez radzyńskiego MOSiR-u. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, a pandemia nie skomplikuje nam życia, to już zapraszamy na wrześniowe nocne kopanie w ramach Europejskiego Tygodnia Sportu - mówił organizator imprezy Marek Topyła

W sobotnim turnieju grało trzynaście drużyn. Zwłaszcza finał był świetnym widowiskiem, po którym cieszyła się młoda drużyna Green Teamu

Rywalizowano w czterech grupach systemem każdy z każdym a następnie po dwie najlepsze drużyny awansowały do fazy pucharowej począwszy od ćwierćfinałów. Po bardzo zaciętym meczu finałowym w kolejce po złoto ustawił się Green Team, pokonując, dość mocno przypominającą Unię Żabików, drużynę Oni Muszą 2:1. Brąz wywalczyli Koledzy z Zakładu pokonując drużynę FC Walczyna 3:1. Pozostałe miejsca zajęli Minionki, FC Karakany, Unia II, MTO Premendo, Black Horses, FC Mordeczki, Perła Team, Coco Jumbo, FC Biała.

Najlepsze drużyny zostały nagrodzone pucharami i upominkami, które wręczyli Dyrektor MOSiR Agnieszka Włoszek oraz radny RM oraz Przewodniczący Komisji Zdrowia i Kultury Fizycznej Jarosław Zaprzalski.

- Serdecznie dziękujemy wszystkim za udział, Łukaszowi Włoszkowi za sędziowanie (nie było to dzisiaj łatwe...), a dyrekcji SP 1 za udostępnienie boiska. Te największe kierujemy w stronę firmy drGerard za wsparcie finansowe, dzięki któremu można było zakupić nagrody - podkreśla animator imprezy Marek Topyła.

M. Topyła & Z. Smółko

Kuba Prokopiuk w elicie

Fot facebook RTS

W niedzielę w Uniejowie zakończyły się Mistrzostwa Polski Juniorów Młodszych w szachach. W grupie 52 chłopców do lat 12, Lubelszczyznę reprezentowało 4 zawodników. Najlepiej z nich wypadł Jakub Prokopiuk (Radzyńskie Towarzystwo Szachowe). W dziewięciu partiach Kuba wywalczył 5 punktów, co pozwoliło mu dzielić 14-22. miejsce. Jednak najważniejsze jest to, że w grupie 11-latków wywalczył 5. miejsce i awans do przyszłorocznych finałów bez eliminacji Trenerem klubowym Jakuba jest Adam Pękała

eprasa.pl 8491cfe77f

Kulisy odejścia „Kociaka” i „Idzika”

Bartosz Idzikowski i Arkadiusz Kot zostali nowymi zawodnikami Podlasia Biała Podlaska. Wychowankowie radzyńskich Orląt przenieśli się do lokalnego rywala, chociaż to mało popularny kierunek. Po raz ostatni podobną drogą podążył Włodzimierz Andrzejewski, a działo się to w 1974 roku.

Na oficjalnej stronie klubu z Radzynia Podlaskiego pojawił się wpis. Oto jego treść:

Arkadiusz Kot jest wychowankiem Orląt Radzyń Podlaski. W klubie występował do początku roku, kiedy to zdecydował się na wypożyczenie do Az-Budu Komarówka Podlaska, tłumacząc to trudnością pogodzenia gry na dotychczasowym poziomie z pracą, którą zamierzał podjąć. Zawodnik był namawiany wtedy, by pozostał w drużynie w sytuacji, gdy zwłaszcza defensywę mieliśmy zdziesiątkowaną kontuzjami.

Swoje ewentualne pozostanie w Orlętach uwarunkował znalezieniem mu pracy, którą mógłby pogodzić z treningami. Nasze argumenty i prośby, by pozostał w drużynie nie spotkały się ze zrozumieniem.

Po półrocznym okresie wypożyczenia sytuacja powtórzyła się. Zawodnik pojawił się na pierwszym letnim treningu drużyny seniorów, lecz ponownie swoją dalszą grę w biało-zielonych barwach uwarunkował od przedstawiania mu propozycji spełniających wcześniejsze kryteria. Nie mogliśmy tego zapewnić, zwłaszcza od razu. Jako klub nie jesteśmy agencją pracy, ale pomimo tego podejmowaliśmy takie działania w przeszłości z różnym skutkiem. Tym bardziej zdziwieni jesteśmy, że warunki te zdołał spełnić klub z Białej Podlaskiej, dodatkowo w okolicznościach, kiedy trzeba doliczyć co najmniej dwie godziny dziennie na dojazdy.

Dla Bartosza Idzikowskiego będzie to pierwszy klub poza rodzinnym Radzyniem. Zawodnikowi 30 czerwca wygasł obowiązujący kontrakt. Propozycję nowej umowy, na lepszych warunkach, klub przygotował już w styczniu. Według opinii „osoby” reprezentującej piłkarza, nowy kontrakt nie był w ogóle rozpatrywany, trafił do kosza, gdyż zawodnik miał zbyt małą liczbę otrzymanych szans do gry. Czy to jest sensowny argument, jeżeli w poprzednim sezonie Bartosz zagrał w 33 ligowych spotkaniach, a według liczby rozegranych minut w lidze miał szóste miejsce w drużynie (do piątego zabrakło 11 minut)? Cóż, życie... Wypada tylko żałować, że „Idzi” nie odchodzi do klubu z wyższej ligi. Nam na pocieszenie pozostaje ekwiwalent za wyszkolenie w kwocie kilkunastu tysięcy złotych, z którego w tej sytuacji nie zamierzamy odpuścić ani złotówki.

Tak czy inaczej obu zawodnikom życzymy zdrowia i samych dobrych występów w nowym klubie (oczywiście z wyjątkiem meczów przeciwko Orlętom).

mp

ROZMOWA Z Arkadiuszem Kotem, wychowankiem Orląt i nowym zawodnikiem Podlasia

Gdybym był mściwy, powiedziałbym bardzo dużo

Rzadko spotyka się, by zawodnicy byli żegnani w taki sposób, w jaki podziękowano Tobie oraz Bartkowi Idzikowskiemu...

- Da się? Da. Mam żal, że wszystko poszło w takim kierunku. Uważałem, że pożegnanie osoby, która spędziła w klubie tyle lat, co ja, powinno wyglądać trochę inaczej.

Jakie były kulisy odejścia?

- Przed ostatnim meczem sezonu z Avią Świdnik miałem zajęcia ze swoimi piłkarzami. Podszedł do mnie dyrektor sportowy. Zapytał o moje plany na następny sezon. Miałem jeszcze mecze w Komarówce Podlaskiej. Przemysław Kośmider zaproponował mi powrót do Orląt. Powiedziałem, że fajnie, ale chciałbym poznać konkrety. Nie chciałem, by powtórzyła się sytuacja ze stycznia, kiedy było spotkanie i przy kawie rozmawialiśmy o wszystkim. W przerwie wakacyjnej mieliśmy się widzieć. Czekałem. Nikt się nie odezwał, a na mieście pojawiły się plotki, iż pcham się do powrotu. Trochę mnie to rozśmieszyło, bo dobrze mi było w Az-Budzie. Grałem, pracowałem, trenowałem dzieci.

Co było dalej?

- Dzień przed rozpoczęciem okresu przygotowawczego dostałem telefon od Kośmidra. Chciał, bym przyszedł na zajęcia. Odparłem, że plany były inne. Trochę głupio to miało wyglądać, że mam przyjść i się testować. Grałem w Orlętach 16 lat i chyba każdy zna moje umiejętności i możliwości. We wtorek zadzwonił trener. Przyszedłem na zajęcia. Porozmawiałem z Mikołajem Raczyńskim. Zaszedłem do pokoju dyrektora. Zapytałem, czy ma coś dla mnie. Odpowiedział, że nie. Nie tak się umawialiśmy. Zdradziłem, iż mam jeden klub, który jest mną zainteresowany. Zrobił wielkie oczy. W środę dostałem od niego telefon. Powiedział, że jak się nie dogadam w innym miejscu, możemy wrócić do rozmów. Moim zdaniem nie tak się walczy o zawodnika, a przede wszystkim wychowanka. Stwierdziłem, że nie będę za nimi „latał”. Został napisany artykuł na stronie. Mam o to żal, ale taki jest ich punkt widzenia.

Odbyłeś rozmowę z prezesem Krzysztofem Grochowskim?

- Nie. Nie odbyłem żadnej rozmowy. Jedynie wymieniliśmy się SMS-ami. W taki sposób zostałem zwolniony z klubu jako trener jednej z grup młodzieżowej. Bardzo zależało mi na tych dzieciach. Widocznie mają bardzo duży ból, iż przeniosłem się do ligowego rywala. Prezes Grochowski zawsze mówił, że dzieci to są dzieci, a piłka to jest piłka. Teraz to nie zadziałało. Wiem, jacy ludzie są w zarządzie. Mocno zadziałali na niego.

Dlaczego tak sądzisz?

- Prezes nie jest złym człowiekiem, ale ma wokół siebie ludzi, którzy nie znają się na piłce. To co robią teraz, kiedyś odbije się czkawką. Ja jestem spokojny. Pokażę na boisku, na co mnie stać.

Straciłeś pracę jako trener w Orlętach za to, że przeniosłeś się do Podlasia?

- Nie tylko ja, ale również Artur Idzikowski, czyli tato Bartka. Napisałem do prezesa SMS-a. Chciałem dowiedzieć się, co z moją osobą i pracą z młodzieżą. Dostałem odpowiedź, iż decyzją zarządu zostałem odsunięty od zespołu. Wiem, że interweniowali rodzice. To nic nie dało.

Boli?

- Oczywiście. To była moja pierwsza praca z dziećmi. Zżyłem się bardzo mocno, podobnie jak z rodzicami. Słyszałem od prezesa, że jesteśmy aktywną grupą. Jeździliśmy na kilkudniowe turnieje przykładowo do Bielska-Białej. Ostatnio byliśmy organizatorem zmagań na 16 drużyn. To nie przekonało zarządu. Górę wzięła zawiść, nielojalność.

W przeszłości było wielu zawodników, którzy przechodzili z Białej Podlaskiej do radzyńskich Orląt...

- Dokładnie. Niemal co sezon pojawiał się piłkarz z Podlasia w naszych barwach. Nikt nie robił żadnego problemu. Sytuacja ze mną i te z przeszłości pokazują, jaka jest mentalność w Białej i Radzyniu. W Orlętach robi się gorzej. Z kolei w Podlasiu widać pracę na plus. Dopóki nie było dyrektora Kośmidra, działo się fajnie. W zespole grało wielu chłopców z Radzynia Podlaskiego i okolic. Teraz? Prześledźcie kadrę.

Zdajesz sobie sprawę, że kibice obu klubów nie darzą się sympatią...

- Mam tego świadomość.

Sądzisz, że będziesz wrogiem dla kibiców Orląt w Radzyniu Podlaskim?

- Rozmawiałem z jednym z ważniejszych fanów Orląt. Wytłumaczyłem całą sytuację. Odparł, iż to rozumie i nikt nie będzie miał do mnie pretensji.

Wiosną zagrasz w barwach Podlasia na stadionie Orląt...

- Mam nadzieję, że będzie w miarę normalnie, chociaż wiem, że starsza część kibiców może mieć do mnie „ale”, jednak zdaję sobie sprawę, że nie jestem zupą pomidorową i nie każdy musi mnie lubić. Robię to, co uważam za słuszne. A kibice Podlasia? Muszę im się przedstawić na boisku. Gram dla zespołu z Białej Podlaskiej i zamierzam w każdym meczu zostawiać na boisku swoje zdrowie i serce.

Trudno sobie wyobrazić „Kociaka”, który odpuszcza...

- To nie w moim stylu. Każdy szkoleniowiec mówił, że jestem typem zawodnika, który włoży głowę tam, gdzie inny nie wsadziłby nogi. Taki już jestem.

Będziesz mieszkał w Białej Podlaskiej?

- Ostatnio rozmawiałem o pracy w jednej z akademii w Białej. Zobaczymy, co się wydarzy, ale raczej będę dojeżdżał. Fajnie, bo jest Bartek Idzikowski, więc droga będzie mijała dużo szybciej i weselej.

Jeszcze dwa lata temu chyba nie podejrzewałeś, że możesz trafić do Podlasia?

- Nigdy nie mów nigdy. Wcześniej nie myślałem, że może dojść do takiej sytuacji. W klubie z Białej Podlaskiej dzieje się dużo na plus. W Orlętach jest słabiej, ale to wina dyrektora sportowego. Od kiedy jest w ekipie, wszystko ustawia po swojemu, chociaż na tym się nie zna.

Wcześniej również były nieporozumienia między Wami?

- Oni opowiedzieli o kulisach mojego odejścia, swoim tokiem rozumowania. Jeśli ja miałbym opowiadać o kulisach odejścia jednego z trenerów, czyli ostatniego meczu z Avią Świdnik, większość kibiców by zrozumiała, że ten człowiek nie powinien pełnić takiej roli w Orlętach. Dużo mówi, a mało robi. Tak to zostawmy.

Mecz z Avią Świdnik. Co się działo?

- Nie zniżę się do ich poziomu. W seniorach byłem osiem lat. Gdybym był mściwy, powiedziałbym bardzo dużo. Przeczytałem to, co pojawiło się na stronie Orląt. Dostałem multum wiadomości.

Zagrasz kiedyś w Orlętach?

- Nie odpowiem na to pytanie. Przy takim składzie zarządu, z pewnością nie. Niektórym osobom z władz Orląt nie podam ręki.

ROZMOWA Z Krzysztofem Grochowskim, prezesem Orląt

Pojawił się konflikt interesów

Arkadiusz Kot ma żal za wpis, który ukazał się na stronie klubu...

- Przedstawiliśmy wersję, jaka była w rzeczywistości, by wyjaśnić plotki krążące wśród zaskoczonych kibiców. A czy my nie możemy mieć żalu, że o odejściu do Podlasia dowiadujemy się nie od zawodników, tylko ze strony internetowej konkurencyjnego klubu?

Arek chciał pomocy przy znalezieniu pracy?

- Znalezienie pracy, która by mu pasowała, nie jest łatwą sprawą. W przeszłości takie próby były czynione z różnym skutkiem. Byliśmy też stawiani w niezręcznej sytuacji, gdy zawodnik nawet nie pojawił się na rozmowie wstępnej.

Odejścia Kota i Idzikowskiego to duża strata?

- Oczywiście, bo to nasi wychowankowie. Dla mnie ich wybór jest dziwny. No cóż, podjęli inne wyzwania.

Arek mówił, iż nie zabiegaliście o niego w sposób przekonujący...

- Co mieliśmy zrobić? Zimą był nam bardzo potrzebny. Namawialiśmy go. Powiedział, że nie pogodzi pracy, którą miał podjąć z treningami w Orlętach. Wówczas musieliśmy ściągnąć awaryjnie kolejnego obrońcę.

Idzikowski...

- Miał przygotowany nowy kontrakt w styczniu, który wziął z klubu w jego imieniu ojciec Artur i który to dokument dziwnie zginął. Jak dopiero niedawno powiedział Artur, trafił do kosza.

Dlaczego Kot i Artur Idzikowski, czyli ojciec Bartosza, nie pracują w Orlętach?

- Z oczywistych dla zarządu względów: konflikt interesów i utrata zaufania. Mnie niestety przypadła ta niewdzięczna rola przekazana informacji obu trenerom. Arek Kot zaraz po spotkaniu zarządu wysłał mi SMS-a, że pilnie musi wiedzieć, czy jest jeszcze w klubie trenerem. Odpisałem mu na szybko, że nie i potem zaczęła się długa wymiana zdań w tym formacie. Trochę później zadzwoniłem do Artura i zapytałem, czy możemy się spotkać, ale poprzestaliśmy na rozmowie telefonicznej i przekazaniu informacji.

Oczywiście ma to związek z przenosinami do Podlasia Arka i syna Artura?

- Dokładnie. I chyba dla wszystkich kibiców nie jest normalne, by zawodnik występował w jednym klubie, a u konkurenta w lidze pobierał pieniądze za pracę z młodzieżą. W przypadku Artura, co prawda nie jest już zawodnikiem, ale niestety, jak się okazuje, przy transferze syna nie grał z nami w jednej drużynie. Mieliśmy też mnóstwo sygnałów ze strony kibiców, by jak najszybciej rozwiązać temat. Zdawaliśmy sobie sprawę, że nasza decyzja może nie spodobać się rodzicom trenujących w obu grupach dzieci. Ale czy Arek Kot byłby w stanie na dłuższą metę łączyć zajęcia z dziećmi w Radzyniu trzy razy w tygodniu z meczami, treningami i grami w Białej Podlaskiej?

Już za tydzień

Zapraszamy na wywiad z Arturem Idzikowskim, który był trenerem grupy młodzieżowej w Orlętach Radzyń Podlaski.

eprasa.pl 8491cfe77f

Półmetek wakacji w Gminie Ulan-Majorat

Całkiem niedawno żegnaliśmy się z nauczycielami, witając początek wakacji, a już jesteśmy na półmetku błogiego lenistwa...

WW Gminie Ulan-Majorat nie może być nudno. Jak co roku, z należytą starannością i ciekawą ofertą wakacyjną, staramy się bezpiecznie zorganizować czas wolny dzieciom i młodzieży. Możliwe jest to dzięki Stowarzyszeniu Ulańskie Forum Inicjatyw Społecznych, które od lat jest organizatorem kolonii letnich dla dzieci, nie tylko z Gminy Ulan-Majorat. W tym roku, ze względu na ogromnie zainteresowanie, poszerzyliśmy ofertę kolonii: blisko 250 osób bierze udział w wypoczynku letnim. Za nami dwa turnusy w Zakopanem, jeden w Białym Dunajcu i jeden w Stegnie. W najbliższym czasie ostatnia grupa kolonistów wyjedzie na wypoczynek w Jastrzębiej Górze. Jak co roku, rodziców przyciąga bardzo bogaty program, obfitujący w różnego rodzaju aktywne sposoby spędzania wolnego czasu. Energylandia, termy, parki linowe, parki trampolin czy kąpiele w morzu lub spacery w górach są zachętą dla młodych wczasowiczów do wybrania właśnie ulańskich kolonii.

Ponadto, oprócz wyjazdowych form wypoczynku, Gmina Ulan-Majorat wspiera rodziców w stacjonarnych propozycjach spędzania czasu wolnego przez dzieci i młodzież. Dla najmłodszych w najbliższym czasie odbędą się półkolonie letnie - z licznymi atrakcjami i wyjazdami, a już za nami wyjątkowe, jedyne w swoim rodzaju półkolonie integracyjne dla dzieci i młodzieży. Organizowane są one w gminie Ulan-Majorat od pięciu lat; od pięciu lat również organizatorom przyświecają zawsze te same cele: integracja, wzajemny szacunek, nauka bycia razem i dobra zabawa. Nie sposób zliczyć ile dobra, uśmiechu i radości przysporzyło nam ostanie kilka dni!

KOLONIE LETNIE

PÓŁKOLONIE INTEGRACYJNE

eprasa.pl 8491cfe77f

Gm. Radzyń wyłoniła wykonawcę kanalizacji w Białej

2 lipca 2021 r. nastąpiło otwarcie ofert 7 podmiotów chętnych do budowy kanalizacji. Jednej z ofert nie dało się otworzyć.

Najtańszą ofertę zaproponowało Przedsiębiorstwo Robót Budowlano-Instalacyjno- Inżynieryjnych BUDOKAN ul. Berka Joselewicza 2 08-200 Łosice, czyli kwotę 1 673 882,41 zł. 19 lipca okazało się, że uzyskało największą ilość punktów.

W zawiadomieniu o wyborze najkorzystniejszej oferty jako przewidywany termin podpisania umowy widnieje data 26.07.2021 r.

Przypomnijmy, że 2 lipca odbyła się sesja Rady Gminy Radzyń Podlaski. Na jej zakończenie o głos poprosił prezes PUK-u Jarosław Ejsmont.

- Obecna przepustowość miejskiej oczyszczalni nie pozwala na przyjęcie ścieków z gminy Radzyń. Na dzień dzisiejszy nie ma zgody na przyłączenie do miejskiej oczyszczalni. Konieczna jest modernizacja. Jestem jak najbardziej za rozwojem sieci wodociągowo-kanalizacyjnej. Najpierw musimy jednak zmodernizować istniejącą oczyszczalnię, a wtedy dopiero podłączajmy kolejne obiekty - zadeklarował prezes PUK.

Jakub Hapka

Nina Czarnecka-Bajda powołana na p.o. kierownika GOPS w Borkach

Z dniem 30 czerwca ze stanowiska kierowniczki Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Borkach odeszła Anna Szalast, która wygrała konkurs na stanowisko szefowej Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Chełmie.

Od 30 czerwca funkcję szefowej GOPS w Borkach pełni Nina Czarnecka-Bajda

Wójt Radosław Sałata powołał na wakujące stanowisko Ninę Czarnecką-Bajdę. „30 czerwca powołałem p.o. Kierownika GOPS w Borkach. Nina Czarnecka-Bajda gratuluję i życzę powodzenia" - napisał na facebookowym koncie wójt, przedstawiając nową panią kierownik.

Jednak nie wszyscy przyklaskują nominacji. Mieszkańcy poprosili nas, by w ich imieniu zapytać wójta o uzasadnienie tego wyboru, ponieważ pojawiają się informację, że nowa kierownik nie spełnia kryteriów do pełnienia tej funkcji (pytaliśmy o wykształcenie i staż pracy).

Wójt odpowiada: - Przykro mi, że ludzie nie mają ważniejszych spraw, tylko wydzwaniają do redakcji z różnymi sprawami, nie zawsze ważnymi i ciekawymi. Pani Nina Czarnecka- Bajda nie spełnia kryteriów do powołania jej na stanowisko kierownika GOPS (tak jak wszyscy pozostali pracownicy GOPS). Myślę, że ta osoba, która zadzwoniła do redakcji, też nie posiada, Pani nie posiada, ja nie posiadam. Dlatego też ja nie powołałem Pani Niny Czarneckiej-Bajdy na kierownika, tylko na pełniącego obowiązki kierownika, a to jest różnica. Powodem tego mojego działania było to, że GOPS musi mieć ciągłość zarządzania i kierowania. Do momentu wyłonienia kierownika w konkursie, zgodnie z przepisami, obowiązki kierownika będzie pełnić Nina Czarnecka-Bajda. Osoba bardzo odpowiedzialna, która posiada bardzo dobre cechy nie tylko pracownika, ale też i kierownika. Posiada cechy, których, moim zdaniem, brakuje właśnie tej osobie, która do Pani zadzwoniła - stwierdza.

mm

Piknik integracyjny w Czemiernikach

Koło Gospodyń Wiejskich i Świetlica Środowiskowa w Czemiernikach zapraszają na piknik integracyjny. Na uczestników czeka wiele atrakcji.

Piknik odbędzie się w sobotę 31 lipca na placu za plebanią. Wydarzenie rozpocznie msza święta o godz. 10.

- Na pikniku będzie sporo występów i dużo atrakcji dla dzieci: dmuchańce, fotobudka, animatorzy oraz tradycyjnie malowanie twarzy – mówi Nina Czarnecka-Bajda, przewodnicząca KGW w Czemiernikach.

Dla uczestników przewidziany jest również poczęstunek. Organizatorzy zapraszają wszystkich, niezależnie od wieku.

Sylwia Rogala

4 sierpnia mieszkańcy Białej wybiorą sołtysa

Gmina Radzyń Podlaski: 13 lipca wójt gminy Radzyń Podlaski wydał zarządzenie informujące o wyborach sołtysa i Rady Sołeckiej, które odbędą się 4 sierpnia 2021 r. o godz. 19:00 w świetlicy wiejskiej w Białej.

Kandydować na sołtysa może osoba zgłoszona do Urzędu Gminy przez mieszkańca sołectwa posiadającego czynne prawo wyborcze na co najmniej 3 dzień przed wyznaczoną datą wyborów – tj. do dnia 30 lipca 2021 r.

Zgłoszenie kandydatów dokonuje się poprzez złożenie zgłoszenia w Urzędzie Gminy w kopercie z napisem „Zgłoszenie kandydata na Sołtysa – Sołectwo Biała". Listę kandydatów na sołtysa podaje się na zebraniu wiejskim.

Ostatnim sołtysem Białej był Marek Matejuk. Swoją kadencję zakończył w 2020 r. 16 marca ub. roku miały odbyć się wybory, jednak ich przeprowadzenie (a także wskazywane kolejne późniejsze terminy) uniemożliwił stan epidemii.

Jakub Hapka

Kąkolewnica z dwoma muralami

20 lipca zakończono prace nad dwoma muralami usytuowanymi na budynkach przedszkola i Urzędu Gminy w centrum Kąkolewnicy. Ich wykonanie możliwe było dzięki zakwalifikowaniu się projektów „Bitwa pod Kąkolewnicą 1920 roku" i „Uroczysko Baran-Podlaski Katyń" w konkursie ogłoszonym przez Ministerstwo Obrony Narodowej pod hasłem „MUR,ALE HISTORIA WOJSKA POLSKIEGO". Na uroczyste odsłonięcie władze gminy zapraszają 25 i 26 sierpnia br.

Fot.gm. Kąkolewnica

Jakub Hapka

O G Ł O S Z E N I E

Nowa odsłona Gminy Borki – Rewitalizacja

Gmina Borki zakończyła realizację projektu pn. **"Nowa odsłona Gminy Borki - Rewitalizacja"** współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020, Oś 13 Infrastruktura społeczna, Działanie 13.4. Rewitalizacji obszarów wiejskich. Całkowita wartość projektu wynosi 4 299 212,11 zł, zaś wartość dofinansowania przyznanego Gminie to 3 328 859, 06 zł.

Realizacja projektu jest następstwem zdiagnozowania potrzeby rewitalizacji obiektów infrastruktury zarówno w aspekcie społecznym, jak i technicznym. Projekt został zrealizowany na terenie Gminy Borki w sołectwach: Wola Osowińska, Borki oraz Wrzosów. Celem projektu było w znaczący sposób przyczynienie się do pomocy w rozwiązaniu problemów społecznych oraz gospodarczych na tych terenach i oddziaływanie na całą gminę i jej otoczenie. Jak stwierdzono podczas przygotowywania projektu, brak infrastruktury pozwalającej na integrację społeczną, aktywność czy miejsc bezpośrednio związanych z kulturą ma negatywny wpływ na mieszkańców gminy i powoduje problemy na wielu płaszczyznach. Jednym z najpoważniejszych zdiagnozowanych zagrożeń jest wykluczenie społeczne osób zamieszkujących tereny przewidziane w projekcie do rewitalizacji. Brakuje również placówek mających na celu pomoc osobom w tej zagrożonej wykluczeniem społecznym grupie. W związku z tym zrealizowany projekt pozwolił na stworzenie obiektów umożliwiających rekreację, przyczynił się do rozwoju infrastruktury oraz, w konsekwencji, doprowadził do zwiększenia potencjału turystycznego gminy.

Pierwszym z obiektów wchodzących w skład pakietu rewitalizacyjnego jest Zespół Parkowy w miejscowości Wola Osowińska, który po odnowie, oraz odpowiednim zagospodarowaniu terenu, jest atrakcyjnym obiektem rekreacyjnym pozwalającym mieszkańcom oraz turystom odwiedzającym tereny Gminy na wypoczynek i aktywny sposób spędzania wolnego czasu.

Kolejnym miejscem wziętym pod uwagę w realizowanym projekcie był nieużywany teren parafii w centrum Bork. Po zakończeniu projektu, obiekt ten sam w sobie jest gotowy do pełnienia funkcji nie tylko, nastawionych na usługi społeczne, ale również te kulturowe. Umożliwi to organizowanie wydarzeń tematycznych co przyczyni się do pełniejszego wykorzystania potencjału tego miejsca oraz większej integracji mieszkańców.

Ponadto, projekt zakładał przystosowanie terenów znajdujących się nad rzeką Bystrzycą do stworzenia ośrodka rekreacyjno-sportowego wraz z zewnętrznym oświetleniem w technologii LED, zasilanym panelami fotowoltaicznymi, powstał nowoczesny kompleks, którego celem jest zachęcenie mieszkańców zarówno do aktywności fizycznej, jak i tej społecznej. Pozwoli to również lokalnym sportowcom szlifować swoje umiejętności na nowoczesnym obiekcie.

Finalnie, rewitalizacja zakładała też działanie w miejscowości Wrzosów. Było to przekształcenie lokalnej remizy w Centrum Usług Społecznych. Realizacja pozwoliła na stworzenie obiektu, który spełnia kilka celów, w tym: pomoc osobom zagrożonym wykluczeniem społecznym, oraz wypełnienie potrzeb mieszkańców w zakresie kultury. Dodatkowo, w budynku zaplanowano utworzenie inkubatora inicjatyw gospodarczych, który pozytywnie wpłynie na aspekt przedsiębiorczy regionu.

Celem głównym zrealizowanego w ten sposób projektu jest poprawa sytuacji gminy oraz wzmocnienie potencjałów rozwojowych obszaru zdegradowanego na terenie gminy Borki. Dodatkowo, dzięki realizacji projektu, osiągnięto następujące cele szczegółowe: poprawa stanu technicznego budynków użyteczności publicznej i estetyki przestrzeni publicznej; wzrost atrakcyjności obszaru oraz ograniczenie zanieczyszczenia środowiska przyrodniczego; stworzenie warunków do tworzenia wydarzeń społecznych, co pozytywnie wpłynie na jakość i dostępność usług społecznych, kulturalnych oraz turystycznych; likwidacja izolacji obszarów problemowych – aktywacja zawodowa i społeczna osób zamieszkujących obszary rewitalizacji.

W wyniku realizacji projektu została poprawiona sytuacja osób i grup zagrożonych wykluczeniem na terenie gminy Borki, dzięki zwiększeniu dostępu do usług publicznych oraz rozwoju form pomocy wyżej wymienionym osobom. Dodatkowo wypadkową projektu jest umożliwienie mieszkańcom podjęcia aktywności, jak i rekreacji na obiektach wchodzących w skład obszaru poddanego rewitalizacji. Otworzyło to również możliwość rozwoju Gminy pod względem inwestycyjnym, jak i było punktem wyjścia dla późniejszego rozwoju infrastruktury. Odnowione lokacje pozytywnie wpłynęły na estetykę przestrzeni publicznej.

Fundusze Europejskie Program Regionalny | Rzeczpospolita Polska | lubelskie Smakuj życie! | Unia Europejska Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego

eprasa.pl 8491cfe77f

Krzywa optyka Bogdana Czeżyka

Zwyczajna wartość
Niepodległość,
suwerenność –
co się już u nas
przyjęło –
są jak umowa o dzieło.

Przepowiednia
Polska w ruinie
nie będzie, nie zginie.
Ene, due, rabe...
jakoś damy radę.

Co w prawie i sprawiedliwości
U steru prawa
Zbigniew Wspaniały,
wśród sprawiedliwych
tłum zagorzałych.
Jakby się sprawy
poukładały,
wilk będzie syty
i baran cały.

„Ludzkie pany"
(w związku z aresztowaniem pana R. G.)
Mogli zamknąć drogi,
lasy, szkoły,
trąbiąc od rana do
wieczora
i od wieczora do rana,
a zamknęli tylko pana
Romana.

Sprawiedliwość
Winni tłumaczą się
gęsto –
prawda, ale nie za
często.

Prawo i ludzie
Prawo jest dla ludzi,
nie ludzie dla prawa.
Kto inaczej sądzi,
na głowę upada.

Wyjście awaryjne
Prymat polityki nad
prawem
wychodzi bokiem lub
rękawem.

Bogdan Czeżyk

- Czujemy się pomijani - stwierdzili na sesji sołtysi z gminy Kąkolewnica

Sołtysi żądają podwyżki

Gmina Kąkolewnica: - Nasi sołtysi w porównaniu do kolegów z innych gmin są najsłabiej opłacani - apelował o podwyżkę radny (i sołtys) Ryszard Karaś. Przy okazji rozgorzał spór o sposób traktowania sołtysów w gminie.

Fot.JH

Czesława Sokół,
sołtys wsi Miłolas
- Sołtysi w naszej gminie są niczym. Na otarcie łez mieliśmy 30 zł podwyżki

- Jestem radnym i sołtysem w jednej osobie. Chcę zgłosić wniosek o podniesienie wynagrodzenia dla sołtysów. Nie chodzi tu o duże pieniądze - poruszył sprawę na ostatniej sesji Rady Gminy radny Ryszard Karaś. - Nasi sołtysi w porównaniu do kolegów z innych gmin są najsłabiej opłacani. Może przyjmiemy jakąś inną formę? Popytamy sołtysów, co by chcieli? - apelował.

Do sprawy wróciła sołtys Miłolasu Czesława Sokół. - Pani wójt, czy pani wobec sołtysów jest godna zaufania? - zapytała Annę Mróz.

- Uważam, że tak - odpowiedziała wójt.

„Czujemy się pomijani"

- Sołtysi są odpychani - stwierdziła Sokół. - W telewizji są tylko wybrani sołtysi. Na jednej z sesji pani wójt powiedziała, że będzie zaproszony starosta i będą brać w tym udział sołtysi. Nie byliśmy. Była sesja nadzwyczajna, nie powiedziała pani, że pan starosta był.

- Sprostuję, pana starosty na nadzwyczajnej sesji nie było. Był tylko na komisji - precyzował przewodniczący Rady Gminy Mariusz Majczyna.

- Nic o tym nie wiedzieliśmy. Byliśmy zaproszeni, żeby upiec ciasta na uroczystości na Uroczysku Baran. Nie jesteśmy brani pod uwagę - kontynuowała sołtys Miłolasu.

„Nigdzie nie ma tak, jak w Kąkolewnicy"

Odniosła się także do podwyżek. - Obniżenie prowizji sołtysom? Owszem, jesteśmy za. Ale diety? Zauważcie, nigdzie nie ma tak, jak u nas. Odpowiedzcie sobie sami. Byliśmy na niewielu sesjach ze względu na pandemię. Zastanówcie się, może zrobić tak, jak u innych, gdzie są miesięczne uposażenia - apelowała do radnych. - Sołtysi w naszej gminie są niczym. Na otarcie łez mieliśmy 30 zł podwyżki - stwierdziła.

- Mieliście jedną podwyżkę, 150 zł za posiedzenie, to nie jest tak źle - zauważył radny Piotr Jezierski.

- A jak jest w innych gminach? - dopytywała Sokół. - Na jakiej pozycji jesteśmy jako gmina Kąkolewnica?

Propozycja miesięcznych diet

- Średnia dieta wynosi 200-300 zł, jednak okazuje się, że nie każdy sołtys może liczyć na takie wynagrodzenie. Z danych wynika, że na takie wynagrodzenie może liczyć 9 na 10 sołtysów. My się zaliczamy do tych dziewięciu? - dopowiedziała, posiłkując się danymi z internetu sołtys Żakowoli Starej Grażyna Mróz. - Jeśli nie ma ich na sesji, otrzymują 50 proc. na konto. W Międzyrzecu mają np. diety miesięczne.

Zbędne prezenty?

- Pani Grażynko, a nie chciałaby pani być na sesji i dostać 150 zł? - zapytał przewodniczący Rady Gminy Mariusz Majczyna.

- Mamy pandemię, nie jesteśmy proszeni - odpowiedziała sołtys.

- Pamięta pani, ile razy nie prosiłem sołtysów? - dociekał Majczyna. - Jest 34. sesja, na czterech nie byli proszeni sołtysi. Te pieniądze i tak były przeznaczone dla was - precyzował przewodniczący.

- Możemy rozmawiać o podwyżkach, ale nie można mówić, że sołtysi nie byli zapraszani na sesję z oszczędności. Wójt, za zgodą rady, przekazała państwu prezenty - podsumował.

- A do czego mi potrzebna torba podróżna? - odpowiedziała pytaniem Grażyna Mróz.

- Nie wybierałem prezentu. Byłem innego zdania w tej kwestii - kontrował przewodniczący.

Apel o zjednoczenie

- Sołtysi są wzywani wtedy, kiedy potrzeba. Jestem już nie pierwszą kadencję - stwierdziła Sokół. - Gdy był wybrany nowy wójt, czy nie było jakiegoś zjednoczenia, wspólnego spotkania radnych i sołtysów? - pytała. - Niedługo będzie 2,5 roku. Czy mieliśmy takie spotkanie? Okres letni byłby dobrą okazją - zaproponowała sołtys Miłolasu.

- Jeśli ktoś ma jakiś problem, może przyjść i nie mówić tego na wizji - odpowiedziała wójt Anna Mróz. - Niech pani powie, że chodzi o imprezę integracyjną.

Plan wyjazdu szkoleniowego

Przyznała, że myśli o szkoleniu o samorządzie gminnym. - Wyjechalibyśmy wspólnie na dwa dni - zaproponowała pani wójt, ale zaraz dodała: Zabiera pani zawsze głos, ma pani najwięcej problemów. Nikogo nie zmuszam. Jeśli przyniesie ktoś pół blachy ciasta, to przyniesie. Jeżeli nie, to nie. Pani ma zawsze problem.

- Nie chodzi o ciasta. Od początku uroczystości na Uroczysku Baran sołtysi piekli i będą to robić. Tylko trzeba jakoś z sołtysami współpracować, a nie stawiać ich przed faktem dokonanym - przekonywała Czesława Sokół.

Nie bal, tylko kawa

- Zabolały mnie pani słowa: mała wieś, a najwięcej mówi. Jestem od wielu kadencji, wiem co się działo. Niektórzy sołtysi boją się cokolwiek powiedzieć. Nie chodzi mi o bale, ale zwykłe spotkanie przy kawie. Są nowi sołtysi, radni, pani pełni funkcję pierwszą kadencję. Wójt powinien sam wyjść z taką inicjatywą - zakończyła sołtys Miłolasu.

- Mnie też to ubodło - odpowiedziała wójt.

- Powinno być porozumienie, a nie sprawy polityczne - zakończyła Sokół.

Jakub Hapka

Natalia Dyjak stypendystką prezydenta Lublina

Fot.GOK Ulan-Majorat

Osiągnięcia artystyczne oraz wysokie wyniki w nauce Natalki, mieszkanki gminy Ulan-Majorat, uczennicy XXI Liceum Ogólnokształcącego im. Świętego Stanisława Kostki w Lublinie, zostały docenione przez lubelskie władze

Natalia Dyjak, podopieczna Gminnego Ośrodka Kultury w Ulanie-Majoracie, otrzymała Stypendium Prezydenta Miasta Lublin w ramach programu wspierania na terenie Lublina edukacji uzdolnionych dzieci i młodzieży.

Obecnie Natalia przygotowuje się do udziału w odbywającej się na przełomie lipca i sierpnia Wyżynie Teatralnej w Rudce. Jej nowy monodram nosi tytuł „Pucybutka". Scenariusz powstał w oparciu o felieton Joanny Szczepkowskiej „Dzielę się".

Jakub Hapka

Przyjechał szczepieniobus

W Wohyniu 19 lipca zaszczepiło się 29 osób. - Wystarczyło e-skierowanie oraz wypełniony kwestionariusz wstępnego wywiadu. Szczepionki (jednodawkowa Johnson&Johnson) podawane były przez wykwalifikowany personel z Instytutu Medycyny Wsi z Lublina. Na terenie naszej gminy nadal można szczepić się w ośrodkach zdrowia w Wohyniu i Suchowoli - przypominają organizatorzy akcji.

mm

Strażacy ratowali młodego bociana

Do niecodziennej akcji zostali wezwani strażacy z komendy Państwowej Straży Pożarnej w Radzyniu. 20 lipca w Czemiernikach z gniazda na wysokim, betonowym słupie, wypadł młody bocian. Ratownicy pomogli umieścić młodego ptaka z powrotem w gnieździe.

mm

Młody bocian wypadł z gniazda

Fot.KP PSP w Radzyniu Podlaskim

Ratownicy pomogli ptakowi wrócić do domu

eprasa.pl 8491cfe77f